

1. 18. 33

OBRAZ
POLAKÓW i POLSKI
W XVIII. WIEKU

czyli

ZBIOR PAMIĘTNIKÓW, DYARYUSZÓW, KORRE-
SPONDENCYJ PUBLICZNYCH I LISTÓW PRYWA-
TNYCH, PODRÓŻY i OPISÓW ZDARZEŃ
SZCZEGÓLOWYCH,

służących

DO WYJAŚNIENIA STANU POLSKI

W WIEKU W POMNIONYM,

WYDANY Z REKOPISMÓW

przez

Edwarda Raczyńskiego.

Tom ósmasty.



W WROCŁAWIU,
nakładem Zygmunta Schlettera.
1843.

ARCHIWUM TAJNE

AUGUSTA II.

czyli

ZBIÓR ARTOW URZĘDOWYCH Z CZASÓW PANO-
WANIA TEGO MONARCHY

tłumaczony

z oryginałów francuzkich i niemieckich

przez

**KONSTANCYĄ HR. RACZYŃSKĄ,
JÓZEFĘ HR. RADOLIŃSKĄ,
MATYLDĘ ZIOŁECKĄ i
BERNARDA HR. POTOCKIEGO.**

W końcu przydany jest:

**RYS ŻYCIA DWORSKIEGO POLAKÓW
I POLEK ZA PANOWANIA KRÓLÓW DOMU
SASKIEGO**

W Y D A N Y

przez

EDWARDA RACZYŃSKIEGO.

Tom drugi.



W WROCLAWIU,
nakładem Zygmunta Schlettera.
1843.

051/190

ARCHIWUM TAJNE
AUGUSTA II

Handwritten initials in red ink.



123682 ✓
KONSTANTY RACZYŃSKI
JOSEF HR. MADOLIŃSKI
MATEJDE ZIOLECKA
HERNARDA HR. FOTOCKI

WYDAWCA
EDWARDA KAWYŃSKIEGO
W WROCŁAWIU
1813

ROZDZIAŁ XIII.

Projekt jak Tron Polski dziedzicznym uczynić, i prawdziwą wolność w tym kraju zaprowadzić, ułożony przez Generała Fleminga w roku 1714.

Już dawniej ułożyłem był projekt jak koronę Polską dziedziczną królowi uczynić. Środki przezemnie w ówczas podane nie podobały się Monarsze, bo się zbyt powolnemi zdawały, nowy więc teraz podaję projekt któryby nas prędzej doprowadził do celu.

Radziłbym korzystać z tego rozognienia narodu polskiego, przeciw wojsku saskiemu w Polsce konsystującemu, i rzeczy ukartowałem jak następuje.

Puścić naprzód należy w obieg ulotne pisma w którychby się gruntownie wytłómaczyło postępowanie króla od początku jego panowania, oraz powody jakie ma, gdy pragnie wojsko Saskie w Polsce zatrzymać.

Potém niechby Król sekretnie upoważnił generałów Saskich aby powstałi przeciwko Szlachcie polskiej, jakby z własnego natchnienia i dla własnej obrony, gdy szlachta gdzie tylko może napada na nich i szkody im zrządza. Oswiadczyliby Generalowie sascy jak niechętnie do téj się biorą ostateczności, wskazałiby oraz jakie dla Polski położyli zasługi, tyle krwi saskiej przelawszy, a że teraz zebrać muszą tego chleba, który im tak skapo dają, jako łaski, a który im się przecież tak sprawiedliwie należy.

Wojna regularnego wojska z niekarną szlachtą niewątpliwie wypadłaby na korzyść Sasów i upokorzyłaby

szlachtę, okazałaby oraz jak zgubnemi były rady magnatów którzy rej w kraju wodzą. W skutku tego Szlachta na Panów zniechęcona, udałaby się do króla, prosząc go aby tym wewnętrznym niesnaskom koniec położył, i wojsko saskie od dalszych gwałtów powściągnął. Tym sposobem ustałoby to zamieszanie. Dowodem tego że się tak rzeczy kierować mogą jest uspokojenie Litwy w r. 1699 z czego przecież w ówczes korzystać nie umiano.

Tym sposobem król stalby się pośrednikiem i sędzią między Szlachtą a wojskiem Salskiem i w tenczas wydałby urządzenia jakieby uznał za dogodne dla ustalenia porządnego rządu w Polsce, sprzyjając przecież ileby to być mogło, wojsku saskiemu dla tego, że się może więcéjna nie spuścić, a nie zaś dla tego aby zniszczyć szlachtę, owszem w celu ustalenia w Polsce prawdziwej wolności w przyzwoitych obrębach.

Mocarstwa sąsiedzkie którymby się mogło nie podobać zaprowadzenie dziedzicznej korony, nie miałyby czasu przeszkodzić temu, bo do ztarcia się Sasów z szlachtą jako do chwilowego niepokoju mieszać by się nie mogły. Przy uspokojeniu ich zaś nadalby król krajowi nowe organiczne prawa nimby się kto domyślił o co w istocie chodzi. Później zaś nie tylko żeby naszego postępowania nie ganiono, ale owszem każdy roztropny pochwaliby je niemylnie.

Oto jest plan który proponowałem królowi i na który on w tenczas nie przystał.

Niewiem jeżeli taka okazyja kiedy się jeszcze zdarzy, gdyby się jednak zdarzyła, potrzeba by z niej czém prędzej korzystać zwłaszcza póki Car zajęty jest wojną; bo nikt więcej od niego niema w tym interesu aby żadna odmiana nie zaszła w formie rządu

Rzeczypospolitej Polskiej. Cóżkolwiek bądź należy się tymczasem należycie przygotować a to w sposób następujący.

1^o Przywiązać do siebie ludzi którzy dobrze znają prawa Polskie i dla tego król powinien mieć przy sobie takiego prawnika rejentem kancelaryi swojej, a wybrać człowieka któryby od króla tylko a od nikogo więcej nie był zawisłym.

2^{do} Zastawić najzdadniejszym ludziom w kraju za znaczne summy wszystkie dochody Królestwa Polskiego jako to wszystkie starostwa, dobra stołowe, komorę celną w Gdańsku, inne cła, żupy solne i. t. d. Chciałbym aby król nie zastrzegał sobie z dóbr stołowych tylko to, czego koniecznie potrzebuje do kuchni i stajni, oraz ilość soli potrzebnej. W niektórych także miejscach, niech sobie zostawi polowanie ale tak aby istotnie służyło ku jego

wygodzie a nie ku wygodzie sąsiadów. Życzyłbym także aby król zastrzegł sobie prawo sprowadzania bez opłaty towarów potrzebnych do swego dworu kuchni, i stajni tak morzem jako i lądem; aby na przyszłość kupey pod imieniem dworu królewskiego nie przemycali towarów po granicach.

Tym sposobem król przywiązałby do siebie najzdadniejszych w kraju ludzi. którzyby interesowani byli do tego aby ustalić rządy kraju w rodzinie króla; coby następnie pociągnęło za sobą tron sukcesyjny w Polsce,

Potrzeba także aby w partykularnych rozmowach (do których w krajach republikańskich więcej wagi przywiązują jak do mów publicznych) król się oświadczał z niezmienną wolą swoją utrzymania praw i wolności Rzeczypospolitej, i trzeba aby okazywał do nich największe przywiązanie głośząc: iż ma sobie za zaszczyt, wolnemu panować

narodowi. W takim to duchu będzie król mówił z najściślejszemi przyjaciółmi i przyjaciółkami swemi, a tém bardziej z ministrami, dworów zagranicznych. Nie należy dać się złudzić ich za pewnieniami jakoby sobie życzyli widzieć króla większą niż dotąd władzą obdarzonego w Polsce. A gdyby koniecznie wypadło kiedyś zwierzyć się któremu z nich w tym względzie, to niech to czyni raczej który z ministrów królewskich aby monarchy nie zkompromitować.

Należałoby także zawczasu wypracować plan formy nowego rządu w którymby dać należało Polakom wiele przywilejów w Saxonii.

Moim zdaniem należy pozwolić Sejmiki po Województwach ale na nich postanowić, aby się wszystko większością głosów stanowiło. Radziłbym ustanowić izby administracyjne po Województwach, a Wojewodowie byłiby

prezesami onych, dozwoliłbym także aby każde Województwo podało plan do wewnętrznego w nim zarządu, jakiby sądziło najkorzystniejszym dla siebie.

Życzyłbym także aby z każdego Województwa jeden poseł zawsze bawił w Warszawie i aby z tych wszystkich posłów ukształcić radę tak jak jest rath von Staaten w Holandyi. Do téj rady wszystkie Sejmiki odsyłałyby swoje uchwały na propozycyepodane sobie od tronu; tam by o tych obradowano uchwałach. Postanowienia téj rady dopiero by szły do najwyższej rady królestwa, do której bym powołał najzdatniejszych ludzi w kraju. Tam wszystkie interesa większością głosów by się odrabiały. — To czyniwszy dopieroby wykupił zastawione owe Starostwa, ekonomie królewskie, i dochody skarbowe, wypłacając jak najrzetelniej summy zasta-

wne i takby powoli oczyściły się wszystkie dobra królewskie. — Zaprowadziłbym handel do Polski, produktaby poszły w górę, a tak każdy żyłby wygodnie z własnego majątku, nie grabiąc tego co do króla należy (starostw) Wreszcie ustanowiłbym karność w wojsku najsurowszą aby kraj zasłonić od swawoli wojskowych; tym sposobem wprowadziłbym prawdziwą wolność to jest że każdy spokojnie używałby własności swojej; łaski zaś i dary królewskie spadałyby na ludzi zdatnych i użytecznych w Rzeczypospolitej, a nie na próżniaków, którzy zbogaciwszy się z szkodą publiczną, uciemiężają kraj i współbraci swoich. —

ROZDZIAŁ XIV.

Wykaz stałych dochodów Króla
Polskiego na rok 1716, które to docho-
dy przeciw znacznie by się powiększyły
dały.

Z Królewskiej i Żup Mazowie-
ckich Wielickich i Bocheńskich włącznie
26842 talerów przychodzących z cel
koronnych 262357 talerów.

Z tych rozchód był taki:

Na pensyie we-
długich terazniej-
szego etatu 106566 Tal. 15 S.

Antycypacyi z r.
1715 10995 Tal. 12 S. 4 P.

Summarozchodu 117561 Tal. 27 S. 4 P.

które odciągnąwszy od
262357 tal. dochodu zostaje się do

dalszej dyspozycyi WKMo-
ści jeszcze 144795 Tal.

Nadto spodziewać się
można z warzonek soli w
samborskim 10000 Tal.

Z Kozienickiej Ekonmii
której administrator może
dostarczyć siana do stajni i
drzewa dla dworu, oraz ży-
wności ryb, drobiu i tym po-
dobnych potrzeb, co potem
kassa stajenna i stołowa w
pieniądzach policzy: 6000 —

Z lasów Sandomirskich i
Litewskich któreby więcej
jeszcze przynosiły gdyby w
nich potaż wypalano, miody
i woski robiono, smołę pa-
lono, tarcice rżnięto i drze-
wo okrętowe i klepki przy-
sposobiano 20000 —

Z dóbr Nejburskich 50000 —

Z komory w Gdańsku 30000 —

Z kopalni Wieliczkich i Bocheńskich 20000 —

Te kopalnie więcej by jeszcze przyniosły, gdyby się sztolnia Kunegundy zamknęła i handel soli Xiążętom Lubomirskim zabronił. Summa dochodów niepewnych 136000 —
dochód ogólny 280795 Tal.

NB. Twierdzą iż pewny Jan Konrad Kneiper biegły w górnictwie i zawiadujący Xięstwem Cieszyńskim podał na d. 15. Grudnia r. 1714 memoriał do tronu wraz z próbą srebra, w którym się nieco złota znajduje, i zobowiązał się własnym kosztem kopalnie srebra w Olkuszu otworzyć, żądając za to dziesiątą część zysku dla siebie. Ten projekt przyjąćby należało.

Nadto pomnożyłyby się znacznie dochody gdybyś WK Mość wsie i grunta od królewszczyzn odpadłe odebrać

kazał, bo się to stało wbrew konstytucyom Polskim

Warszawa d. 13. Wrzesna 1715.

ROZDZIAŁ XV.

Odebranie Hrabi Flemingowi dowództwa nad wojskiem Polskim w. r. 1720.

§ 1.

Sprawozdanie

z jakich powodów Panowie Hetmani zdali komendę wojska Hrabiemu Flemingowi Wkoniuszemu W. X. Litewskiego, co przecież stało się nie odbierając im ich władzy owszem salwa onych autoritate i aż do nowych postanowień.

Jest to rzeczą wiadomo iż na mocy ostatniej pacyfikacji Warszawskiej r. 1717 Rzplita obmyśliła bezpieczeństwo Majestatu, zaciągając wojska do-

brze płatne i oddając je w komendę Hetmanów obcych narodów.

Po zawareniu tych układów chciano aby dowództwo to oddane zostało W Koniuszemu Litewskiemu Flemingowi w celu większego zabezpieczenia Majestatu, ale się to nie zdało Panu Kasztelanowi Krakowskiemu Hetmanowi WKoronnemu, który tego był przekonania, że Majestat niemógł być lepiej zabezpieczony jak pod jego Hetmańską buławą; a gdy dzisiejszy X. Biskup Krakowski niezdolał nakłonić kasztelana do tego aby zdał komendę, oświadczył mu nareszcie że jeśli jój niepowierzy WKoniuszemu (w celu uśmierzania zaburzeń po zwinięciu wojska zkonfederowanego wybuchnąć mogących) Sasi z Polski nieustąpią.

Potém oświadczeniu Pan Kasztelan niechcąc przedłużać nieszczęść Rzplitej, niewiedząc oraz do kogo się w tój mierze udać, gdy sejm już się

był rozszedł, widział się przymuszonym oddać komendę wojska Panu koniuszemu Wielkiemu Litewskiemu i własnoręczny na to dać rozkaz, uczynił to jednakże z zastrzeżeniem sobie całkowitej władzy swojej tak właśnie jak gdyby był dał komendę Regimentarzowi jakiemu lub innemu podległemu sobie officerowi; zachowując sobie prawo zmienić w przyszłości to rozporządzenie, stosownie do zwyczajów krajowych. Zdarzyło się to wprawdzie że Hetmani komendę nietylko na Jenerałów Leitnantów ale i na niższych officerów zdawali, nigdy atoli się nie zdarzyło, aby podrzędny dowódzca tak dalece się był uparł przy powierzonych sobie komędzie iżby całą Rzplita władzę swoją przeciwko niemu natężyć musiała, władza albowiem Hetmanów przez tyle Konstytucyi jest zabezpieczoną, że jój nikt zcieśnić nie może tylko cała rzeczpospolita to jest sejm;

konstytucja zaś ostatniego sejmku postanowiła że miecz i władza nad nim, zostały oddane Wielkim i polnym Hetmanom obojga narodów, aby ich używali jedynie podług upodobania i woli Rzpltej, dla strzeżenia granic, dla ostrożności od wszystkich nieprzyjaciół, i obrony powszechnej. W skutku tego prawa, służy Hetmanom władza wydawania rozkazów wojsku. Ale cóż się dzieje z tą tak obszerną władzą hetmańską, którą prawo mieć chce nie zawisła od nikogo, kiedy teraz tyle zachodzi trudności aby ją zwrócić w ręce tych którym ją prawo oddało. Wyraz konstytucyi *salva autoritate jure et usu*; niemoże nic innego znaczyć; tylko zachowanie przy Hetmanach władzy nieograniczonej nad wojskiem; a *liberum arbitrium* oznacza prawo służące im do zlewania i odejmowania komukolwiek władzy nad wojskiem tak jak im się to zdawać może. A że się

nigdy nie zdarzało, aby Hetmani komukolwiek sprawować się mieli z powodów jakie mieć mogą do odjęcia komu komendy, przeto i teraz ścieśnionj w tym względzie władzy mieć niechcą, tém więcej, iż Rzplta (która jest Panią wszechwładną i w której stat *pro ratione voluntas*) niechce dłużej zostawić komendy Panu Koniuszemu Litewskiemu (Flemingowi) Hetmani Wielcy łączą więc wolą swoją z wolą Rzpltej aby w niczem nie ubliżyć ani wszechwładności Rzpltej ani własnej powadze. Wykazując zaś powody takowego postępowania nie myślę bynajmniej tłómaczyć się komukolwiek bądź z powodów jakie mają do obstawania przy dawnj swj zwierzchności i władzy.

Warszawa d. 9. Pazdziernika 1720.



§ 2.

List Feldmarszałka Flemingo do P. La Sarraz
podobno gazeciarza w Hollandyi

z dnia 6 Novembra 1720.

Odebrałem list W Pana z dnia 19 przeszłego miesiąca, z którego wyrozumiewam że niedokładne masz wyobrażenie o wojsku znajdującem się pod komendą moją. Mniemasz iak się zdaje, że ono do Króla Pana mego należy, ale się mylisz, boto iest wojsko rzeczypospolitój, ale na stopie zagranicznego wojska, tak naprzykład iak są Szwajcary we Francyi: Armia Polska autoramentu cudzoziemskiego ma właściwą swoją musztrę i artykuły wojenne odmienne wcale od pułków autoramentu Polskiego.

Kiedy Król się znajduje w obozie, wtenczas komendant wojska zagranicznego od króla samego odbiera hasło; wielu innych używa prerogatyw, które tu zbyt długo byłoby wyluszczać. Jest

to fałszywém mniemaniem iakoby Hetmani mieli mieć władzę nieograniczoną nad wojskiem zagraniczném; owszem władza ich jest więcej scisniona niżeli jakiegokolwiek bądź dowódcy, w Niemczech, gdzie urzędy wojskowe są dożywotnie chybaby je oficer sam złożył lub od nich odsądzonym został. Toż samo dzieje się i w Polsce. Król rozdaje wszystkie bez wyjątku stopnie wojskowe. Wielki Hetman nie z własnej woli mianuje komendantów wojska zagranicznego, ale stosownie do woli królewskiej. Ztąd W Pan sądzić możesz, że Wielki Hetman nie ma mocy odebrania mi stopnia mego, nie przekonawszy mnie o występku jaki. Rzeczpospolita tylko ma prawo sądzić czy Wielki Hetman czynił dobrze lub nie, dając mi moją komendę.

Między Posłami na seym już się znajdują tacy którzy mówią, że ieśli moje sprawowanie iest naganne to mnie po-

trzeba karać a ieżli dobre, to niema racyi tyle robić hałasu na próżno. Ale wistocie tu o to tylko chodzi, że Wielki Hetman chciałby mieć wszystkie Regimenta wprost pod swoją komędą, aby je mógł rozlokować po dobrach nieprzyjaciół swoich a tém samém ochronić przyjaciół swych od stacyi wojzkowych, takiak to czynił przed zawarciem traktatu Warszawskiego, wie zaś dobrze że zemną, by się to nieudało i że we mnie nieznaidzie posłuszeństwa wtém, coby było przeciwném prawu.

Wiesz WPan zapewne, że w Rządzie popularnym mniemanie choć bezzasadne, wiele znaczy. Hetmani więc starali się ująć sobie obywateli, żaląc się głośno i wszędzie na mniemaną krzywdę sobie wyrządzoną, a Polacy widząc Hetmanów prawie na klęczkach przed sobą, przez litość nad nimi położyli w niektórych instrukcyach Poselskich, aby się za nimi wstawić, z dodat-

kiem przecież. Salvo tractatu Varsoviensi. W tym zaś traktacie zastrzeżona mi iest kommenda moja. Tak rzeczy stoją w istocie.

Co się zaś tyczy dokumentów, które chcesz abym ci przesłał, abys ie do gazet podał, powiem WPanu, że wprawdzie można by to uczynić, ale że w rzeczy pospolitej nigdy nietrzeba rzeczy do ostateczności posuwać; nawet w tenczas, kiedy kto ma sprawiedliwość po sobie. Odłóżmy przeto druk ten na dalszy czas. List ten mój zaś jest tylko dla informacyi

W Pana unizony sługa

d. 6. Liśtopada 1720. Flemming.

§. 3.

List (podobno Hrabi Flemminga) nie wiadomo do kogo pisany.

Warszawa 16. Lutego 1720.

Przysłowie Niemieckie mówi że kiedy Panu Bogu stawiają kościół, to diabeł

pewno też obok kaplicę sobie buduje; także kiedy mężczyźni interessa robią; to kobiety pewnie się do nich wtracają. Na sejmie terazniejszym gdzie wielkie były rozprawy kto ma być dowódcą wojska autoramentu cudzoziemskiego kobiety nie omieszkaly wdać się do tego. Achociaż Hrabia Flemming tę kommendę mający, chętnieby ją oddał, gdyby go ważne od tego nie wstrzymywały powody, kilka przecież dam Polskich utworzyło konfederacją przeciwko tejże kommendzie, ale król jakby drugi Alexander przeciał ten węzeł Gordyjski odejmując pensją Hetmanowej WLitewskiej Pociowej która była duszą tego związku damskiego. Ten cios niespodziany niezmiernie dotknął tę Panią którą król był niedawno wziął pod swą opiekę, kiedy się jej mąż bardzo na nią gniewał o to, że w obcych krajach jak mówią zrzuciła była z siebie ciężar powinności małżeń-

skich, co nawet w Anglii niejest dozwolone, chociaż kraj ten jest istotnym rajem dla kobiet. Odjęcie to pensyi tak Panią Hetmanową zmartwiło że, zaraz przyznała się do winy i oświadczyła Xięciu Nominatowi Krakowskiemu, iż lubo się była sprzeciwiała dowództwu wojska zagranicznego, sądziła przecież że to nie króla się tyczyło, ale hrabi Fleminga którego nie lubiła, w czem i Hrabia (Flemming) z nią się zgadza zupełnie, bo i on ani przyjaźni ani szacunku najmniejszego niema dla pani hetmanowej Litewskiej, z przyczyny iey przyziaciela od serca którego niecierpi, bo nie może pochwalać ich sposobu życia.

Pani Hetmanowa WLitewska żałując postępku swego udała się do Wielkich Hetmanów aby ich z dworem pogodzić. Przyznała się prócz tego innym osobom że Hetmani koronni ją oszukali zapewnijając ją że dokażą swego od razu, tak

że ona nie sądziła aby się tyle miało znaleźć przeszkód i trudności.

Przy tej okoliczności nadmienię że pewnego razu gdy Hetmani Koronni się w tej materji naradzali, Hetmanowa Koronna podobniuteńka do Pani Pocijowej weszła do nich i rzekła, wy tu gadacie a lepiej byście działali, a jeżeli wam na odwadze zbywa, to ja wsiądę na koń, poprowadzę wojsko i wszystko załatwię. Na co Hetman polny Koronny, człowiek roztropny odezwał się i Panią Hetmanową do kądzieli odesłał mówiąc: mieszaj się Wać Pani do spraw swoich a nie do naszych bo cię zawsze język świerzbiał, aby innym radzić. Wać Pani to pierwszą jesteś przyczyną ostatniej konfederacyi w której naszych urzędów o mało co nie postradaliśmy.

Nazajutrz obie te Panie podobniusiennie jedna do drugiey to jest Hetma-

nowe Koronna i Litewska rozmawiały z sobą o komendzie Hr. Fleminga. Hetmanowa Litewska radziła tamtęj aby podzegała męża do dalszego oporu; ta pilnie ją wysłuchawszy powiedziała jej nakoniec. Moja kochanko, jak nasi mężowie komendę nad wojskiem odbiorą, powiedz mi, czy wojsko w lepszym w tenczas będzie porządku jak jest dzisiaj?

(Bez podpisu.)

ROZDZIAŁ XVI.

Wykaz jak w ościennych krajach i Polsce sądzono o ukaraniu Toruńczan w r. 1724.

§ 1.

Bilet Generała Fleminga do Króla Augusta II.

Najjasniejszy Panie.

Minister Angielski którego WKMość oczekiwałaś, przybył do Drezna i przy-

słał mi list który tu dołączam żądając na niego odpowiedzi Wymówilem mu się pod pozorem odrywki karnawału i zaprosilem go do siebie na obiad. Na boku tego listu król napisał co następuje.

„Podczas karnawału interessami ludzkie niechętnie się trudnią; nie masz przecież reguły bez wyjątku, teraz należy wiedzieć.

1. Czy można mu ofiarować ubior maskowy i zaprosić go na karnawał nim będzie prezentowanym Waszój Królewskiej Mości, z tém ostrzeżeniem aby nie mówił o interessach choćby Wasza Królewska Mość mu pozwoiliła prezentować Jój się w maskowém odzieniu?

Król

„Można mu ofiarować ubior maskowy. Jego zlecenie jest nadto ważne aby je przy smieszkach odbywać. Prezentacją więc należy odłożyć na inny dzień“

2. Czy między gośćmi u stołu posadzić go należy czyli też tylko ma się uczcie przypatrywać

3. Kto się nim zajmować będzie, aby wygodnie wszystko mógł widzieć

Król

„Ja się nietrudnię uczta, jest to rzeczą Xiążęcia a pod nim Hrabiego de Vitzthum.

5. Czy i bez maski przyjść może na ucztę, którą widzieć pragnie

Król

„Lepiej aby był w masce“

Oczekuję na to wszystko odpowiedzi WKMości. Upraszam abyś ją na tymże papierze wyraziła i ten papier mi odesłała.

Dnia 15. Lutego 1725.

F. Hrabia Fleming.

§. 2.

Kopia listu Pana Finch Posła Angielskiego do Feldmarszałka Fleminga z d 13 Lutego 1317.

Jaśnie Wielmożny Panie.

Spieszę oznajmić JW Panu, żem przybył do Drezna z tytułem Ministra pełnomocnego Króla Wielkiej Brytanii, do Króla Polskiego i Elektora Saskiego.

Czekam rozkazu JW Pana kiedy pozwolisz zakomunikować sobie list mój wierzytelny. Mam oraz zlecenie wręczyć Najjasniejszemu Królowi Polskiemu list od mego Monarchy tyczący się sprawy Toruńskiej, jako też i podanych religii Protestanckiej w Prusach Królewskich mieszkających, a przytém mam zlecenie w pewnych przedmiotach ustnie mówić z Królem. Upraszam przeto JW. Feldmarszałka aby mi wymógł jak najprędzej audyencyą u Najjaśniejszego Pana oraz taką od-

powieź na list Monarchy mego, któraby mogła złagodzić, to co się już stało, oraz ustalić pokój na przyszłość.

Zostają etc. etc.

§. 3.

List Króla JM. Angielskiego do Króla Augusta II. z dnia 15. Stycznia 1725.

(Po tytułach).

Przeraził nas okropny wyrok na Mieszczan Toruńskich zapadły; jużesmy mieli wpogotowiu list do WKMei któryesmy Mu chcieli natychmiast posłać, w nadziei że złagodzić zechcesz okropną jego surowość. Lecz nieublagani i nieludzey nieprzyjaciele nieszczęśliwych mieszczan Toruńskich tak byli cheiwi ich krwi iż uprzedzili czas naznaczony do wymierzenia kary, aby przez to zagrozić drogę wszelkim prośbom ludzkości. Przejęci zgrozą na wiadomość tak niespodzianą, osądziliśmy za zbyteczny list ów napisany

z prośbą oszczędzenia krwi i życia, ponieważ samemu tylko Bogu temu najsprawiedliwyszemu Mścicielowi, należy teraz zostawić pomstę za śmierć tylu niewinnych ofiar którym srogo i niesłusznie życie wydarto. Lecz gdy oprawcy mieszczan Toruńskich nienasyce ni krwawemi ich katuszami, niweczą niesprawiedliwie prawa, swobody i przywileje tego starożytnego miasta, i chcą jeszcze samowładnie odbierać Prostantom czyli tak nazwanym Dyssydentom kościoły, szkoły i urzędy, a témsamém obalać zasady pokoju Oliwskiego, które powinny być święte i nietykalne, z tego więc powodu dłużej milczeć ni mogliśmy.

Nie sama tylko gorliwość nasza o wiarę Protestancką pobudza nas do litości nad braćmi naszymi uciemieżonymi. ale nam chodzi o utrzymanie traktatów i gwarancyi Korony Angielskiej, którą wiekopomnej pamięci po-

przednik nasz Karol II. zobowiązał się ściśle utrzymać traktat Oliwski. Te to przyczyny pobudzają nas do popierania sprawy miasta Torunia, która również ma za sobą gwarancyą Anglii.

Dla tego wzywamy serio i usilnie WKMość, abyś stosownie do osnowy tego uroczystego i wiecznego w Oliwie zawartego pokoju, raczył dolożyć starania, aby miasto Toruń przy prawach swoich, wolnościach, i przywilejach tak świeckich jak i duchownych zupełnie utrzymane zostało, ażebyś z ojcowską pieczołowitością bronił magistratu, obywateli, mieszkańców i poddanych rzeczonoego miasta Torunia i ażebyś wszystko przywrócił do dawnego stanu cokolwiek zostało odmienione, zniweczone i odjęte wbrew jasnej i wyraźnej osnowie wyżej wspomnionego traktatu. Jesteśmy przekonani i tę mamy nadzieję że inni gwarancy tego także będą zdania że miasto Toruń by-

najmniej na to sobie niezasłużyło aby mu wskutku rozruchu może nie ostrożnie przez motłoch wzniesionego, odbierano dawne jego prawa i swobody potwierdzone przez uroczyste Traktaty. Tego raczej jesteśmy zdania że zmiana w wyborze magistratu, że odebranie Dyssydentom ich kościołów i szkół, i odstępnie od dawnego porządku rzeczy w sprawach Duchownych i świeckich tego miasta, jest zgwałceniem pokoju Oliwskiego i naruszeniem praw i słuszności. — Gdy więc powinnością jest gwarantów czynić przedstawienia łagodne i czuwać pilnie aby Traktatom we wszystkim zadosyć się stało; przeto używamy i prosimy jak najusilniej o najprędsze usunięcie przyczyn téj nader słusznej skargi, aby tym sposobem w sprawie Toruńskiej zadosyć się stało i Nam i innym Monarchom i rządóm którzy są do tego interesowani i ażeby ta głęboka rana trakta-

towi Oliwskinmu zadana, jak najspieszniej zagojoną została, abyśmy zaś niebyli przymuszeni podług sumienia naszego, tudzież na mocy gwarancyi naszej i całego Narodu Angielskiego (który zwielkim żalem i oburzeniem slyszal o ekzekucyach i bezprawiach popelnionych w Toruniu) obradować z innymi gwarantami i stronami do traktatu tego udział mającemi i wraz z niemi szukać innych srodków stosownych do zapobiezenia tak wielkiemu złemu.

Townshend. (podpis) G. R.
(Georgius Rex)

§ 4.

Mowa Pana Edwarda Finch (Syna Hrabi Nottingham) ministra pełno mocnego króla Angielskiego, przy dworze Króla Polskiego i Elektora Saskiego miana na audiencyi jego w Dreźnie na dniu
16. Lutego 1728 r.

Najjasniejszy Panie.

Za odebraniem pierwszój wiadomości o wydanym surowym wyroku

przeciwko miastu Toruniowi, pan mój król Angielski umyślił wypełnić obowiązki sumienia swego, jako książę Protestantcki, i obrońca téj wiary, w tym celu rozkazał ułożyć list wstawiający się do WKMości za tymi nieszczęśliwymi, zaklinając Go na nazwiązki krwi i węzły przyjaźni, abyś wstrzymał wypełnienie tego wyroku, aby zaś niewinni niebyli podciągnieni pod tę samę karę jak ci, którzy po dojrzałém i bezstronném roztrząszeniu, mogli być za winnych uznani. Wykonanie tak spieszne wyroku uprzędziło tę mediacyą. Zdarzenie to Najjaś. Panie zdziwiło nadzwyczajnie całą Europę i wielką boleść sprawiło królowi Panu memu, kiedy widzi że nieprzyjaciele Ś. religii Protestantckiej spiknieni na jój zgubę, nie są zadowolnieni spełnioną zemstą, która dreszcz wzbudza; że owa rzeź Toruńska nienasycała ich głodu, że owa krew przelana nie zaspo-

koła ich pragnienia, że jeszcze dalej posuwają niecne zamiary swoje i okazują zamysł zniszczenia, wszystkich przywilejów miasta Torunia i poddanych protestanckich WKMości a wbrew niejuroczystszyemu warunkom traktatu Oliwskiego, który wszyscy Królowie i wszystkie państwa Europy zaprzysięgły utrzymać.

Honor króla pana mego jako gwaranta tegoż traktatu, zmusza go tak drogą łagodności jako też najżywszém wstawieniem się, obiętym w liście który mi rozkazał wręczyć WKMości, upraszać usilnie WKMość o oddanie szkół i kościołów zajętych w Toruniu, o przywrócenie wolności i przywilejów odebranych, o przywołanie i przywrócenie do urzędów osób Magistratu i duchownych wygnanych, oraz o przywrócenie do swych praw wszystkich poddanych protestanckich miasta Torunia, oraz Prus, Polski i Litwy; wreszcie

aby wszystko zostało przywrócone do dawnego stanu; jest to bowiem jedyny sposób uspokojenia niesłychanych gwałtów które się niedawno wydarzyły i ustalenia na przyszłość traktatu zaszczytnego dla gwarantów a sławę przynoszącego WKMości.

Przedtym traktatem Najjaś. Panie, król moj Pan, byłby o to wszystko prosił WKMości jako o łaskę. Po tymże pokoju, jako o słuszną sprawiedliwość, którą WKMeść ani odwlec ani odmówić podane nie zechcesz.

Listy pisane do WKMości i czynione przedstawienia w tej sprawie przez interessowane mocarstwa, które niebawnie nadejdą, okażą ich sposób sążnienia o tej sprawie, a list króla Pana mego który obecnie miałem honor wręczyć WKMości, da Jój poznać, że o tej sprawie tak sądzi jak i inne protestanckie mocarstwa. Minister WKMości w Londynie musiał bez wątpienia do-

nieść Jój o oburzeniu i nienawiści jaką scena tragiczna w Toruniu, wzbudziła w milionowej ludności Londynu, który ciągle dotąd ją okazuje, wołając jednomyślnym głosem i ogólnym wykrzykiem: sprawiedliwość lub zemsta. To samo Najjaś. Panie dzieje się i w całym kraju i pewien jestem że pierwsze listy jakie odbiorę, doniosą mi że ta sprawa najuroczyściej przedłożoną została Parlamentowi, przez dwudziestu sześciu Biskupów królestwa in Corpore i że cały Parlament jednogłośnie najmocniejsze i najszczerze do tronu zanieśie zapewnienie, popierania Króla pana mego w jego dążności, oraz gotowość łożenia majątków i życia na poparcie wszystkich kroków, które król uzna za potrzebne w obecnych stosunkach, jeżeli polityka tego tu dworu doprowadzi rzeczy do ostateczności, i tym samym zmusi nas do użycia środków najdzielniejszych *via facti*.

Nie potrzebuję Najjas. Panie przytaczać tu dawniejszą historią Angielską aby okazać jak przeważnemi są kroki w Parlamencie Angielskim przedsięwzięte. WKMość sama widziałaś w końcu przeszłego i na początku teraźniejszego wieku ileśmy dokazali w celu utrzymania sprawy naszej, tak przez ogromne summy, których ci co w kraju mieszkają dostarczali, jako też przez meztwo tych, którzy za granicą potykali się z nieprzyjaciołmi.

Dotąd Najjas Panie, działaliśmy aby bronić sławy naszej. Jeżeli się poda sposobność, zobaczy Enropa, że więcej jeszcze uczynimy w obronie naszej religii, królowi memu Panu, bardzo będzie przykro, jeżeli się zmuszonym ujrzy użyć odwetu nad poddanymi swymi katolikami, którzy dotąd tyle mieli powodów cieszyć się z łagodności rządu, jeżeli bowiem poddani protestantcy WKMości sprawiedliwości nie otrzymają, rze-

czą jest pewną, że ci, którzy będą zmuszeni uciec się do Anglii, znajdą w nas zabezpieczenie od prześladowania i od powiednie utrzymanie, na koszt katolików, którzy się o to nie będą mogli zalić; pójdziemy albowiem tylko za przykładem którego się tu od współwierców ich uczymy.

Pora roku nadchodzi kiedy tak książęta jako i ich poddani przed trybunał pokuty znoszą tak publiczne jak i prywatne swoje przewinienia (post wielki). W tej okoliczności WKMość przypomni sobie bez wątpienia że zaszczytniej jest przed Bogiem wynagrodzić niesprawiedliwość; jak się przy niej upierać, a WKMość tego może będziesz zdania, że w tej sprawie i polityka też samo dyktuje. Wszystko to karmi mię nadzieją że będę miał honor odebrać w najprędszym czasie od WKMości odpowiedź na list Króla Pana mego taką, jaką WKMość stosowną osądzisz, a

którą bez zwłoki odesłę przez gabinetowego kuryera, którego w tym celu z sobą przywiozłem.

Staralem się Najjasniejszy Panie dobierać stosownych wyrażań aby uszanować uszy królewskie o tyle, o ile mi było rzeczą podobną, nie odchodząc od instrukcyi, którą otrzymałem z ust Króla mego. Muszę oraz przeprosić WKMość że go tak długo zajął mową nie dokładnie ułożoną dla braku zdolności, i zle wysłowioną z przyczyny małej znajomości mojej języka francuzkiego.

Nie pozostaje mi nic więcej powiedzieć Najjas. Panie, jak to, że mam honor zapewnić WKMość, iż uważałbym za szczęśliwego, sięgdybym się tak mógł sprawić w pełnieniu urzędu mego aby postępowanie moje, zostało zatwierdzone przez króla Pana mego, a przytém aby osoba moja nieprzyjemną WKMciami nie była.

§. 5.

Konferencya 17. Lutego 1725. roku Posła Angielskiego Finch z Podkanclerzym Litewskim.

Posel powtórzywszy mi prawie to samo co był powiedział na audyencyi, dodał że król był mu powiedział wczoraj, iż nie może dać odpowiedzi stanowczej, bez zaciągnięcia pierwej zdania swoich ministrów Polskich. Że zaś Posel ma rozkaz odesłać najspieszniej do Anglii z odpowiedzią tućjszego dworu kuryera gabinetowego, który umyślnie w tym celu przysłanym został, prosił mnie przeto aby prosić WKMości o odpowiedź jak być może najspieszniejszą, dodał oraz że spóźnienie odpowiedzi mogące być uważane za odmówne, niezmiernieby całą sprawę pogorszyło przez rozognienie umysłów w Anglii.

Odpowiedziałem mu na to: że król Pan mój rozkazał mi wvsłuchać jego

przedstawienia abym mu o tém zdał rapport; poczem niewątpię iż nastąpi niezwłoczna odpowiedź na list króla Angielskiego.

Mówił szeroko o odwecie jakiego by użyć musieli u siebie, jeżeli nie otrzymają satysfakcyi, dodał że tu nietylko chodzi o miasto Toruń, ale o wszystkie zażalenia protestantów w Polsce i Litwie. Odpowiedziałem: że dwór i Rzeczpospolita Polska ciągle się starały utrzymać związki przyjaźni z Anglią i że pochlebiam sobie, iż sprawa Toruńska po gruntowném onéj roztrząszeniu, niebędzie przyczyną do nieporozumienia. Co się zaś tycze zażaleń Protestantów, w innych prowincjach królestwa, nigdy władza publiczna nie pobrażała jakimkolwiek ścieśnieniom ich praw i przywilejów, a jeżeli kto prywatny coś podobnego uczynił, znajdują się sposoby zapobieżenia temu, a jeżeli w ten czas będzie jaki pełnomo-

cnik dworu Angielskiego przy dworze naszym, przekona się, że nieodmawiamy sprawiedliwości tym, którzy jęj żądają.

§. 6.

List Prymasa Teodora Potockiego do Feldmarszalka Fleminga.

Monsieur!

Wdzięczny jestem JW Panu żeś mi oznajmił o ostatnim odpisie Najjas: Pana na list Hetmana Wiel: Koronnego.

Xiążę Podkanclerzy Litewski wspomniał mi o pretensyach, jakie niektóre Państwa protestanckie roszczą sobie do nas, z powodu sprawy Toruńskiej przysłał oraz notę, którą poseł Angielski nowo przybyły w Dreznie podał, zapytał się także z rozkazu królewskiego o moje w téj mierze zdanie, które już królowi przedstawiłem i do tego się

teraz JW Panu odwołuję. Powiem tu tylko, że nie pojmuję jakim sposobem uważać można wykonanie dekretu assessorskiego, za zgwałcenie traktatu oliwskiego, traktat ten albowiem, choć by nawet nie był stracił swojej wagi przez ostatnią wojnę z Szwecyą, upoważniać wcale nie może miasta w Prusach Królewskich, aby się targaly przeciw religii panującej w Królestwie, którego oni są poddani. Miasto Toruń samo na siebie ściągnęło karę, jaką prawa Królestwa wskazują; egzekucji wyroku domagała się szlachta oburzona występkiem Toruńczyków na Sejmie. Bez tego surowego dekretu mogło być przyjsć do najgwałtowniejszych ostacteczności.

Mam także zaszczyt uwiadomić JW Pana o rozchodzącej się pogłosce, jakoby Wojsko Brandeburskie miało się posuwać ku naszym granicom;

gdyby rzeczywiście tak było, wypadłoby Królowi nadmienić, aby kazał zwołać, albo mnie upoważnić do zwołania pospolitego ruszenia. Ten krok obroniłby nas od wszelkiej napaści niechętnych, postawiłby w stanie wchodzenia w przymierze z Mocarstwami, pomnożył by się natychmiast komput wojska, opatrzyłby się fundusze, aby wszelką napaść odeprzeć. Ale spodziewam się, że uszanowanie dla króla naszego i przełożenia Jego ministrów przy dworach zagranicznych, tak nie sprawiedliwie na nas urażonych, odwróca te niechęci Państw protestanckich. Do czego JW Pan najwięcej się możesz przyczynić przez swoje doświadczenie, jako przez rzadką swoją czynność, gdy sam masz w tém interes, aby utrzymać spokojność w kraju, do którego od dawna jesteś przywiązany, a bardziej jeszcze teraz od nowego swego związku. Zostaje,

Monseigneur, Waszój Excelencyi naj-
niższym i najposłusznijszym sługa

Teodor Potocki

Skierniewice Arcybiskup i Prymas.

dnia 23. Feb. 1725.

§ 7.

Konferencya między posłem Angielskim i Pod-
kancelarzami Koronnym i Litewskim z dnia

16. Marca 1725.

Posel oświadczył nam; że odebrał listy z Anglii, w których mu donoszą o przybyciu Jego gońca, i pochwaleniu i potwierdzeniu wszystkiego tego, co był powiedział i uczynił w sprawie Toruńskiej, że jednak owa odpowiedź Króla Polskiego nie stanowczego nie zawiera, przeto ją też w Londynie jako temczasową uważają; dla czego odebrał rozkaz żądać deklaracyi stanowczej.

My odrzekliśmy, że król nasz pan pragnąc utrzymać dobre porozumienie

z dworem Angielskim, zaraz jak był obiecał królowi Angielskiemu napisał do Senatu i do Ministerium Polskiego, w celu zasiągnięcia ich zdania o żądaniach dworu Angielskiego. Na to odebrał jednomyślną odpowiedź téj treści; że forma naszego rządu ustalona sejmem pacyfikacyjnym ostatniej Konfederacyi Warszawskiej, niepozwala wyraźnie dworowi wchodzić w jakiegokolwiek negocyacye tyczące się kraju polskiego, inaczéj, jak za zezwoleniem i wolą zebranych na sejmie stanów rzeczypospolitéj: że na pierwszym więc dopiero sejmie dwór Angielski będzie mógł udzielić Rzeczypospolitéj in corpore żądania swoje i uzalenia. Tym czasem mamy honor oświadczyć Posłom ze roztrząsnawszy bezstronnie i dokładnie wszystkie punkta i artykuły paragrafów Traktatu Oliwskiego, które pośrednio nawet tyczyć się mogą sprawy wzmiankowanej, nie nie wy-

czytujemy w dekreście Toruńskim, coby się sprzeciwiało traktatowi Oliwskiemu, który tylko z powodu amnestyi udzielonej w tenczas protestantom za związki ich z Szwecyą, zapewnia prawa i przywileje miastom pruskim, podług ustaw królestwa, co przecieź ostatni dekret w sprawie Toruńskiej wyraznie zapewnił miastu.

Posel oświadczył iż odebranie kościółów i szkół protestantom w Toruniu, jako tez zmiana w ich Magistracie zaprowadzona, mówią przeciw naszemu twierdzeniu.

Kanclerz: Miasto Toruń niema żadnych dowodów na te prawa i przywileje, owszem są przeciwne dekreta i ustawy dawne rządowe w duchu obecnego postanowienia, które świadczą niesprawiedliwe posiadanie jakiego używało miasto Toruń. Preskrypcya zaś tu mieć miejsca nie może. Ale nawet choćby tak było, co nie jest, żeby

się miał uczynić uszczerbek prawom i przywilejom miasta Torunia a tém samém traktatowi Oliwskiemu, dwór tak biegły w polityce jak Angielski, wie zapewne że tylko na przypadek uskarżenia się jednéj strony, traktat zawierającej, któraby się znalazła obrażona, w tenczas dopiero gwaranci, albo ci którzy się za obrażonych poezytuja, wdawać w się sprawymogą; w obecnym przecieź przypadku miasto poddane Polsce, nie może być uważane jako strona, która zawarła traktat Oliwski, i nawet zdaje się zupełnie kontente z swego losu jak dowodzi ten list urzędowy. Prosimy więc Pana Posła aby nas oświecił, kto się uskarża o zgwałcenie traktatu i kto się ucieka do gwaranta.

Posel odrzekł: ze Król Angielski gwarant traktatu Oliwskiego i Król Pruski, który także wielki miał udział w wzmiankowanym traktacie dowie-

dziawszy się jak wielce go przekroczo-
no, nie mogą przez słusność wstrzy-
mać się od żądania satysfakcyi.

Kancelarz: Odrzekliśmy, że to nie-
zmienia uczynionój przez nas objekeyi
co do zaniesionego zażalenia o gwał-
cenie traktatu; a co do Króla Pruskie-
go, że tylko w przypadku nieporozu-
mień między nim a nami, mógłby on się
ucieć do gwarantów.

Posel odrzekł: Gdy przed chwilą
użyto wyrazów. Ci którzy chcą być
gwarantami; nawet Podkanclerzy
Litewski mówił do niego, jakąż wąpli-
wość czyli się król gwarantem miano-
wać może; z przyczyny że nie jest wy-
mienionym w tymże traktacie, on na-
stępujące daje objaśnienia Artykuł
XXXVII. traktatu Oliwskiego przypu-
szcza tak do pokoju, jak do gwarancyi
wszystkie państwa, któreby do niego
chciały przystąpić. Karól Król Angiel-
ski w skutku wezwania Elektora Bran-

deburskiego i oraz Rzeczypospolitej
przez owczesnego Jéj posła w Londy-
nie Pana Reja, przystąpił także do gwa-
rancyi zabezpieczenia. Okazał nam ko-
pie wezwań Brandeburgu i Polski, obie-
cał je przysłać, niemniej sprowadzić
kopią traktatu owczesnego z Polską.

Kancelarze. Odpowiedzieliśmy że
niemając tu akt z sobą, nieznamy do-
kładnie téj sprawy, ale że mamy stałe
i niewzruszone przedsięwzięcie najści-
ślej zachować wszystkie nasze trakta-
ty, przeto gwarancye króla tak wiel-
kiego i sprawiedliwego jak JKMość
Angielski, może nam być zawsze na-
der przyjemną.

Posel. Dowiadując się z naszej od-
powiedzi że prawa Polskie, królowi nie-
dozwalają dać jakakolwiek stanęczą
odpowiedź w sprawie Toruńskiej gwa-
rantom traktatu Oliwskiego, wzywa nas
przeto abyśmy prosili w imieniu Pana
jego, króla naszego, o najspieszniejsze

zwołanie sejmu na którymby ten interes rozstrzygnięty został, tudzież aby JKMość był łaskaw oświadczyć, kiedy to uczynić zamysła.

Kanclerze. Oswiadczyliśmy, że to uczynim, a gdy król mocen jest sejm zwołać, że to niedawodnie uczyni, ale że niewiemy czyli JKMość będzie mógł oznaczyć czas stanowczo, mając jeszcze inne względy na uwadze, tak co do wewnętrznych, jako też zagranicznych stosunków państwa.

On. Interes ten zasługuje, zaiste aby niebył uważanym za drobnostkę i powinienby być jak najprędzej załatwionym, bo im dłużej się będzie zwłóczyć, tém więcej powodu będzie do wnioskowania, że się niechce zapobiedz tak wielkiemu złemu.

Kanclerze. Odrzekliśmy że pytanie czy to jest złe, jeszcze nie jest wyjaśnione, w wszelkim przecieź przypadku lekarstwo na to złe nie może

być użyte, tylko w drodze form Rządowych, tak jak prawamieć chcą.

ROZDZIAŁ XVII.

Wybór Maurycego Hrabi Saskiego na Xięztwo Kurlandzkie.

§ 1.

List królewieza (później Augusta III). do Maurycego Hrabi Saskiego.

Mój kochany Maurycy, odebrałem twój list z dnia 26 tego miesiąca, wiedząc że dobrze przyjmujesz dawane ci rady, i na dal dawać ci je będę, w nadziei że je równie dobrze przyjmiesz. Wnoszę iżbyś się rad z Kurlandyi wycofnał, gdyby rzeczy nie tak

daleko były zaszły, jak zaszły. Proszę cię usilnie staraj się o to abys nie ściągnął na siebie gniewu Króla. Daj Boże abym się mylił, ale się lękam aby to wszystko nie stało się powodem do wojny. Podług mnie zbyt lekko ważysz sobie siły Polaków. Prawda że gdyby zgodnymi byli, byłiby nierównie mocniejszymi jak są, doswiadczenie przecież uczy, że czasem te ich niezgody na czas niejaki ustawają, toby i teraz zdarzyć się mogło.

Król nie może inaczej zadosyć uczynić żądaniom Kurlandczyków jak zwołując ich na ich Landtag czyli Sejm, ale Kanclerze Polscy nie mogą takiego uniwersału samowolnie pieczętować bez sciążenia na siebie wielkiej odpowiedzialności, boby się to konstytucyom sprzeciwiało. Niewiem czy zuasz przysięgę jaką Kurlandczycy składają na wierność i podległość Rzeczypospolitej i że nie nigdy przeciw niej prze-

dsiębrać niemają. Czegóż się od Państw sąsiedzkich spodziewać możesz? Niczego tylko protestacyi, która jak dobrze mówisz nie wiele się na co przyda. Czyż możesz się spuszać na siłę twoją zbrojną? Mówiono mi, czemu ja wierzyć niechęć, że masz zamiar wziąć się do broni na czele części Szlachty Kurlandzkiej, aby tym sposobem resztę stanu Rycerskiego za sobą pociągnąć. Król by ci to bardzo wziął za złe. Co do mnie jestem twego zdania że lepiej jest umrzeć ze sławą niż żyć osławionym. Ale zważ tylko dobrze czy w takiej wyprawie możesz się śmierci chwalebnej spodziewać.

Niemiałem dotąd zręczności pokazać twój list Królowi, jak będę mógł to mu go pokazać, i wołać ci jego oznajmię. Proszę cię tylko nierób nic takiego co by go mogło w ambaras wprowadzić, a co do mnie pragnę mój kochany Maurycy, abys mię miał za-

wsze za twego najprzywiązaniszego przyjaciela.

Fr. Aug.

Dnia 28. Maja 1726.

§. 2.

Odpis Hrabi Saskiego na list Królewicza poprzedzający.

Rowno 30. Maja 1726.

Najjasniejszy Królewiczu.

Już ołtarz w kurlandyi jest przysposobiony, brakuje tylko ofiary którą nie omylnie ja będę, jeżeli mię król potępia. Ja przecież nie mogę zdradzać ludzi, którzy polegli na moim słowie, ani się zrzec czci i wiary przed narodem, który mi całkiem zaufał. Spodziewam się iż swiat potępiać mię nie będzie, skoro się przekona, że nawet w tenczas, kiedy z Kurlandczykami w układy wchodziłem, byłem zawsze posłusznym i uległym Królowi. Przedstawiam Waszój Królewiczoskiej Mo-

ści te moje uwagi abyś wyrozumiała że stałość moja zaszczyt mi czyni. A kiedy pisałem Waszój Królewiczoskiej Mości, że wołę ze sławą umierać, niż żyć nizeziemnie, chciałem przez to powiedzieć że jeżeli mię król odstąpi, ja wtenczas sam się w ręce wydám tym którym mam być wydany (rządowi Polskiemu) ale wprzód obmyszę bezpieczeństwo dla stronników moich, z resztą wręcz mówię, że się nie lękam przyszłości. Jeżeli mi się przyjdzie bić z Polakami to wnet mię Wasza Królewiczoska Mość ujrzysz na czele wojska. Unikając przecież niepotrzebnego gadania opiszę WKrólewicz. Mości położenie terazniejsze rzeczy.

Widziałem się tu z Hetmanem Litewskim (Pociejem), który mocniej obsta je zamną uiz kiedykolwiek. Zachęcał on mnie do stałości i upewniał że sprawa moja jest nawet korzystną dla króla, który się pewnie skłoni do mnie, skoro

mu okoliczności pozwolą, i że mi téj chwili mężnym umysłem oczekiwać należało. Zapewnił mię że choćby miał życiem to przypłacić; tedy mnie [nie odstąpi, dziwił się jak można na gadaniny uważać, kiedy on Hetman wielki, gardzi niemi i pomaga do tego interesu, nie szukając w nim zysku żadnego dla siebie.

Moskale są za mną, a załoga w Rydze ma rozkaz przyjść mi w pomoc w potrzebie. Sejm Kurlandzki zwołany jest na dzień 26. Czerwca. Upewniają mnie że jednomyślnie Xiążęciem obranym zostanę. Mam przecież zamiar aby zbyt nie na siebie nikogo nie obrazić, przyjmując tylko tytuł Regenta na rok jeden; po śmierci zaś Xięcia Ferdynanda, być wyznaczonym jego następcą wraz z potomstwem moim. Przyzna mi Wasza Krolewiczoska Mość że skromniejszym być nie można; tego zaś pragnę nad życie, aby się to moje

postępowanie spodobało królowi i Waszój Królewicz. Mości. Przytaczam tu wywód praw Kurlandczyków do wyboru Xiążęcia. Racz go Wasza Krolewiczoska Mość odczytać z uwagą, a gdyby do wojny z piorem na papierze przyjść miało, to jeszcze lepiej wystąpię. Mogę upewnić Waszę Krolewicz. Mość że się nie lękam Rzeczypospolitéj, pod żadnym względem. Jednej się tylko obawiam rzeczy, to jest wpaść w niełaskę u Króla i u Waszój Krolewicz. Mości; a tego się lękam od czasu jak go kocham. Wyraz ten jest może zbyt poufałym, upraszam przeto Waszę Krolewicz. Mość abyś mi go przebaczyła, przez wzgląd na głębokie przywiązanie jakie mam ku Niój i racz mi zachować łaskę swoją, którój się godnym pokażę.

Maurycy Saski.

§. 3.

List Maurycego Hr. Saskiego do szwagra
swego Hrabiego Friese.

Nadto cię kocham mój kochany Hrabio, abym Cię miał uwiadomić o tém co się tu dzieje. Obrany zostałem następcą na Xięztwo Kurlandzkie i rząd kraju powierzony mi został, aż do potwierdzenia Króla polskiego. Współkonkurentów było wiele, ale Kurlandczykowie niezgęci w swoim przedsięwzięciu, i prośby i groźby nieskutkowały, tak że jednomyślnie obranym zostałem. Z przyłączonych tu papierów rozpoznasz i położenie rzeczy i prawa Kurlandczyków. Bądź tak łaskaw, i napisz mi czyli wywód téj sprawy jest dobrze udowodniony, i czy ci się podobał; ja jeszcze nowicyszem jestem w sprawach tego rodzaju, approbacya więc twoja, bardzo mi pochlebi, pewien zaś jestem, że mi otwar-

cie powiesz, co o tém piśmie sądzisz. Ale przede wszystkiem powiedzieć Ci muszę jak się to wszystko stało.

Król pozwolił mi wejść w związki z Kurlandczykami (a), i posłał tam Pocięja który mi żywość swoją okazał; i pod szyję zabrnął w ten interes, w sposób najszlachetniejszy, bo mu nawet nie nieobiecałem, a Król mu ani wspomniał o téj sprawie (b) Pocięj w Litwie wielu obywateli ujął na moję stronę tak dalece, że w Wielkiem Xięztwie litewskim, dość wielką sobie zrobiłem partyą.

Ale prócz tego trzeba mi było agentów w Kurlandyi, którzyby szlachtę tameczną nakłonili do niebezpiecznego dla niej kroku; bo wiesz, że jak się taka sprawa nie uda, to bardzo ją na

(a) Umieszczony niżej list Hrabiego Saskiego dowodzi że to twierdzenie nie zgadza się z prawdą.

(b) A więc go król nie posłał.

złe tłómaczą tym, który udział w nięj mieli.

Ja w duchu rozumiałem, że król powody Kurlandczyków wysłuchawszy, rzecz na ich stronę rozstrzygnie (to jest: że im pozwoli obrać sobie udzielnego Xiążęcia. Tym czasem król nalegał, abym wyjazd mój przypieszył: ja przecież wymawiałem mu się z tego, bo mi się rzecz niedosyć jeszcze wyjaśnioną być zdawała. Lękałem się prócz tego, aby za przybyciem Kanclerza W. i Prymasa nie podpisał aktu jakiego przeciwko mnie. Zapewniał mię król, że dopoty ociągać się będzie aż ja swego niezrobię (a).

W tém przyjechał ów nieszczęsny kanclerz, i mówił z królem, który mi rozkazał zostać przez lato w Warszawie. Stało się com był przewidział; wziąłem więc moję rezolucyą, i natych-

(a) I to twierdzenie jest bezzasadne.

miast wyjechałem. Napisałem do króla list, jak najczulszy mógłem; on mi na niego kazał odpowiedzieć, że polityka mocniejszą jest od przywiązania, i rozkazał mi odstąpić od mego przedsięwzięcia, pojechać do Gdańska, ztamtąd się puścić na morze, i w piękniejszych krajach, szczęśliwych czekać okoliczności. Wszystko to piękne bardzo były słowa, ale nic więcej. Od tego czasu jestem w korespondencyi z Królewiczem który zawsze przeciwnym był memu zamiarowi. Posyłam Ci mój hrabio, list jego i mój odpis (a).

Król tymczasem przysłał tu starostę Ciechanowskiego (Nakwaskiego) z groźnym reskryptem, w którym zabraniał Kurlandczykom sejm zwoływać. Ten pan starosta, jest to figura wcale groźna, który tu straszy konfederacyą, i głowy chce ścinać. Wszystko to prze-

(a) Listy te umieściliśmy w tym zbiorze.

cież inny obrót wzięło, jak rozumieci panowie polscy, a urażeni Kurlandczykowie pana Starostę w rzekę wrzucić chcieli z reskryptem jego u szyi. Ja przecież temu zapobiegłem. Wiesz ztąd, że Kurlandczykowie równie są popędliwi jak Francuzi. Niewiem jak się to skończy, ale to pewna, że ja nieustąpię, a jeżeli Polacy na mnie zbrojną wyjdą, w pole to mi Moskale albo prusacy pewnie 12000 albo 15000 wojska dadzą w posiłku. Partya dyssydentów jest dosyć mocna w Polsce; ci się złączą z zemną. Sprawa także toruńska, (to jest spór wskazanych na śmierć Toruńczan) jeszcze niejest zaspokojona. Kto wie, może się utrzymam, i przymuszę ich do jakiego układu.

W takim jestem położeniu, mój kochany Hrabio, tak wysoko cenię przyjaźń, Twoję i światło, że cię o Twoję radę prosić muszę koniecznie.

Teraz się trudnię najważniejszą rze-

czą, to jest: uzbrajam milicyą dla zabezpieczenia kraju. Będzie jej 15 do 20000 ludzi. Na oficerach mi niezbywa, bo ich tu pełno, a innych niewezmę, tylko Kurlandczyków. A jeżeli zkad inąd jeszcze będę mógł mieć żołnierzy np. z Prus lub Niemiec, wszystkich używię.

W przypadku wojny z Polską, to mi i Moskale wojska może dadzą, bylebym się z Xieźną Anną Ketlerową, Córką Piotra I. ożenił; (a) ale ja nielubię mieć z nimi do czynienia, wręście zobaczę, jeżeli się tu jaka sprawa zacznie a ty z nami zechcesz szczęścia spróbować; będzie to dla mnie ukontentowaniem i zaszczycem; może ci król pozwoli. Ja Ci to proponuję jako zabawkę godną Ciebie. Bądź zdrów moją kochany Hrabio, zaszczycaj mię swoją przyjaźnią, i bądź pewny, że

(a) Mąż jej żył jeszcze w ten czas.

niemasz nikogo więcej odemnie do Ciebie przywiązanego.

Mitawa d. 1. Lipca 1726.

Maurycy Saski.

§ 4.

List Hrabiego Maurycyego Saskiego do Kanclerza Włoronnego.

Z Mitawy dnia 10 Lipca 1726.

Mam honor uwiadomić Jaśnie Wielmoż. Kanclerza o przybyciu do Mitawy Xiążęcia Dolgorukiego, Xiążę zaś Menzykoff jest w Rydze. Gdy sejm Kurlandzki już się był rozjechał, Xiążę Dolgoruki zwołał wszystkich radców Regencyi jako też i Marszałka Sejmuwego, i oznajmił im imieniem Carowy, że na moję elekcyą nie zezwala i że Carowa bardzo jest markotna ze Stany chcą się z pod jęj protekcyi usunąć, ale że gdyby obrali Xiążciem Kurlandzkim Xiążęcia Holsztynskiego lub Xią-

cia Menzykowa, to w tenczas Carowa wybor ich popierać będzie.

Odpowiedziano Xiążciu Dolgorukiemu że Kurlandya zawsze się starała o przychylnosc dworu Rossyjskiego, ale że nie uznaje innęj protekcyi jak Rzeczypospolitéj Polskiej i innęj nawet uznawać nie może, nakoniec, że przyjmować nie mogą Xiążęcia któregoby im przemoc nadała.

Potem Xiążę Dolgoruki powiedział Marszałkowi Sejmu, że kiedy się kto strzela to zazwyczaj sekundanta bierze. Odpowiedział mu na to Marszałek: że Kurlandya strzelać się nie myśli; że Xiąstwo to ma za sobą prawa, które pokornie przeloży Królowi i Rzeczypospolitéj Polskiej. A gdyby te prawa chciano niweczyć, to wtenczas się udadzą do Państw sąsiedzkich, których jest interessem słabszemu przyjść w pomoc. Ale że w zadne układy z nikim wchodzić nie chcą dopóki im

Król i Rzeczpospolita Polska pomocy swojej nie odmowią, gdy do Polski mocno są przywiązani, i do ostatka jój wiernymi pozostać pragną. Xiażę na to wróżył im nieszczęść bez miary, ale oni odpowiedzieli, że lubo ich kraj w perzynę obrócić można, gdy sprawa ich jest sprawiedliwa i gdy protektora mają, sami sobie popsuć sprawy niechcą, i że groźbą niczego na nich nikt nie wymoże.

Co zaś mnie się tycze obstawać będę przy swoim do ostatka, a stałość Kurlandczyków ułatwi mi moję powinność

Zostaje

Maurycy Saski.

PS. W tym momencie przybył tu Xiażę Menżykoff; bardzo on jest marnotny z moję Elekeyi, i sam koniecznie Xięciem Kurlandzkim być pragnie. —

§. 5.

Sprawozdanie

Nakwaskiego Starosty Ciechanowskiego,
dnia 14. Lipca 1726.

Zostałem przez Króla wysłanym do Mitawy dnia 8. Czerwca; przybyłem do tego miasta d. 19.

O postępowaniu moim w Kurlandyi zawiadomilem Jego Krolewską Mość listem, który przelożonym został na język francuzki. Teraz powiem obszernie co się tu działo.

Na pierwszej moję konferencyi z znakomitszemi osobami w Mitawie i z okazaniem reskryptu Jego Krol. Mci. Pan Landhoffmeister imieniem swoim i imieniem kolegów swoich konsyliarzy Kurlandzkich, taką mi dał odpowiedź: „że ani król ani Rzeczpospolita nie mogą im zabraniać obradownnia o wewnętrznych stosunkach swoich; jesteśmy albowiem wolni, rzekł i należemy do

wolnego królestwa i tak jak wy, mamy władzę rządzenia się.“

Odpowiedziałem na to: Macie powagę jednego stanu, to jest szlacheckiego, ale tak obszerną władzę jak my, nie macie. My nabyliśmy prawa nasze przez czyny wojenne, przez krew przelaną od kilku wieków, a was wydarłiśmy z pod jarzma Cara Iwana Wasilewicza, który z wami gorzej jak z własnymi poddanymi się obchodził. Jeżeli więc chcecie takiej władzy używać jakiej my, nie wylamujcie się z podległości należnej królowi i Rzeczypospolitej. Oni rzekli: „Nie czynić niechcemy co by się mogło królowi nie podobać.“

Po tej pierwszej konferencji Pan Brackiel odprowadził mnie aż do mego domu.

Dnia 20. Czerwca Hrabia Maurycy przysłał po mnie naprzód Pana Glase-nappa a potem Pana Golińskiego abym

przyszedł do niego, co też uczyniłem. Tam Hrabia wziął mnie na bok i przez Pana Golińskiego oświadczył mi swoje nieukontentowanie, że do Mitawy przyjechawszy, do niego prosto nie wysiadłem. Wymówiłem mu się że niemając żadnego polecenia do niego, uczynić tego nie mogłem. W dalszej rozmowie zganiał mi Hrabia że na konferencji z Ministrami kurlandzkimi byłem nadmieniał, że król miał zamiar zapewnić koronę Polską królewiczowi synowi swemu, o czém dodał nie wolno jest mówić za życia królewskiego. Odpowiedziałem: Że chyba się byłem źle tłumaczył, bo chciałem tylko poprzeć zdanie tych, którzy myślą zdać się na wolą królewską z tego więc powodu wystawiając jak bardzo króla w całej Rzeczypospolitej kochają, dodałem, że Król znając to przywiązanie, narodu do siebie, kazał królewiczowi przyjechać do Polski aby Rzeczpospolita

mogła poznać wielkie jego zdatości, dodałem oraz że dla miłości Pana Hrabiego, i rzeczy nie pewnych, król nie może chcieć szkodzić synowi swemu. Na co Hrabia powiedział mi: To co innego, inaczej mi rzecz wystawiono. Potem mnie do stołu zaprosił, a tam wniósł zdrowie Ministrów Rzeczpospolitej, wymawiając się, że u małego stołu niebyło przyzwoicie pić zdrowie królewskie: Ja na to powiedziałem: że gdzie tylko Hrabia się znajduje, nie może być nie przyzwoitością wykrzyknąć: niech żyje król Polski. Usłyszawszy to Pan Desselli wziął kielich z koroną, i na moje ręce wypił zdrowie królewskie. Hrabia się ekuzował że niemiał trembaczy. Na to powiedziałem „Nie dziwię się temu, bo pan Hrabia chcesz wszystko mieć razem.

W dalszej rozmowie Hrabia Saski użył, kilku łacińskich wyrazów i przez Golińskiego kazał mi powiedzieć: Pew-

nie Pan starosta niespodziwales się, abym tyle polacinie mówił, od po wiedziałem“ Widzę że czém dalej tem Hrabia więcój nabywa znajomości. Dalój Pan Renne powiedział mi: Pan Starosta przybyłeś do nas, aby nam szyki pomieszać, które tak dobrze bylismy rozporządzili. Pan Pocij Wojewoda Wileński z wiadomością Króla JMci obiecał nam był z wojskiem przyjsć w pomoc i na to jego upewnienie na piśmie nam dane, postanowiliśmy zebrać się na zjazd niniejszy. Odpowiedziałem mu na to „Pan Pocij tyle ma prawa do Kurlandyi co i ja, a choć rządzi wojskiem, wojsko to nie jest jego ale Rzeeczypospolitéj a nadto spodziewam się że Pan nie zaprziesz się później tego co tu publicznie mówisz. Pan Renne powiedział“ W oczy Panu Pocijowi powiem, a potém czy to jest rzecz sprawiedliwa aby odbierać Hetmanom władzę nad wojskiem.

Hrabia Maurycy wdał się w rozmowę naszą i utrzymywał że konfederacya kurlandzka nie sprzeciwia się wcale interesom ani króla ani Rzeczypospolitéj. Pan Renne jeszcze pótem zaczął mnie względem władzy Hetmańskiej, Na co rzekłem: Nie bezpieczna to władza. Wszak w wolném królestwie polském, wszyscy byliśmy niewolnikami onej. A on odrzekł: Poradzą sobie Hetmani na co powiedziałem: Nigdy poki żyć będziemy do dawnéj nie wrócą władzy.

Później ten sam Pan Renne nie czekając elekeyi Marszałka, wyjechał z Mitawy i rozgłosił że go Król mianował kommissarzem i że miał zlecenie jechać do Birzów. — Ja się boję aby zaś nie pojechał do Xięcia Menżykowa bo on do partyi rossyjskiej należy, kurlandczykowie gotowi są innego obrać Xiążęcia. Pan Landmarszałek będąc u mnie z innemi skarżył mi się na Minis-

trów kurlandzkich którzy ich do tego kroku podbudzają.

Notabene ten sam Renne przysłał do mnie dworskiego swojego z poleceniem, aby mnie przeprosił, gdy wszystko co do mnie był mówił, mówił tylko w celu przypodobania się Hrabieму Maurycemu, który u Kurlandczyków był w podejrzaniu o to, że samby do mnie był przyszedł, gdyby się nie był obawiał aby go nie szpiegowano. Kazałem mu powiedzieć, że może czynić co mu się podoba.

Dn. 21. Czerwca przyszedł do mnie Pan Brakel skarżąc się na ministrów Polskich, którzy kurlandczykom przeciwni byli, którym przecież chodziło o religią, o wolność. Na to odrzekłem że inną drogą iść powinny rzeczy religijne, a inną materiae status powiedziałem mu: w przypadku śmierci na Xięcia Ferdynanda powinniście zdać się całkiem na Rzeczpospolitę,

która wam miejsca da w senacie, a tam będziecie mogli opiekować się wszystkimi dyssydentami. Takowy cel przecież mając na oku, nie należy teraz działać przeciw Waszej przysiędze. On odpowiedział, że to samo się działo w Inflantach, gdzie teraz niechęcią przypuszczają dyssydontów. Na co odrzekłem że temu można zapobiedz przez uchwałę sejmu na którym zasiadając Senatorowie i Posłowie waszej religii, odmiany nie dopuszczają.

Dzień 22 Czerwca. Udałem się do Kanclerza kurlandzkiego, ktorego zniewolilem aby ogłosił reskrypt królewski musiał mi zaś, dać recypisse że go odemnie odebrał. Oświadczył on w tenczas, że nominacya nowego Xiążęcia nie od niego zależy, ale od zboru posłów stanu Rycerskiego. Powiedziałem mu potem. Szlachta temu wszystkiemu nie winna, ale WPan, który ją do tego pobudził przez wydane uniwersały“

odpowiedział nato: Dosyć natém że reskrypt królewski jest w aktach. Król będzie kontent. Nie będzie nim rzekłem: bo dobrze wie wszystko co się tu działo. Jak to niedobrze, mówiłem dalej, że tém waszem postępowaniem otworzyliście wrota tylu innym kandydatom a tém samém, tyle osób sobie naraziliście jako to Xięcia Menżykowa, Xięcia Hessen kasselskiego, Xięcia Holsztyńskiego. W takim więc położeniu rzeczy, ten reskrypt króleski może wam teraz posłużyć za wymówkę, bo możecie powiedzieć że po wydaniu onego, już wam nie wolno służyć temu, lub owemu konkurentowi. Na co mi odpowiedział“ że to już byli wzięli na uwagę.

Niemogąc go do niczego stanowczo nakłonić, wsiadłem do powozu, i żegnając go przytoczyłem tę dawną maxymę. Staraj się przewidzieć skutek, kiedy chcesz mądrze czynić (quid quid agis,

prudenter age, et respice finem.) Na co mi się tylko uklonił, nic nie odrzekłszy.

Gdy wrócił do domu przybył do mnie dworzanin Pana Bestużewa z powitaniem od pana swego — Natychmiast udałem się do niego. Przyjął mię bardzo ceremonialnie. Po zwyczajnych komplementach wypytywał mię się celu mojej podróży, na co mu powiedziałem: że znał zapewne reskrypt królewski, który byłem przywiózł, w którym król zakazywał Kurlandczykom, aby żadnej politycznej nie przedsiębrali czynności, jako przeciwnej prawom Polskim i Kurlandskim. Powiedział mi że o tym reskrypcie był słyszał i dodał, dziwno mi bardzo, że w Mitawie mówią iż ten reskrypt podsunęty królowi został do podpisu w natłoku innych papierów. Na to powiedziałem mu iż Postem będąc na Sejmie, nie podjąłbym

się takowej missyi, za którą do surowej odpowiedzialności zostałbym pociągnięty.

Co do mnie rzekł Bestużew mam zlecenie od mego dworu, pracować nad tém, aby książęciem kurlandzkim obrał Xięcia Holsztyńskiego i w tym względzie na ostateczny rozkaz czekam; doniosłem albowiem do Petersburga o przybyciu tu Pana Starosty i o reskrypcie króla Polskiego.

Nazajutrz dnia 25 Czerwca byłem u Generała Bestużewa i rzekłem do niego. Pan Jeneral wspominałeś wczoraj że masz zlecenie starać się o Elekcyą Xięcia Holsztyńskiego na Xięstwo Kurlandzkie, czemuż więc nie działasz zaraz, i czemuż pozwalasz aby Kurlandczykowie Marszałka obierali; bo gdy obiorą Marszałka, pewno zajmą się zaraz wyborem Xięcia. Zapytał mię się na to Jeneral, czemu z mojej strony nic nie czynię? odpowiedziałem

mu: daj mi Pan trzysta Żołnierzy a niemylnie do Warszawy odesłę tych wszystkich, co tu przeciw prawom polskim intrygują.

Celem moim, mówiąc to Bestużewowi, było zniewolić Kurlandczyków, aby się przed Moskalami zasłonili reskryptem królewskim, a tym samym aby zwierzcchniczą onemu przyznali powagę. Czasu zaś tracić niemogłem gdy Xiężna Kurlandzka wdowa, tegoż samego dnia dawała ucztę posłom kurlandzkim i naklaniała ich na stronę Xięcia Holztyńskiego.

Jenerał Bestużew pobiegł natychmiast do konsyliarzy kurlandzkich, aby ich odwieźć od wyboru Marszałka, przynajmniej aby go na kilka dni opóźnić, pogroził im nawet, że każe wkroczyć kilku regimentom moskiewskim do kraju, gdyby za jego radą nie poszli. Na co radcy osobiłwie zaś Pan Landhoffminister, Pan kanclerz i Brackel

odpowiedzieli że choćby 10, i 20,000 wojska wkroczyło, tedy to nie zmieni ich postępowania, i że działać będą podług praw i woli królewskiej. J tak z niczém wrócił do siebie Generał.

Dnia 27 Pisałem do Panów Radzców aby publikowali reskrypt królewski ale mi kazali odpowiedzieć, że pierwój słuchać będą relacyi ustnej, którą im uczyni Brakel, bywszy ich rezydent w Warszawie, sądzą albowiem, iż reskrypt niemoże im odejmywać prawa zgromadzenia się na obrady.

Pan Brakel potém uczynił relacyą w której powiedział, że żądaniem było Króla, aby Hrabia Maurycy Saski był obrany następcą Xięcia Ferdynanda, i że król zapewnia im swoją protekcyą i łaskę do uskutecznienia tego zamiaru. Na te słowa wszysecy razem wykrzyknęli niech żyje Xiężę nasz Maurycy, i hurmem poszli winszować mu elekcyi,

achwalili oraz wyprawę posłów do Króla i do Rzeczypospolitėj aby uzyskać zatwierdzenie tego wyboru.

Widząc co się dzieje, i upor ich poznawszy, zabierałem się do odjazdu, kiedy Hrabia Maurycy powóz swój po mnie przysłał. Było to już wieczorem. Powiedział mi że mu się sprzeciwić niema, ale raczej wydać mu reskrypt królewski. Na co mu odpowiedziałem że to nie ja, ale prawo jemu na przeszkodzie stawa. Póki żyje Xiążę Ferdynand, (Ketler) Kurlandczykowie niemają prawa następcę mu wybierać, a gdy umrze, rzeczą będzie Rzeczypospolitėj, tém Xięztwem rozrządzić. Ja nie jestem Hrabie mu przeciwnym, rzekłem do niego i szkodzić mu niemożę, bo wiem kto jesteś, znam Jego zdolności i wiem żeś godnym być monarchą, ale monarchą prawym. Gdybym był, jak w istocie nim jestem, Szlachcicem Kurlandzkim, Jemubym dał mój głos

gdybym to mógł prawnie uczynić. Proszę nie mieć mi za złe tego, co z powinności czynię.

Zdawało mi się iż Hrabia wchodził w moje położenie — Prosił mnie abym doniósł o jego wyborze Rzeczypospolitėj i Ministrom, i tę im n wagę uczynił: że lepiej aby on a nie kto inny był Xiążęciem Kurlandzkim; gdy on zupełnie chciał być poległym Rzeczypospolitėj. Jny Xiążę zaś, obcym wsparty wojskiem, mógłby niewygodnym być Rzeczypospolitėj sąsiadem. Obligował mię prócz tego abym na seymie jego stronę trzymał. Upewniłem Hrabiego ze oddawna miałem ku niemu głęboki szacunek, że ganić nie mogę jego ambicyi która iest szlachetną i że jestem na jego, rozkazy byle tylko Król i Rzeczypospolita ten krok jego zatwierdziły. Poczem go pożegnałem. Przed samym wyjazdem udałem się do Generała Bestużewa z pożegnaniem. Powiedział

mi „Czyniłem co mogłem, ale wielki „znaleźłem upor; musiały być rzeczy „oddawna ukartowane, nie można więc „było temu przeszkodzić, ale jeśli Rzecz- „pospolita na ten wybor nie zezwoli, „to Hrabiemu pozostanie się tylko „czczy tytuł Xięcia Kurlandzkiego“ Podziękowałem mu za te wyrazy i dodałem konfidencyonalnym sposobem ze gdyby ów zamierzony związek z Xiężną Kurlandzką do skutku przyszedł; toby się należało obawiać czyby się nie obraziło Rossyi z którą Rzeczpospolita żąda żyć w przyjaźni. Powiedział mi na to że dotąd niespostrzegł był zadnej przychylności dla Hrabiego ze strony Xiężnej, że go przyjmuje iak innych dystyngowanych kawalerów, ale że nic więcej nie był uważał.

Tegoż dnia wyjechałem z Mitawy i o ośm mil ztamtąd na nocleg stanąłem. W drodze spotkałem Pana Burggraffa

któremu w krótkości opowiedziałem co się było stało, on sądził że teraz rzecz cała od Króla i Rzeczypospolitej zależy; ponieważ Sejm jest tak blizkim.

Relacyi tej nikomu nie pokazałem czekając aby mi król wskazał, w jakim sensie w téj sprawie mam mówić tak teraz jako i na Sejmie — bo już nie jeden na mnie nalega, abym ogłosił sprawozdanie czynności moich w Kurlandyi. —

§ 6.

Depesza z Petersburga cyframi.

Interessa Hrabi Saskiego zdają się bardzo pomyślny dla niego brać obrót. W środe powiernik mój powiedział Xięciu holsztyńskiemu, iż z dobrego źródła wie że hrabia Saski, byle tylko był pewnym przyjaźni i protekcyi Xięcia Holsztyńskiego; niezwłocznie by do Pe-

tersburga przybył. Na to Xiąże odpowiedział: Wenn er man hier ist, so wird sich schon alles finden. Z tymże samym mi się oświadczył Osterman. Przytomność hrabiego Saskiego bardzo mi się tu zdaie potrzebną w obecném położeniu— Gdyby tu Hrabia przybył, toby powinien dworno wystąpić, otwarty mieć stół, dawać uczyty i podarunki, was darauf gehen lassen bo te panie tu lubią się bawić, a stronięctwo Rossyiskie też tego wymaga. Trzeba tu być chojnym w przywoitym czasie. —

Nie chwałąc się, użyłem tu już tego sposobu, agdybym był mógł, więcej bym był rozdał. Trzeba koniecznie aby reputacya hojności Pana Hrabiego uszczerbku wtym razie nieponiosła. Trzeba aby po Xiążęc u żył w kurlandyi, tem więcej, że Xiążna tu bawi. Jeżeli to prawda (jak mówią) że Hrabia Saski jest Xiąciem Rzeszy Niemieckiej, do-

brze będzie, jeżeli tu tę godność przed światem wyiawi. Przyczyna dla której Xiąże Holsztynski tak późno przyszedł i tak długo u Menżykowa bawił, jest ta: iż wtejże godzinie ułożono spotkanie się Cesarzowej z Xiążną Kurlandzką, a chodziło o to, aby Menżyków nie był temu przytomnym.

Menżyków zdaie się zupełnie pomieszany, jeszcze ani słowa o tym interesie nie powiedział, rzeczą jest pewną iżby bardzo dobrze było, gdyby Król chciał udarować X. Holsztynskiego orderem białego orła. Wiem z pewnością iż ten niespodziewany upominek, byłby mu przyjemniejszym iak każdy inny. Wszak on w Anglii zapewniony ma sobie pierwszy wakans do orderu podwiązki. Gdyby mu Król nasz dał Order swój, rozumiem iżby dobrze było prosić Cesarzową aby go na nim, Sama

przewiesiła, wiem iżby się tém bardzo uradował.

Petersburg dnia 10. Sierpnia 1726.

§. 7.

List ajenta Saskiego w Petersburgu.

Petersburg dnia 13. Sierpnia 1726.

Interessa nowo obranego Xiążęcia (Maurycego) podług wszelkiego podobieństwa dobrze stoją. Stronnicy jego żądają mocno aby tu przybył. Bassewitz dzielnie tu za Hrabia pracuje. Pod tarazniejszą konstellacją Elekt nasz, może tu się pięknej zdobyczy spodziewać. Dnia onegdajszego powiedziano mi: Niech tylko Hrabia przyjeżdza a wszystko pójdzie dobrze. Zwierzono mi się nawet ze Carowa ma zamiar swatania go, ale już nie z Xiążną Kurlandzką, ale ieszcze lepiej bo go zięciem swoim mieć pragnie.

Myśl ta iest szczęśliwa, i zabezpieczenie ieszcze większe.

Xiążna Kurlandzką miała wczoraj długą Konferencya, z Xiąciem Holsztynskim z Tołstojem, i Makarofem; jēj interessa dobrze stoją. Menżykoff spuścił na kwintę. Bez podpisu podobno od P. Fontenay ajenta Hr. Maurycego w Petersburgu.

§. 8.

Pamiętnik w interessie Kurlandzkim przez Radę królewską podany, na który Hrabia Saski odpisuię.

Rada królewska wzięła na rozwagę interes kurlandzki w przytomności króla. Zgodzono się na to, że go popierać nie podobna, gdy Kurlandczykowie nie udowodnili prawa swego obierania Xiążąt.

Uwaga na to Hrabiego.

Powinnością jest Sędzięgo wysłuchać oskarzonego i dać

mu czas do usprawiedliwienia się. Elekcyą więc którą zrobili nie może być potwierdzona przez Króla ani przez Rzeczpospolitą z tego powodu, jako też i wskutku nalegań Polaków aby Król się oświadczył przeciwko temu, co się stało w Kurlandyi, tudzież aby nakazał Hrabi Saskiemu wydanie aktu iego wyboru. Król się do tych żądań przychylił.

Tym sposobem można się spodziewać uspokojenia umysłów w Polsce, i ocalenia Kurlandyi od klęsk, które jej grożą. Tym sposobem oddała się wszelkie podejrzenia jakie na króla padają, z których nader smutne skutki wyniknąć by mogły. Nakoniec Hrabia tym sposobem z honorem z tego interessu wywikłać się może.

Temi powodami ujęty Król wydał stosowny mandat i rozkazał Hrabie Saskiemu, aby oddał akt swojej Elekcyi.

Uwaga Hrabi.

Bardzo dziękuje za tę extraordinaryną łaskę jaką mię chcę z ambarasu wyprowadzić i honor mój ocalić.

Gdy odpowiedź nato wezwanie nie nadchodziła, Polacy zaś ciągle domagali się tego aktu, umyślono na radzie inny obrot dać temu interessowi, to jest zwołać nowy sejm w kurlandyi, na którymby Hrabia Saski i stany wspólnie odrobiły to, co na ostatnim sejmie Kurlandzkim były zrobiły.

W tym projekcie przecież ta zachodzi trudność, że gdy ostatni sejm za nieważny uznano; nowy sejm iuż wcale wspominać niemoże otém co tamten zrobił; gdy zaś ten nowy sejm miał być jedynie zwołanym na to, aby Hrabia Saski zerwał związki swoje z Kurlandya, idzie zatém iżby dobrze było, aby sam Hrabia uwolnił Kurlandczyków co

jeszcze by dla niego z większą było godnością.

Uwaga Hrabiego.

Król niema prawa ani zabronić sejmu, ani go zwołać. To prawo służy Regencyi w niebytności Xięcia lub w małoletności jego. Tak wyraźnie opiewa formularz Rządowy.

Zawsze jest chlubniej samemu żegnać niżeli dymissyą odbierać.

Uwaga Hrabiego.

Nie wtenczas kiedy chodzi o słowo w honorowym interessie dane.

Lubo z początku ten interes chlubnym się mógł zdawać, teraz byłoby rzeczą nie dogodną upierać się przy nim, z oczywistą krzywdą dla króla na któregooby nowe podejrzenie padło że Hrabiego tajemnie wspiera, a oraz ze szkodą

narodu który zaufał Hrabiemu (kurlandczyków.)

Uwaga Hrabiego.

Bez porozumienia się z Kurlandczykami czynić tego nie mogę. Stosunki Hrabiego z Kurlandją nie są więcj obowiązującymi jak tyle traktatów które okoliczności zrywają, czego codziennie liczne przykłady widzimy.

Uwaga Hrabiego.

Prawda że widzimy traktaty zrywane, ale nie dla tego je przecież zawierają, aby je zrywać. Publiczność takiego postępkuchwalićnie może.

Jeżeli zaś Hrabia natychmiast rozkaz królewski wykona, wszelkie podejrzenia na Króla padające ustana.

Uwaga Hrabiego.

Na Króla żadna nie pada wi-na. Gorliwi zaś Ministrowie jego

nie powinni przypuszczać podejrze-
nia. —

Tym sposobem uspokoją się umys-
ły i złagodzą stosunki z Kurlandczy-
kami.

Uwaga Hrabiego.

Ja chcę się Kurlandczyków
trzymać, bo lepiej jest kapitulo-
wać jak na dyskrecyą się poddać.

Tym sposobem Hrabia wyszedłby
z honorem z tego interesu a później
znajdą się okoliczności z których bę-
dzie można korzystać.

Uwaga Hrabiego

Kto gorliwie służy swój ojezy-
cznie, z honorem dla niej cierpi.
Jabym pogardzał fortuną którą-
bym zdradą nabył. Dziękuję tym
co tak pięknie się moim honorem.
trudnią.

Mógłby nawet Hrabia oświadczyć
Kurlandczykom że odebrawszy roz-
kaz Królewski musi mu być po-

slusznym, że miał najlepsze i naj-
czystsze dla nich chęci, kiedy z nimi
wchodził w związki, ale że do tego
trzeba było potwierdzenia Króla i Rze-
czypospolitój; a gdyto potwierdzenie
odmówionem zastało, cały układ stawał
się nie ważnym, że przecież Hrabia
wdzięczny im będąc za ich życzliwość
ku niemu, wstawi się za nimi, aby Kur-
landya zachowała prawa swoje i przy-
wileja.

Na koniec zgodzono się nato, że ta
uległość Hrabiego zyszcze mu łaskę
króla; ministrom zaś jego będzie po
hopem, starania się dla Hrabi o posadę
stanowi jego odpowiadającą.

Uwaga Hrabiego.

Nato nie niemam do powie-
dzenia.

Konkluzya Hrabiego.

Nie zawodnie jedno z dwojga stać
się musi, albo Kurlandya zachowa swo-
ję formę rządu albo ją straci. Jeżeli ją

zachowa, toć będzie miała swego Xiążę-
cia; a w ten czas czemużbym ja nim nie
był. Albo ją utraci; w tym razie nie
widzę czemużbym aż do ostateczności
nie miał przy swoim obstawać; wszak
to nic nie zmieni. Wiem ja bardzo
dobrze że ów mandat królewski w każ-
dym razie jest dla mnie zgubnym. Jeżeli
usłucham Króla to się zhańbię przed
światem. Jeżeli mu nie będę posłusz-
nym, to Rzeczpospolita wymoże na
krołu że mi odbierze moje pensye a
może nawet że mię bannitem ogłosi.
Wszystko to mnie czeka. Czuję więc
bardzo jak niebezpiecznym jest moje
położenie. —

§ 9.

Uniwersał Augusta II. Króla Polskiego.

My z Bożej łaski Król Polski,
WXLitewski etc. etc.

Odczasu, jak sprawujemy rządy tego
kraju (Polski), pokładaliśmy zawsze

najmocniejsze zaufanie nasze w przy-
wiązaniu poddanych naszych obu naro-
dów. A jako za zezwoleniem stanów
staraliśmy się zawsze i staramy dotąd,
rozszerzenie granic Rzeczypospolitéj,
przez odzyskanie postradanych krajów,
tak i teraz, aby uniknąć wszelkiego
podejrzenia i nieporozumienia intra ma-
jestatem et libertatem, i zapatrując się
na pacta conventa, oraz uniwersały da-
wniej przez nas wydane, obiecujemy
słowem naszym królewskim, że niepo-
zwolimy nikomu odłączyć prowincyą
Kurlandyi, która od dawnego czasu pod-
daną jest królom polskim, stanom tego
królestwa, i stanom W. X. Litewskiego,
i razem całej rzeczy pospolitéj, (au
corps de la republique) do której na
mocy starodawnych układów, ma być
przyłączoną, po zejściu Xcia Ferdynanda
Ketlera, dzisiejszego posiadacza, gdy
on następców płci męzkiej niema. Stó-
sownie więc do tego, co się rzekło,

nie zezwolimy na to ani sami, ani włącznie ze stanami Rzepltej, aby nowy iaki xiąże, niech będzie kto chce, inwesturę na tę prowincyą miał odbierać. Pragnąc zaś wszelkim konkurentom wszelką w tym względzie odjąć nadzieję, oświadczamy niniejszém uniwersalem, że nikomu nie damy ani protekcyi w tym względzie, ani pośrednio ani bezpośrednio. Co więcj, poselamy do Maurycego hrabi Saskiego rozkaz, aby czém prędzej wyniosł się z Kurlandyi, i zapewniamy, że więcj tam nie wróci, i żadnej pretensyi do tego kraju rościć nie będzie, pod jakimkolwiek bądź powodem lub pozorem.

Obiecuiemy odebrać od niego wszelkie akta i dyplomata, jakie one być mogą zdziałane w wzgromadzeniu zakazaném i nieprawném na sejmie kurlandzkim, i oddać je przyrzekamy stanom Rzpltej na terażniejszym sejmie, jako nieważne, nieprawne i istnieć niemające;

postanawiamy oraz pociagnąć do sądów naszych tych, którzy te dokumenta wymyślili, lub zdziałali. Pozwalamy na to, aby niniejszy uniwersał podpisany ręką naszą królewską, i pieczęcią naszą stwierdzony, był wręczony marszałkowi sejmowemu, i nietylko in volumina legum wciągnięty, ale nawet wniesiony do akt metryki koronnej i grodów wszystkich województw.

Dan w Grodnie (daty niéma).

§. 10.

List Hrabi Saskiego do Króla

Najjasniejszy Panie!

Niemogąc wykonać rozkazu Waszój Krolewskiej Mości, który mi nie dawno jeszcze ponowił Pan Watzdorf, abym koniecznie zaniechał interesu kurlandzkiego, nie pozostaje mi tylko najpokorniej i na klęczkach błagać Waszą Krolewską Mość, abys oczy zamknąć ra-

czyła na chwilę, narozporządzenie Sejmu Grodzińskiego a zwrócił je raczej na to, co mój honor każe.

Ja wszystko winien jestem Waszój Królewskiej Mości i własne życie gotów jestem poświęcić na Jego usługi. Lecz uczucia honoru mocno także do mego serca przemawiają, i niepozwalają mi nie, takiego czynić, coby niegodnym było urodzenia mego. Ja nie całkiem na siebie oglądać się winienem, i rozmaite przed oczyma powinienem mieć konsyderacye. Opuszczyć mi nie podobna zkojarzone tu związki, nie mogę zgwałcić uczynionych obietnic, i wystawić się na wzgardę która mię czeka gdybym uległ woli Polaków.

Mam stopień znakomity w woysku Francuzkiem w którym wyższego dośłużyć się pragnę. Tam zas najmniejsza skaza honoru niestartą plamę zostawia. Mamże się na nią wystawić?

A choćbym i takie względy lekce ważył mógłbym znieść wyrzuty włas-

nego sumienia i nikczemne życie pędzić, gardząc samym sobą?

Podległość woli Waszój Królewskiej Mości iest głęboko w mem sercu wryta, lecz reputacyi Naiiasniejszy Panie nadwierać nie trzeba. Gdybym kiedykolwiek spuścił z oka tę zasadę, stałbym się niegodnym krwi która we mnie płynie.

Pierwsze są obowiązki względem króla, za niemi idą powinności ku ojczyźnie. Niemiałem nigdzie pewnej posady, Kurlandczycy mię przyjęli, jeżeli więc gdziekolwiek mam ojczyznę, mam ją w Kurlandyi. Przyjmując Elekcyą moję nie postąpiłem ja sobie lekomyślnie. Wybrany zostałem przez ten znakomity naród, przez ten stan szlachecki który się tylekroć odznaczał przywiązaniem swoim i wiernością ku Polsce, który się tyle przyczynił do sławy Polaków i który niczego więcej nie pragnie, jak wytrwać w dawnój

przodków wierności ku Rzeczypospolitej. Chybaby go odstręczono od niej srogim obejściem się.

Potępił nas Sejm w Grodnie Najjaśniejszy Panie; lecz pomimo wszelkich intryg mieliśmy i my tam i mamy takich którzy dobrze nam życzą; Nie słuchano ich wcale, i ztąd idzie obawa Kurlandczyków i smutne położenie moje. Wszak mają kommissyą śledzącą zesłać do Kurlandyi, stanę i ja przed nią Najjasniejszy Panie z nieugiętą mocą duszy, ale oraz i zprzezornością jakiej wymaga podobne okoliczności. Lękam się tego tylko, abym wtęj okoliczności nie stracił łaski Waszjej Królewskiej Mości.

Racz Najjasniejszy Panie zwrócić uwagę swoją na prawdy, które ośmielałam się przedłożyć Mu. Więcej podobno godzien jestem litości niż gniewu. Zostaie etc.

Maurycy.

§. 11.

List Pana le Fort Posła Saskiego w Rossyi do Króla Augusta II.

Spodziewam się ze W. Król. Mość odebrała ostatni mój raport z dnia 31 przeszłego miesiąca, w którym donosiłem o audyencyi mianej u Cesarzowej Jéj Mei. w Peterhofie, na której Jéj wręczyłem list W. Mości w inetresie Kurlandzkim pisany.

Dzisiaj mam honor donieść W. KMci, iż miałem konferencyą z Ministrami Cesarzowej to jest z Wielkim kanclerzem Hrabią Gołowkinem z Vice Kanclerzem Baronem Ostermanem, i z tajnym radcą spraw zagranicznych Stepanowem. Przełożyłem im punkta objęte ostatnią moją instrukcyą. Zakończyłem prosząc o prędką odpowiedź, z powodu blizkiego zebrania się sejmu. Wielki Kanclerz odpowiedział, mi nato iż skoro Cesarzowa powróci, niezwłocznie odpowiedź na list W. K. Mości nastąpi.

Mam z resztą uboczne wiadomości że Pan Bestużew ma rozkaz oświadczyć urzędownie, iż więcej wzmianki nie będzie o Xięciu Menżykowie, na Xięstwo Kurlandzkie, również iż surowe rozkazy wydano, aby żadnych kroków nieprzyjaznych przeciw Kurlandyi nie przedsiębrano, a nadewszystko aby tam wojska nie posyłano. Wszystko to wiele nam dobrego wróży w odpowiedzi Cesarzowej. Piszę się etc. etc.

Le Fort.

Petersburg d 3. Wrzesnia 1726.

P. S.

Mówiłem wczoraj z Panem Ostermannem o liście, który hrabia Saski do niego pisał, a który w gazecie Amszterdamskiej wydrukowanym został.

Długo się rozwodził nad krzywdą jaką list ten tak Cesarzowej, iak jemu osobiście uczynić może, pragnął wiedzieć jakim sposobem list ten wręce gaziarza się dostał, iż sądzi że Hrabia

Saski w téjże samej gazecie list ten odwołaćby powinien, gdyż w przeciwnym razie mogłaby Cesarzowa Jej Mość rozkazać w témże piśmie na tenże list odpowiedzieć. Odrzekłem mu że nie mając żadnych poleceń od Hrabi Saskiego, nie mogłem tego interesu brać na siebie, ale że użyje do tego Pana de Fontenay (agenta Hrabi).

Odpowiedziałem dalej iż nierozumiem aby ktokolwiek stycznosc ową z gaziarzem mógł dworowi naszemu albo Hrabi Saskiemu przypisywać, że żalować wprawdzie należało, iż list ten w obieg puszczonej został, ale że niewidzę iakimby to sposobem Najjasniejszej Cesarzowej lub jemu samemu mogło być nieprzyjemnym; chybaby Baron Ostermann nierad był, aby wiadziano, że iest w korespondencyi z Hrabia Saskim; z resztą że z tegoż samego listu jawnie się pokazuje że on był pierwszym, uczyniłem potem co mogłem

aby go udobruchać, prosząc aby tego dalej nie rozmazywał. Przychylił się w reszcie do tej prośby mojej.

J. Le Fort.

§ 12.

List Hrabiego Saskiego do Hrabi Friese.

Wracam ci sławę mój drogi hrabio, już nie jesteś leniwy, ale najlepszy i najgodniejszy z ludzi; Listy Pańskie są pełne uczuć godnych mego drogiego Friese. Dobrze mówisz zaiste, że w całym moim życiu nie zdołam się wypłacić Kurlandczykom, za ich przywiązanie ku mnie. Powiem ci iż w mniemaniu moim już wyszliśmy z niebezpieczeństwa, gdyż dwór Rossyiski zmienił ton swój względem nas, a Jagusinski który w poselstwie jedzie do Grodna, ma rozkaz oświadczyć Rzeczypospolitej iż dwór Rossyiski nigdy na to nie pozwoli, aby forma rządu zmieniona została w

Kurlandyi (to iest aby ją wcielono do Polski) i że gotów jest zdanie to swoje i bronią poprzeć. Z innej strony tak dobrze obróciłem rzeczy, iż Kurlandya przypuszczoną została do traktatu zawartego w przeszłym miesiącu między dworem Angielskim, Duńskim i Pruskim, gdzie osobnym Artykułem zastrzeżono iż gdyby mimo przedstawień wspomnianych trzech gabinetów dwór polski obstawał przy chęci zmienienia stosunków w Kurlandyi, ona wojska swoje do Kurlandyi wprowadzić miała; rzeczone albowiem dwory nie chcą, aby ani z jednej ani z drugiej strony niepokojono Kurlandyi.

Widzisz mój drogi hrabio, iż stan moich interessów bardzo się zmienił. Już temu jest blisko miesiąc, iak posłałem Pana Fontenay do Petersburga, Menżykowowi ledwo oczy z głowy nie wyłazły, jak się o tém dowiedział. Z drugiej strony piszą mi, że Feldmarszałek

Flemming i Manteufel odurzeni są tą moją determinacją; nie wiedzą bardzo iak się teraz obrócić. Polacy także mówią ten Sk.... syn naprowadzi nam gości iak mu Pokoju nie damy.

Długie chryje popisałem Panu Feldmarszalkowi (Flemingowi) w których mowę iż nie wątpię że teraz, jako zręczny minister, potrafi korzystać ze zbiegu okoliczności, i całą sprawę na dobrą drogę naprowadzi.

Pragnę aby sprawowanie się to moje zyskało Pańską aprobacją.

Bądź zdrów mój drogi hrabio, Kochaj mnie cokolwiek, bardzo cię o to proszę.

Nie możesz obdarzyć przychylnością twoją nikogo któryby jej był godniejszym przez wzajemną przyjaźń

najniższy i najposłuszniejszy sługa

Maurycy Saski

Mitawa dnia 10. Wrzesnia 1726.

Sciskam moię drogą Siostrzę.

§. 13.

List ajenta Saskiego w Petersburga cyframi.

Z jakiegokolwiek bądź stanowiska uważam interes Hrabiego Saskiego, przekonać się niemogę, aby wstręt jaki do niego okazują Polacy, miał tu czynić jakiegokolwiek wrażenie bądź na jedno bądź na drugie stronnictwo.

Jedno z tych stronnictw przeznaczone jest Xiążęciu Menżykowu. Należą zaś do niego Xiąże Holsztyński, Tołstoy Jagusiński, wiele prócz tego innych, i kobiety. Stronnictwo Hrabiemu przychylnie pragnie zasłubienia jego z Xiężną Kurlandzką. Są nawet tacy, którzy go jeszcze świetniej wyswatać pragną, jako to: Xiąże Holsztyński, Golowkin, Tołstoy, Jagusiński, stara szlachta i ci co od dawna przywiązani są do familii Carskiej. Ja mniemam że i Carowa od tego niejest daleką. Z mowy Ostermana można wnosić, że i on sprzyja

Hrabiemu ale cichaczem. Co do Menżykowa już mi dmuchnął do ucha te słowa: Dobrze by było naprawić to co się zepsuło. Jamyślę że gdyby on teraz inną jak dotąd mógł się pusić drogą; toby to chętnie uczynił, byleby przy tej sposobności coś dla siebie zyskał, naprzykład męża dobrego dla corki albo co innego; ale cicho bez hałasu; tym sposobem umilkłyby szczebiotania jego partyi w Polsce. —

Co do Xięcia Holsztyńskiego nie można uprzejmiej postępować sobie, jak on sobie postępuje. Widać że szczerze i z całego serca sprzyja Hrabiemu.

(bez podpisu.)

Petersburg d. 14. Wrzesnia 1736.

§. 14.

Depesza z Petersburga cyframi.

Co się tyczy Hrabiego Saskiego zdaje się iż tu coraz lepij iest poło-

żony, stronnicy iego coraz głośniejsze się za nim odzywają. Również i Fontenay (Aient Hrabiego Saskiego) może być kontent z przyięcia, jakiego tu od niejakiego czasu doznaje. Szczególniej zaś przed kilku dniami w czasie uroczystości dla W. Xiężny Elzbiety, gdzie wielki wzgląd na niego miano z wyższego jak się zdaje rozkazu. Przed wczoraj był on u Ostermana Podkancle-rzego, który mu powiedział, iż mimo najlepszych chęci Cesarzowej nie może ona okazać Hrabiemu przychylności swojej, dopóki Król Polski nie da poznać prawdziwych zamiarów swoich względem Hrabiego Saskiego. Gdy Kurlandya ścienną iest Rossyi, sądzi Cesarzowa, iż Król mógłby pod ręką uwiadomić ją o życzeniach swoich, i otém czego sobie życzy po Cesarzowej, gdyż niechce mu być przeciwną i chętnie Królowi zostawić pragnie wybór

następcy Xcia Kettlera. Wreście Ostermann oświadczył mi: iż Hrabi Saskiemu gotów jest za podaną sposobnością być użytecznym. Pan Fontenay odpowiedział: iż Król w sprawie tej w jawnym postępowaniu swoim nie może odstępować od życzenia Rzeczypospolitej, i że również nie może działać tylko tak, aby się nie sprzeciwiać Cessarzowej a to wchęci wzmocnienia w zajemnych między obu Państwami stosunków. Ale Ostermann nie przestawał mówić, iż przed wszystkiem potrzeba, aby Król raczył Cessarzowej konfidencyonalnie zamiary swoje oznajmić. Rozumieją tu iż takowe zwierzenie się Króla najlepiej by się dało zrobić przez Xięcia Holsztyńskiego i przez Ostermana, ponieważ Xiąże Holsztyński oświadczył się tu jawnie, iż chce popierać sprawę Hrabi Saskiego. Wypadałoby przecież wszystko to czynić wprost pomijając

Pana B. . . . który ięzyka za zębami trzymać nie umie.

(bez podpisu)

Petersburg dnia 21. Września 1726.

§. 15.

List podobno Generała Flemminga do królewicza syna Augusta II.

Rozkaz króla do Hrabiego Maurycego który przesłałem Waszój Królewiczoskiej Mości nie odszedł ostatnią pocztą. Król albowiem chciał własną ręką dodać kilka słów aby mu powiedzieć że koniecznie żąda dopełnienia tego rozkazu; ta okoliczność zatrzymała wyprawienie gońca. Zrobiono koncept tego listu, który przecież nie podobał się królówi, onegdaj zaś powiedział mi Najjaś: Pan, że wcale własną ręką pisać nie będzie. Nie wiem więc czy Hrabia Saski usłucha, lub nie, rozkazu królewskiego. Daj Boże aby to wszyst-

ko wyszło królowi na dobre. Powiedziałem Mu gdy o tém była mowa, że jestem gotów wszystko czynić aby Hr. Maurycemu przywoity los zrobić, i że całe Ministerium tegoż jest zdania i że nawetmniemam że Wasza Królewiczowska Mość tego samego pragniesz, ale że się to tak zrobić musi, aby nie sciągnęło na króla nieprzyjemności żadnej ani na teraz, ani na potem. Król dobrze to przyjął, podług téj więc zasady będziemy rzeczy prowadzić; spodziewam się że Wasza królewiczowska Mość mi tego nie zganisz. Przyłączam tu dalszy dziennik Sejmu, Wasza Królewiczowska Mość wyczytasz z niego, że się na Potockich wielka gotowała burza; zalimitowano więc sejm, aby mieć czas tę rzecz uspokoić, ale się ona jeszcze więcej rozogniła gdy się dowiedziano na Seymie, że Starosta Bełzski Potocki mianowanym został Marszałkiem trybunału Piotrkowskiego.

Posłowie żądają najprzód satisfakcyi dla tych, którzy ukrzywdzeni na Trybunale zostali, a potem żądają konstytucyi treści następującej 1mo Że kiedy kto jest Marszałkiem, nikt z jego familii nie może otrzymać tego urzędu tylko po upłynieniu lat czterech. 2do Że nigdy z jednej familii nie będzie mógł być mianowanym, Marszałek Trybunału, Marszałek Komissyi Radomskiej i Marszałek Sejmowy, i kiedy kto był już Marszałkiem bądź trybunalskim, bądź komissyi Radomskiej lub sejmowym, nikt z jego familii nie będzie mógł innych dwóch urzędów piastować.

3tio. Że Marszałek trybunału Lubelskiego nie będzie mógł się starać o łaskę trybunału w Piotrkowie.

4to Aby i swieccy mogli być Prezydentami trybunałów (czém dotąd sami Xięża bywali) albo też aby Xiężom nie wolno było głosować na elekeyą Marszałka. Wracam w téj chwili od króla

który mi powiedział że Hrabia Maurycy nie usłucha odebranego rozkazu, naco odrzekłem że się boję, abyto nie wzbu-
dziło podejrzenia, że król w duchu jest
za nim. —

(bez podpisu.)

Grodno d. 1. Pazdzier 1726.

§. 16.

List Hrabi Saskiego do Feldmarszałka Fleminga.

Rowno dnia 5. Oktobris 1726.

Monseigneur

Bawię tu do dalszych rozkazów i przyznam się JWW. Panu żebym był bardzo niespokojny o siebie, gdybym się nie cieszył tą nadzieją, że się za mną interesować będziesz. Gdyby JWW. Pan mógł mnie uwiadomić jakie są zamiary Ministrów Polskich i co czynić myślą, byłbym Mu bardzo wdzięczny, jednakowoż z wielką niesmiałością czynię Mu te zapytania, ale wybaczysz mi gdy zważysz że cały mój los, i los Kurlandii zależą od postanowienia sejmu.

Ile tu słyseż Ministrowie Polscy mają mieć zamiar nakłonić króla do tego, aby dał inwestyturę Xięciu Ferdynandowi, oraz aby mu pozwolił złożyć przez pełnomocnika homagium Rzeczypospolitej. Aby tę rzecz przewlec, mógłby Król powiedzieć że się pierwój rozpatzyć musi w aktach kommissyi zesłanej w roku 1717.

Xiężna Kurlandzka którą widziałem krótko przed moim wyjazdem z Mitawy, powiedziała mi, że bierze to na siebie aby Jagusiuki stosowne rozkazy odebrał, gdybym go mógł był do wielu rzeczy nakłonić co listownie czynić się nieda. Bardzo bym był sobie życzył aby się można było zaraz z początku porozumieć aby dwór jego na dobrą uprzedzić stronę; od czego nie wątpliwie wiele zależy. Zostaje z mocnym przywiązaniem JWW Pana Najniższym Sługą.

Maurycy Saski.

P. S.

Proszę upewnić króla że mnie może zatrzymać w Grodnie jeżeli chce. Jestem człowiek najskorszy do nieposłuszeństwa, skoro wiem że nie żąda posłuszeństwa mego. Co zaś do hołdu złożyc się mającego przez pełnomocnika, zdaje mi się, że wyraźna jest konstytucya, która takowe oddawanie hołdu zabrania, i wyraźnie zastrzega, że Xiążęta Kurlandzcy powinni je osobiście składać. Co się tyczy skassowania mojej elekcyi zdaje mi się że król może odwołać swoją komissyą, pod pozorem że w terazniejszym stanie rzeczy, krok ten, mógłby w niebezpieczeństwo podać pokój Rzeczypospolitój. Przepraszam JW Pana że mu niby rady jakowejś daje, wszakże zaszczyconym będąc jego łaską nie powinienem mieć przed nim sekretu. Zostaię etc.

Maurycy Saski.

§. 17.

Mandat Królewski do Hrabi Maurycego Saskiego
z dnia II. Pazdziernika 1726.

Roztrząsnąwszy interes Kurlandzki okazało się, iż sprawy Hrabi Saskiego popierać niemożna. Kurlandzcy albowiem nie udowodnili prawa swego do wyboru Xiążęcia; gdy więc wybór ich nie jest prawnym, Król i Rzeczpospolita potwierdzić go nie mogą. Te powody, oraz usilne nalegania Polaków aby król wydał Reskrypt niweczący wybór Hr. Saskiego na Xiążęcia Kurlandyi, oraz aby nakazał Hrabieemu Maurycemu zwrócenie Aktu jego elekcyi, spowodowali Króla do wydania żadanego reskryptu tém więcej, iż to jest jedyny sposób uspokojenia umysłów, zniweczenia podejrzeń iakie na Króla padaią, zabezpieczenia Kurlandczyków i wywikłania z honorem Hrabiego Maurycego z trudnego i fałszywego poło-

żenia w jakim się terazz znajduje. Na owe nalegania Polaków wystawia się Hrabi Maurycemu, że jeżeli przedsięwzięcie jego chlubném dla niego było wtenczas, kiedy się udać mogło, to się nagannem staje, kiedy może szkodzić królowi, narazić spokojność Państw jego, i całość Kurlandyi w niepewność podać, że zobowiązanie się Hrabięgo względem Kurlandczyków nie może mieć więcej wagi jak tyle innych zobowiązań traktatami obiętych, które wraz z traktatami idą w niepamięć, kiedy je następne zniweczyły okoliczności, Niezwłoczna uległość Hrabięgo do woli Krola, zniweczy wszelkie podejrzenie współnictwa Krola z Hrabią i ułatwi sprostowanie tej nieszczęśliwój sprawy. —

§. 18.

List (podobno Hrabi Flemminga) do Królewicza Syna Augusta II.

Pozostaie mi ieszcze donieść Waszój Królewiczowskięj Mości kilka anegdotek Sejmowych.

Wasza królewicz: Mość chciałaś być uwiadomioną o szczegółach rozmowy mojęj z zagranicznymi Ministrami w zględem interessu Kurlandyi. Było to u Wojewody Mazowieckiego z opatem Livry (posłem francuzkim) i Panem Schwerin (posłem pruskim). Ostatni pytał mi się czy Kommissya śledzczą ziedzie do Kurlandyi, odpowiedziałem że ziedzie; będzie to więc, mówił znowu druga Kommissya Toruńska.

Na to powiedziałem, że jak widzę nie ma prawdziwego wybrażenia o rzeczy. To go obruszyło, ale ja powiedziałem mu, czy Pan myslisz że ta Kommissya skuteczni to co postanowi? Naturalnie odparł że myslę.

Wcale nie, rzekłem, pojedzie ona w celu porozumienia się z Kurlandczykami, względem ich interessów poczem zda sprawę Królowi na przyszłym Seymie i dla tego, dodałem, wyobrażenie Pańskie o niej nie iest stosowném. —

Na to on mi powiedział: że Polacy inaczej mówią a inaczej działają. Odpowiedziałem mu nato: że to być może ale że z tąd nic o tej sprawie wnioskować nie można. — Xiądz Livry wraz z kilku Polakami wmieszał się w ten czas do naszej rozmowy i zaczęto mówić na nowo o Kurlandyi, a Panowie Livry i Szwerin utrzymywali że Kommissya zatrwoży Kurlandczyków i że ztąd pogębienie wiary Luterskiej w Kurlandyi wyniknie. Xiądz Livry powiedział nawet że Kurlandzycy nie mieliby rozumu gdyby się do obcych Bogów nie udali. Ja na to odpowiedziałem, że nie widzę żadnego niebezpieczeństwa dla religii Luterskiej w

Kurlandyi: Ach odrzekł Schwerin, skoro Xiążęcia nie bedzie, wyznanie Luterskie żadnego wsparcia nie znajdzie, i dodał: Jakże się tam nawet ci ludzie bez Xiążęcia obeysć potrafią? Ta konsekwencya nie zdała mi się zupełnie logiczną, ale on dalej mówił, że każdy Xiąże Kurlandzki iest przymuszony popierać wiarę Luterską, inaczej przestałby bydź Xięciem. Wszyscy temu przeczyli a ja rzekłem: że Regencya choć z kilku członkow złożona będzie miała tę samą powagę co Xiąże. Xiądz Livry przyznał że mam szluszność, ale powtórzył że niezawodnie Kurlandczykowie przerazeni będą Kommissyą taką, jaka została postanowioną.

Odpowiedziałem że zrazu miano zamiar wysłać tam Kommissyą dla rozstrzygnięcia ostatecznego tamtéyszych interessów, że przecież w skutek uczynionych przez nas Ministrów niemieckich przedstawień Ministrom polskim, uczy-

niono w tém postanowieniu ważne zmiany, na co Xiądz Livri powiedział że bardzo był ciekawy jak się zkombinować dadzą odmienne zamiary stron interesowanych, bo widział, że Polacy inaczej tę rzecz biorą jak Król, Moskale inaczej jak Król i jak Polacy a ministrowie niemieckich Mocarstw jeszcze inaczej. Na to odpowiedziałem: że Król i Polacy dosyć się jasno w tym względzie wytłómaczyli; że niewiem co myślą Moskale, ale co do Ministrów niemieckich, że ci z Królem jeden mają sposób widzenia, w ogólnosci przecież, że ministrowie niemieccy nie mieszają się do interesów Polskich tylko wtenczas, kiedy to Król zaleci a Ministrowie Polscy tego sobie życzą. Jak to rzekł Pan Szwerin wasza Exceclencya mówi że się nie wdaie do Polskich interesów, jednak że iesteś za Kommissją; nie jest że to się wdawać do Polskich interesów?

Odparłem mu że to był prywatny mój sposób myślenia. A wszak rzekłeś, mówił dalej Pan Szwerin że Kommissya miała o wszystkim stanować, lecz że na przedstawienie Ministrów niemieckich zamieniono ją na Kommissją sledczą. To zupełnie się zgadza odparłem z tém com, powiedział że się nie mieszamy do Polskich interessów, tylko za rozkazem Królewskim i kiedy Ministrowie Polscy tego sobie życzą.

Potym obracając się do Xiędza Livry powiedziałem mu, że się myli, ieśli mniema że Ministeryum niemieckie ma w interesie Kurlandi inne widoki jak Król. Na co on głos swój podnosząc powtórzył to, co iuż był powiedział, dodając że po francuzku dobrze mówi i że wie co mówi. Odpowiedziałem mu na to: że niezawodnie lepiej odemnie po francuzku mówi, ale że co do prawidel rządu w Warszawie, ja je lepiej znać mogłem od niego, i że w sprawie Kur-

landzkiej stosujemy się do woli królewskiej, w ogólności zaś że my niemiec-ey Ministrowie z własnego popędu wcale się nie wtrącamy do Polskich interesów i ściśle się tego postanowienia królewskiego trzymamy i na tym się zakończyła rozmowa.

Pozwolisz Wasza Królewiczowska Mość, że Jój zdam jeszcze sprawę o rozmowie którą miałem i później z Panem Schwerinem posłem Pruskim. Gdy go wczoraj rano odwiedziłem, pytał, mi się, czy to prawda, że wojewodztwa na koń siadać mają z powodu sprawy Kurlandzkiej. Spytałem go czemu by na koń wsiadać miały? Czy kontenci są, rzekł na to Kurlandczykowie z tego co się tu dzieje? A czemu nie, odparłem. Podobnoby, rzekł inaczéj sądzić należało, po tém co się tu dzieie. Odpowiedziałem mu że to ja wszystko uważam jako nieporozumienie. A wybór Hrabi Saskiego? rzekł. W tém włas-

nie odparłem iest nieporozumienie, dla tego zawsze bylbym tego zdania, że nie-słusznie Hrabi Saskiego i Kurlandczyków za występnych uważano, że mogli zbłądzić ale że występuku się nie dopuścili, bo skoro tu przysłali Deputowanego z prośbą o potwierdzenie wyboru, jest to znakiem oczywistym, że uważali to potwierdzenie za potrzebne. Nie uzyskawszy potwierdzenia, rzeczy zostają w tém położeniu co dawniej, a to co się stało, uważa się za niebyłe. Jeśli tak, odpowiedział mi, czemuż tam posyłać kommissyą? Dla wybadania jakim sposobem rzeczy stanowczo załatwić. Takim sposobem odpowiedział mi hałasu żadnego nie będzie? Zapewne że nie, odpowiedziałem, chybaby co innego zaszło, i w skutku tego posłałem mu zarzuty w téj sprawie i odpowiem na nie. Na co mi kazał oświadczyć, że się podobno lepiej byłem przygotował na obronę niż on.

Powiem także Waszój Królewiczowskiej Mości iż znakomity Obywatel jeden spostrzegłszy Posła zagranicznego Pana ... w izbie Senatorskiej na sessyi rzekł do niego: A Pan, co tu robi? tamten grzecznością go chciał zbyć, wreszcie mu powiedział że iest za utrzymaniem pokoju, ale się ów Obywatel zbyć nie dał, i po przyjacielsku mu poradził aby sobie poszedł, gdyż inaczéj mogłoby przyść komu do głowy w izbie senatorskiej, aby go za drzwi wypchnięto. Podobno Poseł zagraniczny był pod dobrą datą, przecieź usłuchał rady i cichaczem się wyniósł.

Jestem

(bez podpisu.)

Grodno dnia 14. Pazdziernika 1726.

§. 19.

Odpowiedź Hrabi Maurycego na mandat królewski wyżej przytoczony.

z Rowna dnia 23. Pardzier. 1726.

List z dnia 11bm, którym mié Wasza Królewska Mość zaszczycić raczyłeś, odebrałem za moim tu przybyciem. Z wielkim żalem widzę się bydź przymuszonym, albo się sprzeciwić woli Waszój Królew. Mości, albo honor utracić. W tém położeniu rzeczy, odwołuję się do serca WKMości. Jeśli to mnie nie potępia, z radością się poddaję losowi jaki mi WKMość gotujesz. To zaś mié najbardziej smuci że postanowienia W Królew. Mości pozbawiają mié szczęścia, złożenia Mu hołdu mego. Wkrótce zamysłam udać się do Francyi gdzie mnie obowiązki moje powołują, i gdzie nigdy nie przestanę zanosić modły moje do nieba prosząc Najwyższego o zdrowie i pomyślność.

Waszej Król. Mości z najgłębszą pokorą zostaię.

Kopia.

§. 5.

Bilet własnoręczny królewski do Hrabi Maurycego Saskiego przy posłaniu mu Noty, względem interessow Kurlandzkich.

Spodziewałem się odpisu na list mój z d. 11. Pazdziernika, a gdy go nie odbieram, uznałem być rzeczą potrzebną napisać ci ieszcze i oswiadczyć, że źle robisz gdy się niestosujesz do rozkazów które odbierasz, i niemniej że się nie pozostaje żadna nadzieja przywiedzenia do skutku twojego zamiaru. Z przyłączonej tu noty poznasz w jakim stanie są rzeczy. Stosuj się do tego co radzę, aby rzeczy tak niepogorszyć że się z nich potym wywikłać nie będzie podobna.

A(ugust) K(ról).

§. 21.

List do królewicza (później Augusta III.) podobno od Feldmarszałka Flemminga.

Grodno 4. Nowemb. 1726.

Wasza Królewiczowska Mość mo głoś wyrozumieć z przeszłych listów moich, że w interessie Kurlandzkim pierwszym naszym celem było króla wyprowadzić z ambarasu, potem Hrabiego Saskiego ocalić, nakoniec ratować Pana Pocięja. Zdaje mi się ze tego można było dopiąć gdyby się było zadosyć stało uchwale rady z dnia 11. przeszłego miesiąca. Ale na nieszczęście inny rzeczom dano obrót; teraz zdaje mi się, że coś się wstecz cofamy. Daj Boże aby coś gorszego z tego nie wynikło. —

Z ostatniego mego listu Wasza Królewiczowska Mość wyczytałaś ze radziłem Królowi aby się nie co wstrzymał z deklaracją swoją, na żądania se-

natorów Polskich, ale Król nie przyjął moiej rady, i zaraz zrobił swoją deklaracyą, którą WKM przesłałem.

Pani Pocijowa przysła do mnie, i powiedziała mi, że należy radzić o Hrabu Maurycymaby go zasłonić od jego przeciwników. Na to odrzekłem, że z całego serca się do tego dołożę, tylko że niewiem jakimby to sposobem tak uczynić aby Króla niezkompromitować.

Pytałem się potem zaufanej osoby, jakieby zamysły mieli ci, co się interesem Kurlandzkim trudnili, Odpowiedziała mi na to, że żadnego planu nie mieli, ale że się spodziewano uzyskać coś dla Hrabiego w rozbiórce Kurlandyi. To by się zgadzało z moim projektem który byłem komunikował Waszój Krolewiczowskiej Mości tak jakem go był komunikował Królowi i Ministrom, ale teraz już o tém niemoże być mowy, bo się rzeczy zupełnie zmieniły.

Przeszłego piątku miał być u mnie

Pan Pocij ale zachorował, wieczorem więc udałem się do niego; znalazłem przy nim żonę, która zemną mówiła po francuzku, on zaś po łacinie, a oboje razem gadali, tak że ledwo ich zrozumieć mogłem; mówili zaś bardzo żywo za Hrabią Maurycym aby bannicyi nie podpadł. Powiedziałem na to: że się znajdują tacy Posłowie, którzy się sprzeciwia wnioskowi banicyi, ale że potrzeba aby ich strona dworska poparła. Po tém powiedzieli mi, że byłoby najlepiej, gdyby się ten cały interes był skończył ad latus regis a nie przez komisyją na miejscu. Powiedziałem żebym sobie też tego był życzył, ale że się o to głośno starać nie można, boby to sprawę pogorszyło. Powtórzyłem potem że co się Hrabiego Maurycego tycze, że jeżeli się kto znajdzie taki, coby za nim mówił, to ja Panu Ossolińskiemu powiem, aby o tym przyziaciół naszych

przestrzegł, [ale że radzę aby to wniosła osoba jaka bardzo popularna.

Powróciwszy do domu, napisałem mowę w duchu bardzo popularnym, którą mógł w téj mierze mieć poseł na Sejmie. Poszedłem ją pokazać Królowi, który minato nic wcale nie powiedział powiedziano mi także, że dla Pana Pocięja, mowę w tym sensie napisano i że Xiążę Raziwill Miecznik, podjął się ją mieć; pokazano mi nawet część jej na piśmie. Nic na nią nie powiedziałem, bo ją dyktował Pan Pocięj, który przecież wiedzieć powinien jak się rzeczy robią w Polsce ale osoba, która ją ma mieć nie podobala mi się, czego nie mogłem zataić.

Nic więcj w tym interesie uczynić nie mogłem, ale rzecz inny wzięła obrót, Ci co mówili w izbie poselskiej nie starali się bronić osoby Hrabiego, ale mówili tylko przeciwko komissyi do Mitawy wysłać się mającej; to zaś

dało powód do pogłoski że nie chcą wcale komissyi, przez co się znówu podejrzeń przeciw Królowi wzmogło. Zdaje mi się że ci, co ten interes prowadzą nie właściwą się puścili drogą a teraz jej zmienić nie śmieją, i tym sposobem co raz dalej brną w błoto. Aż źle słuchać co wygadują Polacy, dla tego też posłom naszym za granicę nie posyłamy teraz tylko wyjątki z gazet, które i Wasza Królewiczowska Mość odbierasz.

Od lat trzydziestu jak jestem w Polsce, wiele interesow i złych i dobrych widziałem, ale co do tego to podobno i król Salomon niewiedziałby jak się z niego wyplątać.

Już tu rady naszej nikt nie zasięga. Głośno tu mówią o konfederacyi i już się domyślają kto będzie jej marszałkiem. Ja przecież mniemam, że do tego nie przyjdzie; przyznam się nawet, że

się więcej obawiam sejmików relacyjnych jak samego Sejmu.

(bez podpisu)

22.

List Maurycego Saskiego do matki, Hrabiny Koenigsmark, pisany na dniu 22. Listopada r. 1726, wyjęty z biografii tejże Hrabiny Koenigsmark gdzie z oryginału jest drukowany.

Król (August 11.) jest jak z kamienia, ani na krok nie odstąpił od swego zamiaru. Postępuje on zemną jak z dzieckiem któremu kto kijem podaje trochę miodu. (Król posłał mu był nieco pieniędzy) Co mi z tego, że mię o przywiązaniu swoim zapewnia?

§. 23.

List podobno Generała Flemminga do Królewicza syna Augusta 2.

Król dotąd nie wyznaczył kiedy się rady odbywać mają, poczta przychodzi tu w Niedziele i w środy; a odchodzi,

w Poniedziałki i Czwartki. W przeszły poniedziałek król chciał odbyć radę, ale potem odmienił to postanowienie i rada na wtorek odłożoną została.

Wielki Kanclerz mówił zemną o interessie Kurlandzkim ale on nie sprzyja Kurlandczykom, powiedział mi że deputowany Kurlandzki był u niego, że z nim mówił, ale nie jako Kanclerz tylko jako Szembek i człowiek prywatny że ten deputowany zaczął od tego że chciał dowodzić że Kurlandczykowie mieli prawo czynić to co byli uczynili. Kanclerz zaś radził mu nie rozwodzić się nadto w obronie tego prawidła, co tamten bardzo skromnie przyjął i wcale nie tak był zarozumiałym jak Brackiel, co był przednim w Warszawie. Wielki Kanclerz długo się rozwodził nad potrzebą zwołania Sejmu, Korzystałem z tej sposobności aby mówić z nim za panem Pocijem, który jest naszym przyjacielem, zgodził się zemną na to, że go

ratować trzeba, istarać się o to, aby starcie się z Pocijem nie było przyczyną, do zerwania Sejmu, na którym ów trojakie categorye zdań przewiduje. Najprzód tych, którzy będą działać przeciw Pocijowi przez nienawiść, jako to Sapichowie; potem tych którzy z przekonania są mu przeciwni z powodu tego, co uczynił za hrabią Maurycym Saskim; na koniec tych, którzy przeciwni będąc Pocijowi aby tylko mieć jaki powód do zerwania Sejmu. Ci podobno sejmu sami zrywać nie będą, ale tylko będą na Pocija krzyżać, aż sam Pocij z desperacyi, przez którego z adherentów swoich sejm zerwie. W tym przecieź razie dodał Kancelarz przepadłby Pocij w mniemaniu powszechném; bo cała nienawiść narodu spadłaby na niego, co by nawet i dworowi szkodzić mogło.

Z dobrego źródła dowiedziałem się że Prymas miał powiedzieć, iż potrzeba

iść do Króla i powiedzieć mu: że nie tylko jest ojcem Hrabiego Maurycego ale że jest ojcem całego królestwa, które go więcćj obchodzić powinno, niż Hrabia Maurycy; a tak myślą że król użyje władzy swojej ojcowskiej aby go do posłuszeństwa skłonić. Miał się także Prymas bardzo sprzeciwiać temu, aby Hrabia Maurycy do Grodna nie zjeżdżał o czem tu mówiono.

Dotąd nic pewnego wiedzieć nie można, co z tego wszystkiego będzie bo Polacy często więcćj się na pozor srożą, jak w istocie są złemi, ale też czasem inaczej się dzieje. Hrabia Maurycy już był o tém wszystkiém do mnie pisał, kiedy jeszcze byłem w Saxonii. Korespondencyą moją z nim, składam tu w kopiach Waszój Królewicz: Mości.

Lękam się aby Hrabia Maurycy nie nadto polegał na Jagusińskim. Moskale są to lisy przebiegłe; podług mnie Jagusiński chce wyrozumieć jak rzeczy

pójdą na sejmie, jeśli zobaczy że Hrabia Saski będzie miał większość posłów po sobie, to i on za nim będzie, ale dla jego pięknych oczu, nie zechce zapewne poróżnić dwóru swego z Polską. Powiem jeszcze że zdaniem było Ministrów Polskich aby Król pierwszego, dnia Sejmu, zaraz mianował Hetmana wielkiego koronnego, nie czekając instancyi posłów za kandydatami, których województwa na tę godność chcą promowować, ale od czasu jak Biskup Krakowski przyjechał, przemaga to zdanie: aby czekać zebrania się Posłów w izbie, a gdy przyjdą powitać króla, dopiero po wysłuchaniu poleceń z strony województw, mianować Hetmana.

Powracam od króla. Prymas był u niego ale ani słówka nie mówił o tém wszystkiém co wyżej wyraziłem. Zobaczymy co dalój czynić będzie

(bez podpisu.)

Grodno d. 26. Listopada 1726.

§. 24.

List Hrabi Saskiego do Feldmarszałka Flemminga.

Monseigneur!

Bez wątpienia JW Pan lepiej iesteś uwiadomionym odemnie o tém co się dzieje w Petersburgu; sądzę przecież być moją powinnością oznaymić Panu wiadomości które niedawno odebrałem i które w kopii dołączam. Użyiesz ich jak zechcesz, proszę tylko, abyś tego papieru nie zostawił w ręku polskich Ministrów, którzyby nie zawodnie wygadali się z tém przed Panem Jagusińskim, ten zaś nie omieszkałby donieść o tém dworowi swojemu, coby mnie w wielki ambaras wprowadziło.

Niech JW Pan będzie przekonany że Kurlandczycy zginą, wprzód niżeli pozwolą aby Kommissya do nich zjechała, i że zamorduią każdego któryby w innym sensie działał; Nic tu perswazye nie pomogą, rozpacz iest powszechna,

wolał oni wpaść w ręce Moskali niż Polaków gdyby z dwojga jedno wybierać przyszło. Zostaią etc. etc.

Maurycy Saski.

Mitawa dnia 2. Grudnia 1726.

Dixi et liberavi animam meam.

§. 25.

List Hrabi Saskiego do Feldmarszałka Fleminga 14 Stycznia 1727.

Jaśnie Wielmożny Feldmarszałku!

Najżywszém życzeniem całego mego życia było przypodobać się Królowi i dotąd iest to jedném celem moich zamiarów. Kiedy los, niewiem czy pomyslny czy przeciwny zrządził, że mię Kurlandczykowie Xięciem swoim obrali, przyjmując ich wybor, nie rozumiałem abym miał tem podpaść w nie laskę Krola. Stosunki, w które wszedłem z Kurlandczykami nie są zbrodnią jak się każdy przekona, kto okiem rzu-

ci na doknmenta, które tu przyłączam. Ja w niczem nie wykroczyłem a przeciw dekret na mnie stanął i banitowanym iestem, Kurlandyi zaś zagraża zniszczenie

W takim położeniu rzeczy nie mogę opuścić ludzi którzy mię zaszczytili swą ufnością, i którzy ciągle okazują tyle stałości w dotrzymaniu mi danego słowa. Mógłżebym nie iść za ich przykładem bez zciagnienia na siebie wiecznej hańby. A gdybym się tak spodlił czylizby Kurlandczykowie sprawiedliwie obrażeni, nie pociągnęli mię przed sąd publicznego mniemania. Ja bym w takim razie bezwątpienia umarł ze wstydu Czyż Król chciałby mię widzieć tchorzem? Nie — Lepiej więc naprzód postępować. Nie zaprzeczysz mi tego JW. Feldmarszałku i przyznasz zapewne, że wahać się nie mogę. Mocno iestem zmartwiony że niemogę tego dwojga pogodzić: powinności i ho-

noru. Pochlebiem sobie ze JW. Marszałek przyłączysz się do tego, aby mi zachować łaskę królewską. Racz Mu JW Panie przedstawić, jakbym się zhańbił, gdybym porzucił ludzi, którzy innego Xiążęcia obrać niemogą. Lepiej by mi było umrzeć sto razy. Suplikuje JW Pana abyś się starał zmiękczyć serce Króla. Pisząc do niego nieśmiałem wejść w te wszystko szczegóły. Gdyby JW. Feldmarszałek wręczając Mu mój list, raczył madać poznać moje pobudki i tyle wymógł na nim, aby rozróżnił Ojca od Króla, ieszczebym wtenczas był spokojniejszym.

Memoriał przysłany mi czytałem. Jest on bardzo dobrze pisany ale od czasu jak pisany został, stan rzeczy zupełnie się odmienił. Rossyanie pomagają Kurlandczykom; tym samym więc są za mną; terazby więc król mógł także się za mną oświadczyć. Gdyby mi więc Nayaśnieiszy Pan raczył przyjść w po-

moc i abym tę łaskę przypisał JW. Marszałkowi. Nie wątpię ze Jego wpływowi zawdzięczam dowod łaski który odebrałem, i za którą powtórnie dzięki składam i zostaję JW Pana Feldmarszałka z największem przywiązaniem
Maurycy Saski.

§. 26.

List Hrabi Saskiego do Feldmarszałka Fleminga.

Z Mitawy dnia 15. Stycznia 1827.

Monseigneur!

Wstrzymałem wyprawę kuriera a to z powodu przyjazdu do Mitawy Konsiiliarza Antonioanowicza aby lepiej uwiadomić JW Pana o tém co się tu dzieje. Przyłączam wyciąg z mego dziennika, któremu JW Pan zupełną wiarę dać możesz.

Dnia 10. Stycznia PBessonjot (a) po-

(a) Tak jest pisane w oryginale któryśmy widzieli; ale pismo jest bardzo nieczytelne. Być może że tu Bessużew czytać należy.

kazał mi rozkaz swego dworu aby powtórzył, co dawniej już gabinet rossyjski był oświadczył, to jest: że Carowanie pozwoli na wcielenie Kurlandi do Polski, przy czém kazała mu się zapytać Kurlandczyków co myślą czynić, zapewniając im pomoc swoje.

Odpowiedziano Panu Bessonjot że kategorycznój odpowiedzi dać mu szlachta niemoże, ponieważ się jeszcze in corpore nie była zebrała, ale że indywidualnie zapewniają go, że i kroku nieodstąpią od tego, co byli na ostatnim uchwalili sejmie. Że gdyby przemocą użyć chciało to jest: gdyby im chciało narzucić innego Xięcia, w takim razie woleliby wejść w układy z Rzeczpospolitą; Że zamiarem ich w ogólności było utrzymać prawo swoje elekcyi. Gdyby jednak koniecznie stracić je mieli, woleliby wejść w układy z Polakami.

Pan Bossoujot upewnił ich że Carowa

niema tój intencyi i mocno ich zachęcał do wytrwałości i zgody.

Dnia 25 przybył goniec z Petersburga z depeszami do Pana Jagusińskiego i do Pana Bossoujot, który odebrał rozkaz aby Schlachtę upominał do stałości i zgody. Pisze do mnie Fontenay że poseł Saski Le Fort miał konferencyą z Panem Ostermanem i że od tój chwili rzeczony minister okazywał nam się przychylniejszym. Prócz tego partya Xiężny Kurlandzkiej jest za mną.

Dnia 30 pisze do mnie Fontenay z Petersburga że interes Kurlandzki na radę państwa wniesiono, i że tam uchwalono aby utrzymać moję elekcyą i jako środek najdogodniejszy. Xiąże Menżykow twierdził że Król Polski, moiej elekcyi służyć niechciał, na co Cesarzowa miała powiedzieć: ja to lepiej wiem, a jak Król będzie wiedział że i my za tём jesteśmy to pewno nie będzie przeciwny. Na tem się sessya skończyła.

Dnia 2 Stycznia 1727 Xieźna Kurlandzka odebrała listy od Ostermana, Apraxima, Tolstoia, Makarowa i Demitrewa, w których jėj to samo donoszą

Dnia 15 przybył to Anton Iwanowicz.

Dnia 16 kazał on prosić szlachtę która się tu w znacznej liczbie znajduje aby się zebrała, co gdy się stało, oświadczył imieniem Carowój że ona z żalem się była dowiedziała o wyroku sejmu Grodzińskiego, i że jako dobra ich sąsiadka, i przyjaciółka chciała im być pomocną; tak jak nim był zmarły Cesarz iej małżonek; bo tego wymagał interes jēj państwa; że niechciała aby zaś myśleli że ona pragnie oderwać ich od Polski, że owszem chciała aby zawsze należeli do Polski, ale pod własnymi swymi xiążętami, że koszta całego tego interesu, ona na siebie bierze, niechcąc nigdy żadnych do nich pretensyi z tego powodu rościć; że należało zrazu użyć środków łagodnych, ale gdyby

Polacy chcieli użyć gwałtu, to ona potrafi gwałt gwałtem odeprzeć, i że oni stale przy swoim obstawać mieli.

Kurlandzycy na to oświadczyli swoją wdzięczność, lecz wspomnieli zarazem, że mię raz obrawszy, stale przy mnie obstawać chcieli.

Pan Antoni Iwanowicz oświadczył na to, że Cesarzowa wcale temu niebyła przeciwną, że takowa stałość niemogła tylko jēj się podobać, i że owszem byłby do niej zachęcał, gdyby tego było potrzeba.

Ja Komisarza rossyjskiego publicznie nie widziałem aby więcej ieszcze Rzeczypospolitej sobie nienarazić, ale z nim wczoraj mówiłem u Xieźnej Kurlandzkiej, gdzie mi wiele czynił oświadczeń od Cesarzowój; na co odpowiedziałem że niemogłem nie przyjąć takiego zaszczytu.

Otoż ten wielki interes prawie na tój stopie na jakiej JWPan mieć chciał,

a ja go ze zupełnem zaufaniem w ręce jego składam.

Obchodź się zemną JW Panie iak się z nieprzyjaciółmi obchodzisz, ale nie miej ku mnie nienawiści.

Jestem z zupełnem przywiązaniem
JW Pana Najniższym sługą
Maurycy Saski.

§. 27.

List ajenta Saskiego w Petersburgu (cyframi)

Mówiłem z Jagusińskim. Minister ten wypytywał mię się o Hrabiego Saskiego do którego, jak zapewnia, ma wielki pociąg równie jak i Dołgorukowie. Powiedziałem mu, że żadnej o hrabi nie miałem wiadomości, i że sprawa jego tym mi się trudniejszą być zdawała, że Dwór Rossyjski nigdy jak się zdawało, nie miał zamiaru popierania go, z którego to powodu cały ten interes za przepadły uważałem. Na to mi odpowie-

dział. Prawda że interes jest zkoszławiony, a przez to samo trudny do sprostowania; ale przez to nie jest ieszcze zupełnie bez nadziei. Któż mógł co rozsądnego zrobić za czasów Mężykowa, którego piekielne zamysły ledwo że nas wszystkich nie zgubiły. Dwór Rossyjski nie mógł popierać Hrabiego, gdy Król Polski nie powierzył nam był prawdziwych swoich zamiarów. Co się mnie tyczy, dodał, sądzę że byle się Hrabia teraz dobrze wziął, i byle Król nam się zwierzył że sprzyja zamiarom jego i że rad będzie jak się dwór nasz za nim ujmie, w ten czas Hrabia żeniąc się w Rosyi, może ieszcze położenie swoje polepszyć, w czemyśmy mu jak najchętniej dopomogli; lecz to wszystko są zamki na lodzie, dopóki Król Polski nie zwierzy nam się z tém, czego w istocie pragnie. Co do mnie, rzekł Jagusiński, nie taje się W Panu, że spyjam Hrabie-
mu i pragnę zadowolnić Króla Polskiego.

Zresztą uważamy w Rossyi wszystkie akta Kommissyi polskiej jako czynności pro forma, ale Mężykow popsuł interesy Hrabiego gorzej niż Kommissya.

Odpowiedziałem na to, że zdam sprawę z tego co mi (Jagusiński) powiedział, w tém przekonaniu, że Hrabia lepiej sobie poradzić nie może, jak posłusznym będąc królowi Polskiemu.

Petersburg, dnia 8. Marca 1827.

§. 28.

List ajenta Saskiego z Petersburga (cyframi.)

Z Petersburga, 16. Septembris 1727.

Otóż list Hrabiego Saskiego do Bruncenkenthala. Suplikuje o sekret bo Bruncenkenthal niewie że ten list przepisany został. Dotąd nawet nie mówił o tem z Mężykowem

„Memel 4. Sept. Porzuć na chwilę twoje nabożeństwo Xiążę Dobrodzieju „a zrób lepiej dobry uczynek. Idzie

„o to aby mnie z Mężykowem pogodzić. Wiem jakie ma względy dla Ciebie. Gdy zechcesz wiele bardzo na nim wymożesz. Udaje się do Ciebie jak do spowiednika. Działaj podobnie na umyśle Mężykova, wiesz zapewne co mi się stało z wojskiem Rossyiskim, że wzięto moich żołnierzy, którzy się nawet nie bronili jakim był rozkazał, a nawet w brew danemu słowu; wystaw sobie jakie to wrażenie uczyni na świecie i co świat na to powie.

„Staraj się ile możności kochany Bruncenthalu złagodzić Mężykova, on mnie teraz sięgnąć nie może, ja zaś mogę mu się przysłużyć więcej niż myśli, i mogę też całą Europę na niego podburzyć; jest to nieczemną zemstą więzić kilkunastu biedaków którzy nawet prócz kilku służących nie są w moich usługach; Oddać ich w ręce Polaków byłoby jeszcze gorzej; moje rupiecie nie warte nawet abym je włó-

„czył z sobą do Francyi. Takie więc „drobnostki nie warte są uwagi Mężykowa. Starajże się więc aby mi przebaczył „(qu' il me pardonne).

„Gdyby Xiążę czego po mnie żądał „byłoby dobrze aby kogo poufałego do „mnie przysłał. Zostaje etc.

Petersburg, d. 7. Okt. 1827.

§ 29.

List Hrabi Saskiego do Krola Augusta II.

Nayiaśniejszy Panie!

Muszę uwiadomić Waszę Krolewską Mość, że tego wieczora mają na mnie uderzyć Moskale, w 7,000 do 8,000 ludzi.

Uwiadomił mnie o tém General Lesley, ale co wziąć, to mnie nie wezmą, ani dziś ani jutro. A zniedobitkami których uprowadzę poddam się Kommissyi polskiej, od której spodziewam się dobrego przyięcia. Ci Panowie

Moskale zhyt mocne na mnie mają plecy. Nie byłem przygotowany na taką falę.

Poselam Waszj Krolewskiej Mości propozycye które mi uczynili, z nich Wasza Krolewska Mość, będziesz mogła zamiary ich wyrozumieć.

Jestem z głębokiem uszanowaniem
Waszj Krolewskiej Mości
Maurycy Saski.

Przypisek.

Memorandum

pódany Kurlandczykom przez Generała Rossyiskiego Lessley.

1. Mam rozkaz upewnić Stany kurlandzkie o łasce i protekcyi Jego Carskiej Mości.

2. Kommissya polska ma w krótee przybyć do Kurlandyi, aby ten kraj wcielić do Korony i Litwy i podzielić go na Woiewództwa. Jego Carska Mość oświadcza ze tak z przyczyn do-

bręgo sąsiedztwa, iako i dla własnego interessu nigdy na to nie zezwoli, i wszelkimi sposobami temu się opierać będzie. Xięstwo Kurlandzkie, powinno zostać na zawsze udziałnym, używając własnych praw i swobód pod panowaniem udziałnego Xięcia, i tylko być lennością Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Pragnie Car Iegomość aby Stany Kurlandzkie mocno obstawały przy prawach swoich, aby się nie dały uiąć żadnemi obietnicami, unikając starannie tego wszystkiego co by mogło być powodem do nowój Kommissyi ze strony Polski, i co by mogło utrudnić pomoc, którą Jego Carska Mość laskawie dać Kurlandyi zamyśla.

4. Stany Kurlandzkie mają odwołać wybor Hrabiego Maurycego Saskiego, iako główny powód do zesłania Kommissyi Polskiej. Jeżeli ta elekcyja zniesioną zostanie przed przybyciem Kommissyi, Rzecz pospolita będzie z tego

wielce zadowolniona, a Jego Carska Mość znajdzie w tym łatwość wyrowadzenia tego interesu tak, aby się stało zadosyć życzyiom Stanów.

5. Powrót Hrabiego Saskiego do Kurlandyi o którym z pewnością slychać, powiększyłby trudności, a może stałby się powodem do zamieszau z którychby Polacy korzystać mogli.

6. Niechay więc Stany Kurlandzkie natychmiast oznaymia Hrabieciu Maurycemu, aby iak nayspieszniej oddalił się z Kurlandyi.

7. Mam rozkaz od Jego Carski Mości, udać się zaraz do Polski, aby tam silnie popierać interessa Kurlandzkie, i przeszkodzić przybyciu Kommissyi do Kurlandyi. — Niechay tylko Stany same sobie nie szkodzą, niechay popierają swoję wolność i swobody i niech zniweczą blahą elekcyą Hrabiego Maurycego.

Przypisek Hrabiego Saskiego do króla.

„To wszystko jest osobliwsza pi-
„gułka; ale ja po Rusku nie umiem, na-
„wet nie znam ich liter, więc muszę
„wierzyć memu tłumaczowi. Zapom-
„niałem powiedzieć, że Polacy mają
„weyść do Kurlandyi 28t. miesiąca, cie-
„kawa rzecz jak się skończy ta cała
„komedia.

M. S.

ROZDZIAŁ XVIII.

Listy poufale Hr. Maurycyego Saskiego do Szwa-
gra jego Hr. Friese.

§. 1.

Otóż mój kochany Hrabio zostałem
banitowanym, a kto mnie wyda nagrodę
otrzyma. Niech mię Bóg od nich za-
chowa, bo gdybym się w ręce ich do-
stał, to by mi pewnie w łep zapalili. —

Wszystko to jest sztuczka Pana
Feld - Marszałka (Fleminga). Ja się
temu nie dziwię, i nie bardzo mnie to
obchodzi, bo między nami mówiąc po-
wiem ci że kpię z życia. Co w tym
jest osobliwego, to to, że zostałem osąd-
dzonym nie bywszy ani pozwanym, ani
nawet oskarżonym. Ten procedor pra-
wny bardzo jest śmieszny, a przecież
dekret ten pozostanie na zawsze w kon-
stytucyach roku 1726. Czcigodny mój
Papa i cała szlachta zaiste bardzo się
przezornemi i sprawiedliwemi pokazali
podpisując wyrok taki. Skłamałbym,
gdybym ci powiedział że mię to martwi,
bo widzę bardzo piękne przed sobą pole.
Jednakowo niema przykładu aby sobie
z kim kiedy tak postąpiono. W czymże
jest moja taka wina, abym był banito-
wanym jak zbrodniarz jaki i niecnota.
Oj Panowie Senatorowie i cała Rzecz-
pospolita przyplaciecie wy drogo głup-
stwa tego, na które was namówił Fle-

ming. Zobaczysz jaki to z tego będzie hałas. Chcecie Panowie abym się wziął do broni? Niech że tak będzie, wezmę się do niej, ale póki mi sił starczy nie wypuszczę jój z ręki, i użyję jój na zgubę waszą. Teraz kochany Hrabio, trzeba mi umrzeć lub zwyciężyć. Choćbym miał tylko sto ludzi żołnierza, rozpocnę walkę a jak tych stracę, to się o innych starać będę, dopóki mi życia starczy. Jeśli wiesz gdzie o jakich officerach, lub żołdakach przysyłaj mi ich; będą oni losu mego towarzyszami. Zegnam cię. Zły jestem nie na to co się stało, ale dla tego że mam słuszne powody gniewania się. Pokaż mój list Xięciu Wirtemberskiemu i Weissenfeldowi, jako też i to, co ci w przeszłym liście pisałem. Fleming i Manteufel są to dwa wielkie łajdaki, ale to nie nowina. Na przyszłość tak jak ów balwierz będę wszędzie rozprowadzał, że król Midas ma ośle uszy.

Jeszcze raz cię zegnaj mój kochany Hrabio, i serdecznie cię sciskam

Maurycy.

Dan w Mitawie 15. 7mbris 1726.

§. 2.

Mitawa d. 15. Dec. 1726.

Kochany Hrabio!

List twój dnia 2go b. m. daje mi nowy pochop aby cię kochać i szacować. Rady twoje pełne wyniosłości umysłu i przeczorności tyle mnie przekonały, że na tychmiast idę za niemi drogą, którą mi wskazujesz. Wybacz uniesieniom pierwszej popędliwości i przypisz pierwsze może szalone zamiary, zapalowi młodego wieku. Bądź zresztą pewien iż umiem cenić szczerłość twych przeztróg niechciój mi ich przeto na przyszłość odmawiać.

Polacy zdaje się iż zmienili zamiary swoje. Żądają oni nadesłania Posłów Kurlandzkich, aby z niemi traktować w

Warszawie; po czem kommissia ogłosi tu dekret podług tego, co tam postanowi. Z drugiej strony dwór Rossyjski oświadcza przez Pana Bestużewa że nie zezwala na wcielenie Kurlandyi do Polski.

Pierwsza na to odpowiedź moja była, że im podziękowałem, ale mi nato potem oświadczyli kurlandczykowie iż pierwszym celem było, zabezpieczenie sobie prawa elekcji, które to prawo gdyby im odjąć chciało koniecznie, w takim razie woleliby przystać na korzystne propozycyje, które im czynią Polacy. Przeciwnie zaś gdyby Dwór Rossyjski zgodził się na uczyniony przez nich wybór przyjęliby z wdzięcznością tak szlachetną pomoc. Na co z Petersburga odpowiedziano: iż dwór tamtejszy chce popierać ostatecznie działania Kurlandczyków, zachęcając ich do wytrwałości. Ten sam goniec ma stosowne zawieść instrukcye Ministrowi Rossyjskiemu w Warszawie.

Czekam z niecierpliwością co dalej z tego będzie.

Niewiem czy Moskałom ufać mogę a pomimo dobrego twojego o nich mniemania, przyznaję że im nie zupełnie wierzę.

Bądź zdrów mój kochany Hrabio, mój Zacny Hrabio, mój drogi Hrabio! Sciśkam Cię serdecznie Zaszczęć mię czasem listem twoim. Tysiąc ukłonów zasylałam Siostrze mojej, której bardzo jestem wdzięczny za jej ku mnie łaskawe względy. Przebaczam ci ześ z tego powodu trochę na mnie zazdrośny. Niech tak zawsze bywa. Listy twoje, nie miéj mi tego za złe, łatwiej daleko czytam od tego czasu jak je twój sekretarz pisuje.

Uprzejmie jak kto kolwiek bądź na świecie, piszę się twoim najniższym: najprzywiązanszym sługą

Maurycy Saski.

Mitawa 1. Lutgo 1727.

Kochany Hrabio!

Miałem honor odebrać twój list z dnia 17. przeszłego miesiąca. Mając obawę aby cię moje listy w taki ambaras nie wprowadziły, lub aby cię nadto nie nudziły, przestałem pisywać do ciebie. Teraz posyłam ci dokumenta, abyś mógł wyroznać rzetelność tych Saskich Ministrów. Dalibóg, rozumiem że ani Fleming ani Manteufel nie będą chcieli po śmierci króla, służyć Królewiczowi bądź jako królowi Polskiemu, bądź jako Elektorowi Saskiemu. Jedyne aby mi dokuczyć rozgłosili oni że moja posada w Kurlandyi byłaby zupełnie przeciwną interesom Króla i Królewicza, i pod tym pozorem przysyłają mi jeden rozkaz za drugim, abym z Kurlandyi wyjeżdżał. Wczoray jeszcze przybył tu Molier-Kawalergarda, z listem przez wszystkich

Ministrów podpisanym. Odpowiedź moją przyłączam, abyś z niej mógł list ich wyroznać. Co ich najbardziej gryzie to, że widzą dobrze że mię Moskale wspierają a przytym że się lękają, abym partyi mojej nie zmocnił na Sejmie, który się rozpocznie dnia 17o Lutego. A byleby tylko Kurlandczykwie stale zamną obstawali, to pewno nie będzie łatwo mię ztąd wyrugować. Powracając do twego listu, dziwię się, że tak dobrze wiesz co się w tym kraju dzieje, właśnie jak gdybyś tu był. Ja tu właśnie tak działałam jak ty mi radzisz.

Użyłem fortelu który mi się dosyć dobrze udał, aby dwór Moskiewski przywieść do tego aby się deklarował. Napisałem do Carowej że czas upływa, że w Warszawie domagają się kommyssyi aby stosunki tego kraju na przyszłość ustalić, że potrzeba więc stanowcze wziąć postanowienie, tém więcęj, że w kraju różne są opinie względem

wcielenia go do Polski, że co do mnie, nie dotąd nie czyniłem niewiedząc jakie są zamiary Cesarzowej etc. etc.

Słowem zastraszyłem ich, bo się teraz obawiają abym się wraz z Kurlandczykim nie poddał zupełnie Rzeczypospolitej; co jest przeciwnem ich interesowi. Tak mi się ten list udał że zaraz wysłano tu Hrabiego Vier zwanego inaczej Anton Manoulicz, który imieniem dworu Rossyjskiego zrobił 15 tego miesiąca publicznie deklaracją taką. Że Carowa dowiedziała się z żalem o uchwałach ostatniego Sejmu w Grodnie. Że w takiej niedoli Kurlandczyków chciała im przyjść w pomoc jako szczerą przyjaciółką i dobrą sąsiadką, oraz aby dopełnić obietnic. Cara nieboszczyka i swoich własnych; tym bardziej że własny jej interes nie pozwala na to, aby Kurlandją do Rzeczypospolitej polskiej wcielono. Że ich więc zachęca do wytrwałości i obiecuje przyjść im ca-

łą siłą w pomoc, gdyby wszelka nadzieja do przyjacielskiej ugody spełznąć miała. Że za to nie wcale nie żąda. Że niema i nigdy mieć nie będzie żadnej do Kurlandyi pretensyi, że pragnie aby ten kraj został pod protekcją Rzeczypospolitej Polskiej, ale pod berłem Xięcia oddzielnego, jak dotąd bywało. Zaręczyła im szczerą i prawdziwą deklaracją, w której żadnego nie ma być podejścia.

Staralem się aby jak najwięcej Szlachty było przytomnej kiedy tę deklaracją czytano, a właśnie jej też w ten czas dużo tu było.

Kurlandczykowie odpowiedzieli, że z uszanowaniem przyjmują łaskę Carowej, że łatwo wskazać drogę jaką Carowa przyjść w pomoc im może, to jest utrzymując moją elekcją, którą utrzymać pragną, że mają wemnie zaufanie, że starać się będą aby się nadal zostali poddanymi Rzeczypospolitej, że mają stałe

przedsięwzięcie utrzymać mój wybór, ale że jeszcze lepiej będzie można traktować na przyszłym Sejmie, gdy teraz mówić nie mogą tylko jak prywatne osoby własnym swoim imieniem.

Hrabia de Vier powiedział im że deklaracya Carowej niczego innego od nich nie żąda, że poto jedynie przysłany został, aby ich utwierdzić w tym przedsięwzięciu, długo potém jeszcze rozwodził się, pochwalając ich sumienność i szczerotę.

Tak stoją rzeczy mój kochany Hrabio z czego wnosić możesz że moje interesa nie źle idą. Ale możesz być pewnym że Feldmarszałek wszystkich sposobów użyje, per fas et nefas, aby nie dopuścić negocyacyi Króla z dworem Rosyjskim, a wtedy może przyjsć do wojny, bo on gotów jeszcze podszczuwać Polaków, którzy są i tak, aż nadto za-

rozumiali. Żegnaj cię mój kochany Hrabio; Szanuję cię, szacuję i kocham

Twój sługa

Maurycy Saski.

Tysiąc słodyczy dla mojej
siostry Hrabini Friese.

§ 4.

Z Mitawy dnia 4. Marca 1727.

O toż i pokonałem tego smoka, który ma tyle głów, tyle gęb, tak mało uszu, a rąk żadnych; tym smokiem jest Sejm, a wszystko się skończyło podług mego życzenia. Potwierdzili na nim Kurlandcykowie co na ostatnim sejmie dla mnie byli uchwalili, nie zważając na pioruny, które z Grodna na nich ciskano. Wysyłają oni posła do Warszawy wcale nie dla traktowania, ale dla założenia protestacyi przeciw temu, co się działo w Grodnie, i przeciw kommissyi oraz z oświadczeniem że jój nie przyjmują.

Tak mój kochany Hrabio stoją rzeczy. Jeżeli osądzisz że się nie źle po piśmie jak na wygnańca bez pieniędzy i wojska, bardzo z tego będę kontent; twoja aprobacya wynadgrodzi mi wszystkie moje trudy, nocy bezsenne i zmartwienia. Kurlandczykowie w samej rzeczy mają racyą. Czyliż można bez nich, prawa dla nich pisać; tak się rzeczy na tym świecie układać nie powinny.

Moskale z swojej strony zapewniają, że nigdy nie zezwolą na wcielenie Kurlandyi do Polski i że raczej w pomoc przyjdą Kurlanczykom. Cóżaś przyjęli ozięble to przyrzeczenie, w prawdzie z uszanowaniem ale ani przyjęli ani odmówili obiecanej pomocy. Wnoszę że się straszniemi mnie gniewać muszą w Warszawie, i że Ministerium Saskie pukać się że złości musi.

Spodziewam się że odebrałeś przeszłą pocztą moje listy, z których się dowiedziałeś co tu czyniono aby mnie ztąd

wyrugować. Żegnaj cię mój kochany Hrabio. Przedsiębiorę rzecz najniebezpieczniejszą jaką sobie wystawić można. Sciskam cię serdecznie tysiąc uścisków mojej siostrze, żegnaj cię mój godny i luby Hrabio.

Maurycy Saski.

§. 5.

Z Mitawy 5. Sierpnia 1727.

Mój kochany Hrabio nie odpisujesz mi, a czemu? boś leniuch. Jakbym cię widział przechadzającego się niby Hiszpana albo z założonemi nogami niby Turczyzna, rozmyślającego nad memi przypadkami. Co do mnie szczęśliwym jestem że mi do głębokich rozmyśłów czasu nie dostaje.

Powracam z Litwy gdzie mi się dosyć dobrze powiodło. A jeżeli Moskale wkroczą, to mnie wnet zobaczysz stojącego na czele 12,000 Polakusów z

których dali bóg tęgie będą łapikury.
Żegnam cię i posyłam dalszy ciąg dzien-
nika mego

Maurycy Śaski.

§. 6.

Mój kochany Hrabio, odebrałem twój list z dnia 26^{go} Lipca. Nie słusznie cię posadzałem, dziękuję ci za dobre twoje rady.

Musiałem Ci nie dokładnie wystawić stan tutejszych interesów; abyś więc lepiej je poznał w krotkości Ci one opiszę.

Trzy mocarstwa chętkę mają na ten tu kraj. Polska, Moskale i Prusacy. Rzeczą jest pewną że skoro które z nich krok jaki przeciw mnie uczyni, to drugie dwa natychmiast zamną się oświadczać. Niech się co chcę dzieje w końcu tak być musi. Tak to sobie

rozwazywszy, osądziłem że w moim położeniu najważniejszą jest rzeczą wejść w possessyą. Niech potem rozplącze kto zechce ten poplątany motek, to nie moja rzecz, ja tym czasem mogę sobie deboszować.

Nie przyjąłem regencyi bom wyrozumiał że moskale mnie oszukać chcieli, ale trafił frant na franta. Co się tyczy Polski wiem dobrze że z téj strony największe mi grozi niebezpieczeństwo; starałem się więc ukartować sobie Konfederacyą, a jak mi nadto dokuczać będą, to ją puszczyć na nich, jakby psa wścickłego. Rzeczą jest pewną, że Kurlandya albo będzie podzielona na województwa albo się dostanie Moskałom lub Prusakom albo też ja jój Xiążęciem zostanę po śmierci Xiążęcia Ferdinanda. Zgadnijże teraz z tego trojga co jest najpodobniejsze do wiary, i osądź czy to może zgodzić się z interesem sąsiadów, oraz niemieckich prote-

stantów aby Polacy lub Moskale w tym kraju przemódz mieli. Kończę mój kochany Hrabio prosząc Boga, aby cię przy byczem zachował zdrowiu. Żegnaj Cię twój uniżony sługa

Maurycy Saskie.

ROZDZIAŁ XIX.

Wykaz stosunków wewnętrznych i zagranicznych w gabinecie Augusta II. Króla polskiego w czasie choroby tego monarchy w r. 1728.

§. 1.

Sprawozdanie Hrabiego Hoym posła saskiego w Paryżu do Króla Augusta II.

Nayjaśniejszy Panie!

Ostatnie listy WKMości potwierdzają nam dobre nowiny jakieśmy już byli odebrali o polepszeniu Jego zdrowia. WKMość może sobie łatwo wystawić wielu to intryg i zabiegów ta Jego niemoc powodem się stała, a choć później-

sze wiadomości znieweczyły owe intrygi, sądzę być rzeczą potrzebną, przestrzedź WKMość o dążności tutejszego dworu, ile ją mogłem wybadać. Lecz przed wszystkim wspomnieć mi należy o tém z czym się przedemną wymówił Xiąże Kurakin poseł moskiewski.

Było nas kilku posłów zagranicznych u Posta Hollandzkiego gdzie się zgadało o stanie zdrowia WKMości. W skutku tego rozmawiano o skutkach jakieby wyniknąć mogły w najgorszym przypadku. Poseł Sardiński dobre wiadomości miewający z Wiednia, twierdził że Xiąże Eugieninsz Sabaudzki będzie wezwany jako kandydat do tronu Polskiego pod warunkiem przekazania go po swojej śmierci młodemu Xięciu Lotarińskiemu. Inni twierdzili że Cesarzowa Rossyjska nie zapomni w tej okoliczności o Xięciu Holsztyńskim coby pociągnęło za sobą alians dworów Wiedeńskiego i Rossyjskiego za jednym lub

drugim z wyżej wspomnianych Kandydatów. Wszyscy zaś jednomyślnie uznali, że nadzieje Leszczyńskiego bardzo są wątle tak z powodu okoliczności pierwszej jego Elekcyi, jako też dla tego że nie wiele czego spodziewać się może, po dworze francuzkim. Nakoniec zgodzono się na to: że Rossya w tym razie stanowczą podobno rolę grać będzie.

W tem Xiążę Kurakin (który od ostatniej choroby swojej, niezmiernie się zrobił otwartym, wylanym) powiedział że tak będzie w istocie, ale dodał że ten wpływ dworu Rossyjskiego, komu innemu służyć będzie, nie zaś owym dwóm Konkurentom; powiedział że od niejakiemu czasu istnieje układ niektórych Panów Polskich z Cesarzową Rossyjską, aby odsunąć każdego obcego pretendenta a powołać na tron którego z panów Polskich. Cesarzowa miała obiecać 50,000 wojska na popieranie wy-

boru Piasta, w takim razie podług Kurakina Hrabia Denhoff miałby wielkie za sobą nadzieje. Donoszę com słyżał. Niech MKMość sądzi czy to podanie jest wiary godne.

Co się saś tyczy Xięcia Eugeniusza, nie wątpię że o nim myślano przed kilku laty w czasie ostatniej MKMości choroby, zdaje mi się nawet, że o tém z nim w ten czas mówiono, ale wiem że to obojętnie przyjął a Cesarz i Ministrowie jego w Wiedniu, jeszcze obojętniej. Teraz podobno i jego zamiary i chęci dworu cesarskiego bardzo się zmieniły a w radzie Ministrów w Wiedniu znajdują się tacy, którzy by Xiążęcia radzi na tronie polskim osadzić, aby go z Wiednia oddalić.

Co do widoków tutajszego dworu zdają mi się one bardzo spokojne i przyjacielskie, jak już dawniej doniosłem WKMości. Ani wątpić można że tu życzą jak najdłuższego życia WKMości

i że nie radziby słyszeli o zawakowaniu tronu Polskiego. Tak przynajmniej myślą ci, co sterem kierują a gdy się w Chambord (u Stanisława Króla) pierwsze znaki nowo wzbudzonej nadziei okazały, oświadczył Leszczyńskiemu gabinet Królewski, iż luboby chętnie widział los jego świetniejszym, czynnie strony jego popierać nie myśli, byłoby to albowiem przeciwko interessowi Francyi, aby w stosunkach dzisiejszych, nowe na siebie ściągając miała trudności, oraz zazdrość lub niechęć obcych dworów, że w tym względzie więc wszystko zawisło od wierności i przywiązania, jakie mu Naród Polski mógłby okazać.

Taką była treść odpowiedzi danych rodzinie Królowej i taka Instrukcyja przysłana opatowi Vitri (posłowi Francuskiemu w Warszawie.)

Wiadomość owa przecież o Xięciu Eugeniuśzu, potwierdzona jak się zda-

je z Wiednia przez Marszałka de Richelieu zmieniła widoki Dworu francuskiego na korzyść Hr. Leszczyńskiego, bo się Francuzi lękają aby ów projekt dworu Cesarskiego do skutku nie przyszedł, czemu bez wątpienia całemi siłami by się opierali. Interesa więc Hrabi Leszczyńskiego przez to samolepszy obrót wzięły, i w skutku tego, nowe instrukcyje posłom Francuskim porozyłano. Z innej strony Dwory Angielski i Pruski bądź przez zbyt uczony zapal religijny, bądź w chęci przypodobania się tułej szemu dworowi, bądź z innych tajnych przyczyn, nie zdają się sprzyjać rodzinie WK Mości, a gdyby Francya dziś stanowcze jakie w tej mierze wzięła przedsięwzięcie, toby mogła użyć około dziesiątka milionów franków, które tu na nadzwyczajne potrzeby mają w zapasie. Lecz jak już wyżej wspomniałem, wątpię bardzo, aby Francya fundusze swoje Leszczyńskiemu poświęciła, i co

raz bardziéjsię przekonywam o niéj inaczej, albowiem, jeżeli się nie mylę, w stosunki ojca Królowéj mieszać się nie będzie, jak per bona officia, co zazwyczaj nie wiele popłaca w podobnych razach.

Tę sprawiedliwość także oddać należy temu dworowi, iż pomimo związków familijnych z Leszczyńskimi nie jest on i nie będzie WKMości w niczem przeciwnym, uważa albowiem związek z WKMcją jako bardzo szanowny i sobie łagodny.

O to są uwagi które miałem sposobność uczynić w czasie choroby WKMcii posłużą one do wykazania na kogo tu rachować możemy, i do jakiego stopnia.

Niemając żadnej szczegółowéj instrukcyi od moich zwierzchników sądziłem iż mi należało tylko oglądać się na wszystkie strony i pilnie uważać co się dzieje. Dobre chęci tutajszego Dworu ku WKMości tym mi się pew-

niéjszebyć zdają, że ich dotąd nie przeważa kredyt rodziny królowéj francuskiéj Monarchyni, ta dotąd mało ma wpływu na umysł Króla małżonka swego i na politykę rządu francuskiego.

Piszę się etc. etc.

Paryż d. 20. Stycznia 1727.

S. 2.

List Hrabiego Hoym, posła Saskiego przy dworze Francuzkim, do hrabiego Wakerbarth, pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych w Dreźnie.

Pewna osoba, obszerne związki mająca, i która mi często użytecznych udzielała wiadomości, donosi mi w téj chwili, że do Kardynała Fleury mocne zachodzą instancye, aby się za Leszczyńskimi ujmował, w tém mniemaniu, że pomimo chwilowego polepszenia zdrowia Króla Augusta, monarcha ten, długo żyć nie może, ztąd

wnoszą, że się należy Fr cyi porozumieć w Polsce z partią Leszyńskiego, i pieniędzy celniejszych stronnikom tej party posłać.

Wszakże, bądź to że minister skarbu sprzeciwia się temu zamiarowi, bądź że Kardynał, który w gruncie nienawidzi Królową i Jój rodzinę, pragnie ludzi ją tylko pozorami, a wistocie nie dla niój czynić nie myśli, nie zdaje się, aby Francya silnie wspierać chciała ojca Królowej. Jakoż trudno jest pogodzić pogłoskę rozsianą, że Rząd francuzki za nim obstawać myśli, z ową oszczędnością z jaką obcięto jego pensya, którą z 300,000 franków na 200,000 zmniejszono. Nie zdaje się więc, aby Francya zamiar miała, miliony swoje sypać za sprawę Leszczyńskiego. Kto przecież znając dokładnie charakter Kardynała Fleury, wnioskować może, że bądź to przez słabość, bądź przez wzgląd na przyzwoitość, bądź dla pokrycia owéj

nienawiści ku Królowej, uczyni coś może dla Leszczyńskiego, ale pewno nie wiele i z obiętnością patrzeć będzie, jaki ztąd wyniknie skutek. Być jednak może, że pierwsze uczyniwszy wydatki, więcej uczyni, jak zrazu zamyślał, aby poprzeć to, co się przedsięwzięło.

(bez daty.) Hojm.

§. 3.

List Hojma Paśa Saskiego w Paryżu do Króla Augusta II.

Najjaśnićszy Panie!

Szczęśliwy powrót WKMości do Warszawy i powrocone mu zdrowie najżywszą radością napełniły nie tylko wiernych sług Jego, ale najznakomitsze osoby na dworze tutejszym. Kardynał Fleury jak się przedemną w tym względzie oświadczył „Dla całej Europy nader jest rzecą ważną, w obecnym stanie rzeczy, zachowanie życia Monarchy

którego światło, mądrści i doświadczenie a nadewszystko umiarkowanie wielki wpływ mieć muszą na przywrócenie pożądanego pokoju. „Mówił dalej“ iż mię zapewnia że z radością powzięto wiadomość o ulepszeniu zdrowia WK. Mości, a że on mianowicie byłby się mocno strapił, w razie przeciwnym, sędzę iż Kardynał Fleury prawdę mi powadział i że słowa jego zgodne z myślami były, gdyż w rzeczy samój, w wielki-
by kłopot wprowadziła go koniecznie mocna natrętność pewnych osób, (Leszczyńskich) dla których mu wprawdzie wielkie decorum i pozorną uległość zachować wypada, ale których on gorliwym stronnikiem wcale nie jest.

Nadzieja iż Królowa w ciężą zaszła coraz bardziej się wzmaga. W przyszłym tygodniu puszczone krew JK. Monarchini ta więc przez kilka dni z łóżka nie wstawała, ale owszem przyjmowała w nim Ambassadorów i Mini-

strów zagranicznych, między któremi ja przyjęty zostałem; Stan jej cieszył ją a przy tém pewnie wzrost powagi, którego się spodziewa, ale te nadzieje, któremi się karmi, mojem zdaniem, i zdaniem ludzi dobrze uwiadomionych nie są jeszcze tak pewne, aby zawiedzonemi być nie mogły. Hoym.

Paryż d. 10. Marca 1727.

§. 4.

Deklaracya panów polskich.

My niżej podpisani, nie chcemy i nie możemy nigdy existente casu, sprzeciwiać się wolnej elekeyi do tronu polskiego, gdyż to jest basis et fundamentum libertatis nostrae, które chcemy wszystkiemi siłami naszymi zachować. Ale że się godzi każdemu, myśleć za wczasu o kandydacie godnym tronu, gdyby ten miał zawakować przez śmierć Króla panującego, (niech go Bóg jeszcze

długie lata zachowa;) szluzne więc mamy powody, myśleć o tém: jak się porozumieć względem wyboru godnego Kandydata.

Sądząc z przeszłości o przyszłości, mamy powody spodziewania się, że najjaśniejszy Królewicz przejął się uczuciami Ojca swego, i że przez to samo nauczył się od niego, jak nam panować przy zachowaniu praw i Konstytucyi Królestwa. Jny zaś Xiążę, którego byśmy obrać mieli, nieznając naszych prawideł i zasad, na wielkieby nas wystawił niedogodności.

Z tych powodów, postanowiliśmy na przyszłej elekeyi, głosy nasze dać Królewiczowi Fryderykowi Augustowi w téj nadziei, że zachowając wolną elekeyą Królów naszych w rodzinie Xiążąt Saskich, wznowimy szczęśliwe i spokojne panowanie Piastów i Jagiellonów. Niniejszym więc aktem święcie obiecujemy dać głosy nasze wspomnie-

nemu wyżej Królewiczowi, oraz dołożyć wszelkiego starania, aby się inni przyjaciele nasi ku temuż celowi, z nami połączyli.

Michał Xiężę Czartoryski
(podkanclerzy litewski)

J.e. Poniatowski

podskarbi w: litewski.

Fleming.

ROZDZIAŁ XX.

Taryffa Dóbr

JO Xiężny Ićmoś: Karoliny Ludwiki Radzi-
wiłownej Margrabinėj Rheńskiej.

§. 1.

Majętności Xięstwa i Dobra w WXLitt i roczna
intrata onych.

	Dochođ.
Kopył z folwarklem Doknoro- wiczami i Osowem	10000
Arenda miasta Słuckiego	36000
Pohost i Miciejawice	16000
Jeremicze	13000
Sturczyce	5000
Iwuń	6000
Bustawie	4500
Dorochoy i Schowyszyn	7500
Urzecze	4000
Sturzyca i Rusaki	4000
Nowy Dwór	4000

Lenin	3000
Kaczkievice	1000
Splaw róczny w tych, maję- tnościach	30000
z Cegelni, i Prochowni	1500
Bierzańskie Xięstwo Ordina- cyjnej Intraty	13000
Stacyjnego do zamku	5500
Popiel majętność	12000
Połomieść	12000
Pogierwie	1000
Świadość	6000
Kiejdany	13000
Dubinki z Jurydyką Wileńską	4000
Wizuny	12000
Bieluń z folworkami	10000
Kopys	28500
Kopelanów	10000
Zabludow z folworkami	16000
Nowel	21000
Siebiez	5500
Splaw róczny tych majętności	8000

Sereja 6000

Taurogi 7000

Te obie majątności trzyma JPKonarski na Dom Brandeburski.

§. 2.

Majątności w Zastawach będące w Województwie Wileńskim.

Zł.

Inszczany trzyma Im P. Ogiński Miecznik WXLitt w	26000
Nuki, Imc P. Wojewoda Mscisławski	13000
Michaliszki	1200
Nuszany z Dożywociem	1030
Goweski P. Tymiński	8000
Gery Sukcesores Pana Ordy	25000

W Powiecie Oszmiańskim.

Zupruny zbor Wileński	70000
Lebiedziow P. Baranowicz	90000
Ninbrowszczyzna	1500
Wojtkany P. Pęczalski	600

W Powiecie Lidzkim.

Lipiecznei Orłów Pani Czyżowa	60000
Dochudow P. Demasławski	45000
Smołocz P. Dubrowski	11000
Bobry i koniuszany	11000
Wielkie Sroki, Bractwo Wileńskie	30000

W Powiecie Wilkomirskim.

Soly P. Morykoni	108000
Szeteksznia P. Wal	24000
Ovunt P. Pac	40000
Kłobunie P. Wolun	12600
Łajkuny P. Stanckof	13000
Witoynie P. Geryszewski	10000
Giersotejliszki P. Gerski	18000
Stermaniszki P. Koniatowski	12000
Szmiczany P. Plumberk	4000
Surniliszki P. Pucewicz	6000
Langajliszki P. Dębkiwicz	1562
Wystawszczyzna	1000
Lebegodnie P. Tynkoicz	3000
Kruste	1500

Kruste	1500
Winliszki	1000
Ciepliszki P. Podkomor: doży- wocie	6000
Gierkowicze	1000
Gierkuny	500
Komaryski	1000
Siemukowszczyzna	4000
Urbaniszki Zbor Wileński	18000

W Wojewodztwie Trockim.

Święte Jezioro P. Puszkowski	50000
Piotrowicze Imć P. Korsak Kasztel. Połocki Doży:	10000
Gierzany P. Grudziński	5000
Kamionka P. Jeżewski	2600
Gieruliszki	1300
Burmiany	800
Lejkuny lenność P. Szera	8000
Bichowszczyzna	1000
Kerdymokszty P. Wolun	15000

Sereje Brandeburczyk trzyma w Po-
wiece Grodzińskim.

Doylidy P. Alexandrowicz	60000
Topolany tenże	9500
Białystok tenże	6000
Kuryany P. Dnisztyn	4000
Mincewicze P. Srol	1544
Rafałowka P. Suleniewski	3360
Kamionka P. Konarski	6000
Kuchurzewka	2000

W Powiecie Koweńskim.

Czerkuny Wilczepów 15000

W Powiecie Upitskim.

Saluty P. Plater	60000
Radzewiliszki P. Chwałkowski	20000
Poluwienie	2500
Woynarowskie wsie	8000
Nowe Miasto	100000
Bludzie P. Wuchman	7900
Ostrów P. Sienicka	15000
Melejsze P. Bitner	8000

Nowyjlany P. Tuzyna	9950
Szawliszki P. Russel	5000
Beralki P. Ryńwid	3500
Kruszowszczyzna P. Meter	4000
Krupy	1015
Dawnogle	7310
Lotny i Civalé P. Berodziec	3500
Gyneylyszki P. Krożuszki	12000
Poniemonie P, Chwalkowski	10000

W Xięstwie Zmudzkiem.

Koronów P. Sudycki	20000
--------------------	-------

Taurogi Brandeburczyk
w Województwie Połockiem.

Kemsa	8000
-------	------

W Województwie Nowo-
grodzkiem.

Lubiez Imć P. Wójewoda Wi- leński	95000
Delatycze P. Ottenhauz	66000
Ostuszyn tenże	36000

Wyzna P. Dąbrowa	5000
Izwa P. Olędski	28759
Brunczyce P. Kłohoski	30000
Bielewicze P. P. Niezabi- rowski dożyw.	26000
Prusy tenże.	30000
Cielewicze P. Stolf	17200
Cyzewicze P. Ottenhauz	14650
Radutycze P. Lazarowicz	12000
Chrzanów P. Grabowski	12000
Otkołowicze P. Stołowania	16000
Swidzicze P. Pękalski	5600
Wiesicie P. Niezabitowski Dozyw.	6000
Berki P. Kal.	2500
Nietkiewicze P. Mężyk	6000
Wejrzynowszczyzna P. Pękalski	1600
Paszkowszczyzna P. Wichert	6000
Bokszyce P. Słonski Dożywoć	7000
Nieczezuny P. Fanckiewicz	2500
Zawołki Pękalski	4635
Śadowicze P. Kułof	3000
Musicze P, Gnoinski dozyw.	4000

Pniwoda P. Pękalski	1500
Koty P. Buczyński	1000
Strożów P. Łapicki	14000
Jurkowicze P. Sycko	6000
Krinki P. Buynicki	1500
Szostaki P. Kościuszkiewicz	5500
Bielicze Bractwo Słuckie	7000
Krzywonosy	1500
Nowosiółki	1200
Nieroczyckie i Chordwilow- oczyszna	15000
Rymie P. Bochwic	5000
Jakubowicze P. Słoński	2000
Smolkow	500
Dochorowicze	500
Wichsze	750
Strzyże	500
Slerki	650
Rudutycze	1000
Śkarbin P. Jarocka	300
Bienin Bractwo	4000
Bractwo Wileńskie na Buča- cwiach	10000

W Wojewodztwę Brzeskiem
Litewskiem.

Sielec JPWojewoda Wileński	90000
Kosiecki teńże	3000
Śkirze i Otryny	3000
Sieliszczyzna P. Domostowski	4000
Jesiejewicze P. Przyborowski	3000
Dziadomiec	1500

W Powiecie Orszańskim.

Romanów JPSokoliński	50000
Zajców	5000
Buran P. Bekier	4000
Smietorzewka	2000
Baczewice JPNiezabitowski	8000

W Województwie Minskiem.

Kajdanów	120000
Rudzica P. Kłokocki	56000
Rubiezewice Im P. Oberska	48000
Stunkow Imé P. Kłohocki	66000
Wolna P. Kostrowicki	50000

Smolewicz P. Frackiewicz	30000
Wincel P. Wołodkowiec	30000
Wilszczyzna JP. Kłokoski	14250
Swiszłocz Zbor Slucki	16000
Samuelow P. Beckier	16000
Bersuki	3000
Czelakow P. Wołodkiewicz	16000
Stare siolo P. Kosztronicki	32500
Nowe Licze	1000
Islocz	2500
Dobrzeniowo	4250
Makoniszczce	4400
Wierniki	5000
Skirmontow	13500
Pluszac	4000
Bryałowicz	5000
Kowerniuny	4000
Szejpicze	2500
Łupicze Pan Hałaburda w Ziemi Bielskiej Orła	25000 45000

Z tych Dóbr

Wyderkuffy na Kościoły
i Zbory.

Kapituła Wileńska na Jaszu- nach	15600
Bonifratelle Wileńscy na Osłu- szynie	12000
Kościół Dubiński na Dubinkach	6000
Kościół Swiadowski tamże	6600
Kościół slucki na Swaniu	7000
Zbór Kiejdański na Kejdanach	25000
Zbór Birzański na Kejdanach	5200
Zbór Węgrowski i Zabłudow- ski	27000
Zbór Slucki na Kojdanowie	34000
Dożywocie Jurgieltu JP. Gnojskiemu za niewolą w Ordzie	600
Pani Cedrowskiej	200

ŻYCIE DWORSKIE

POLAKOW I POLEK

NA

DWORZE KRÓLOW

**DOMU SASKIEGO W POLSCE
i SAXONII.**



W WROCLAWIU,
nakładem Zygmunta Schlettera.
1843.

ŻYCIE DWORSKIE

POLAKOW I POLKI

DWOREK RYDLOW

DOMU SĄSIEDZIEGO W POLSCE

I SACHSJI

W WROCŁAWIU

Wydawnictwo Zakładu Drukarskiego

1848

§. 1.

Uroczystość w Moryeburgu dla Hrabiny Königs-
mark w r. 1695 lub 1696 (galante Sachsen).

Hrabianka Königsmark i zaproszone damy przebrane za amazonki, gdy przy-
były do Moryeburga, zastały bramę pa-
łacu zamkniętą lecz nagle otworzyły się
podwoje i wyszła z nich Dyana otoczona
orszakiem Nimf, Bogini ta wita Hrabian-
kę Aurorę (Königsmark) jako boginię
wschodzącej zorzy, i prosi ją, aby wy-
siadła i przyjęła hold bożków leśnych.

Wysiadają damy i wchodzą do sali
ozdobionej obrazami, na których malo-
wane były celniejsze zdarzenia życia
Dyany. W tej galeryi szczególniej się
podały damom dwa obrazy z których

jeden wystawiał ukaranie zarozumiałego Akteona, drugi śmierć Endymiona. Dyana rozkazała Nimfom swoim, aby nie zapominały o obiedzie. Na te słowa podnosi się z podłogi stół wybornej potrawami zastawiony. Ledwie się damy do stołu zbliżyły, aliści słyszeć się dał dźwięk instrumentów na łowach używanych, jako to: fujarek, trąb myśliwskich, waltorni i piszczałek. Przy odgłosie téj muzyki wszedł Pan. Był to sam Elektor (poźniej król polski August II.) otoczony leśnemi bożkami; rozsiadły się więc damy a Elektor usiadł przy Hrabiance Königsmark.

Po obiedzie odezwały się głosy goniących za zwierzem psów. Pospieszyły damy do okien i spostrzegły jelenia, za którym się całe myślistwo upędzało. Na żądanie całego towarzystwa, przeprowadzono natychmiast przysposobione konie wierzchowe, oraz powozy dla

tych, które do konnej jazdy przyuczone nie były.

Goniony jeleni otoczony zewsząd obławnikami i psami innege dla siebie nie widząc ratunku, wskoczył w staw, nad którym zamek stoi, psy poszły w wpław za nim, Damy zaś wsiadły na przysposobione łodzie i przybyły na kępę, na której zwalczony jeleni życia dokonał.

Na drugiej stronie tejże wyspy rozbity był namiot turecki, wyłożony wezglówkami. Tam weszły damy, a na przeciwko nim stanęli mężczyźni przebrani w tureckie stroje, i wyobrażający wyższych urzędników Seraju. Między niemi był Sultan, to jest Elektor który tę rolę na siebie przybrał. Sultan więc zbliżywszy się do Hrabiny Königsmark podał jej chustkę złotem wyszywaną. Damy zasiadły na wezglówkach, a tanecznicę w tureckie stroje przybrane tańczące społeczeństwo zaba-

wiały, gdy tymczasem dwudziestu czterech pokojowych niby tureckich, roznosili owoce i chłodniki.

Potém elektor wzięwszy Hrabinę Königsmark pod rękę zaprowadził ją do gondoly i przy odgłosie najwdzięczniejszej muzyki przejeżdżał się z nią po stawie. Inne damy wraz z kawalerami towarzyszyły im w innych gondolach. Po krótkiej przejażdżce gondoly przybyły do brzegu, a Elektor z Hrabianą Königsmark wsiadł do otwartego powozu, i tak do zamku przyjechano.

Elektor zaprowadził w ten czas Hrabiankę Königsmark do przysposobionych dla niej pokojów, najwspaniałej meblowanych. Szczególniej gustowne było łóżko, opięte adamaszkowemi firankami koloru jutrzeńki (aurora) ze srebrem. Po bokach malowane były sceny mitologiczne. Małe Amorki i kupidyny zdawały się unosić franki i sypać kwiaty na łożo rozkoszy. Tu Hrabianko, rzekł

Elektor, tu jesteś panią i monarchinią, a ja wielki Sułtan jestem niewolnikiem twoim.

Oddalił się wtenczas Elektor, a Hrabianka wzięła na siebie suknię, którą jój był przysłał. Nigdy ona piękniejszą nie była, jak tego dnia. Zadumiony pięknoscią jój Elektor, sam się inaczéj przebrał, i zaprowadził ją na operę, a z tamtąd na wieczerzę.

Hrabianka znalazła na talerzu swoim pod serwetą bukiet złożony z dyamentów, rubinów, szmaragdów i pereł, który wszystkim jasno wskazał, że ona była królową bału. Jakoż Elektor otworzył z nią ten bal. Wszyscy na nich z podziwieniem patrzyli. Wszystkie damy pragnęły kochanka jakim był Elektor, wszyscy mężczyźni kochanki jak Hrabianka.

Tak się skończył dzień pamiętny w rocznikach miłości.

List Dambrowskiego Pisarza Halickiego do Wojewody Ruskiego.

z Lipska 20. Lutego 1699.

Uwolniliśmy się trochę od ochoty drezdeńskiej którą exsatiati jesteśmy tak od Królowej jako i od różnych panów tam mieszkających oraz od widzenia różnych raritatum, które rapiendo człowieka in admirationem, momentu czasu niepozwolili do pisania. Dopiero tu respirare przychodzi i najpierwsze spiramen usłudze JW Pana konsekruje, upewniając że Korrespondencya moja na malignę nieumrze, bo jej łaska osobliwa JW Pana i w świeżo odebranych liście stanie za pewne remedium.

Stanęliśmy w Dreźnie die 14. praes. gdzie wizyt in immensum tego dnia i na zajutrz do południa miał u siebie P. Wojewoda Jnowrocławski (Franciszek Galecki) a magnatibus Saxoniae

przy Królowej rezydujących. Na zajutrz na Jedenastą godzinę u Królowejznaczona była audyencya, przyjechał więc po Pana Wojewodę Monsieur Bose marszałek Królowy w jej karecie i zaprowadził do zamku. Tam circa frequentiam dam; siłu kowalerów przed pokojem Królowej immediate stojących, przypuszczony do prywatnej audyencyi, gdzie humanissime przyjęty, potem ja ad osculum manus przypuszczony i drudzy Polacy po mnie.

Tenże marszałek imieniem królowej tamże w zamku nas regalizował obiadem splendidissime, przy bytności kilkunastu tamecznych officyalistów. W ten czas kiedyśmy byli u królowej był tam także na ręku przy matce trzymany Królewicz, dziecię bardzo piękne i miłe, exosculando także manum jego intentissime nam się przypatrował, i każdemu od gęby kłaniał się, pragnąc, żeby jeszcze więcej Polaków do niego przy-

szło i powiadając piastunce po francuzku: oto są polacy Ojca mego.

W niedzielę Matka Królewska nas częstowała regalissime przy frequentii dam siłu i kawalerów, w której tegoż dnia i u siostry jój był na audiencyi P. Wojewoda. Potém nam kunstkamery, Ristkamery, stajnie, cekauz, fortyfikacyą, pokazywano, nad czém wszystkim mirari potrzeba, a wstydzic się za nasz nieporządek w Polsce. Jakie to tu bogactwa i dostatki i raritates, rozumiem, że w Europie rzadko widziane. Cztery dni tedy sine intermissione przypatrując się temu, przy tém omnem experti humanitatem, bo nawet kadeci in gratiam P. Wojewody wszystkie exercitia Militaria tańce różne, musieli prezentować. Tandem wyjechaliśmy do Lipska, gdzie przez dzień odpocząwszy magnis passibus jedziemy do Hamburga, a potém do Kopenhagi, z których miejsce upewniam, że służyć będę JW Panu. Gdzie-

kolwiek się tu obrocimy, wszędzie summa cum veneratione przyjęci bywamy. Lud tu wszędzie bogaty i dostatni, nie tak jak powiadali malevoli w Polsce, że zrujnowany. Podatki mają bardzo małe, dla tego też za króla daliby się umęczyć.

Pozostaję z najgłębszém uszanowaniem.

§. 3.

List Włoszkiewicza do Hetmana W Korronnego Jabłonowskiego.

Z Warszawy 5. Marca 1699.

Dotąd karnawał w Warszawie continuatur. Opery codzienne bywają, komedyanci uczą, jak się cudzym żonom zalecać i affekta ich pozyskiwać, item jak mężów od żon wypędzać, a ich się przyjaźnią cieszyć. Po operach które trwają trzy cztery godziny, codzień bywają tańce w izbie senatorskiej i kola-

cye ordinario smmptu. Po kolacyach jeździł Król do różnych pałaców, i tam się zabawia różnemi uciechami, najczęściej jednak bywa u Pana Podkomorze-go i Pana Podstolego koronnych.

Die ultima februarii była lukta tauro-rum et ursorum to jest byków i niedzwiedzi. Był młody byk trzyletni któremu niedopuszczono się rozpostrzeć i kupę psów na niego spuszczone. Uchwycił go był Król za rogi, a choć już był od psów zmocowany, przecie mocno trząsał Panem i w nogę go uderzył.

Die 2^a et 3^a były Hastiludia czyli ubieganie się do pierścienia które się odprawiły na podwórzcu pałacu P. Wojewody Płockiego (Kraśińskiego) Biegał i sam Król często z kopią do pierścienia i bardzo dobrze trafiał.

Die 1^a praes. Król Panu Wojewodzie Kaliskiemu Marszałkowi Trybunału Koronnego, chrzczył syna, oraz tam na bankie-

cie był z Xiędzem Kardynałem Radziejowskim i Senatorami.

W Litwie zaczynają się motus, Zmudź obstitit, i niepuszcza Niemców in viscera Xięstwa, a zatem Powiatem upitskim wchodzili w ekonomią Szawelską, lecz że ich tam konsystujących po włościach zabijano, więc do samych Szawel wszyscy ściągnęli, i tam prowianty i porcye rozkazują sobie wozić. Pana Żaranka mało tam na sejmiku nie zabito. Biskup Zmudzki zachował go oraz i jurament który wykonał że niebył conscius wprowadzenia Niemców do ekonomii Szawelskiej, w dobrach Sapieżyńskich dziedzicznych, Niemcy goszczą, prowianty i porcye biorąc. P. Jenerał Fleming zjechał do Kurlandyi requirendo, aby wyliczono dwakroć sto tysięcy talerów bitych, gdy tę materyą na sejmik wzięto; on tymczasem wyjechał do Rygi, gdzie go gubernium tameczne tym honorem uraczyło, że

wszystek garnizon i cechy miejskie za przedmieścia przeciwko niemu wychodziły, i ze wszystkiej armaty na wałach będącej, wieżdżającemu dwa razy salve dano. We wtorek ostatni na podwórzu Pana Wojewody Płockiego piękne widowisko było, kiedy cztery kompanie, żółta, zielona, czerwona, błękitna, w każdej po dwanaście kawalerów pod Królewiczem Konstantym, Królewiczem Alexandrem, Xięciem Podkanclerzym Litew (Karólem Radziwillem) i Królem z zamku w maszkaradach, przy kotłach, trąbach muzyce, każdej kompanii służącej, zaraz po południu wyjechawszy, hastiludium na podwórzu pałacu P. Wody Płockiego odprawiały. Było tam dosyć ludzi, dami Kawalerów, lecz nikt lepiej do tarczy nie trafił prócz samego Króla, bo sześć razy uderzył w samo centrum. Królewiczowie także Sobiescy dobrze grali i inni Kawalero- wie polscy. Lecz najlepiej Pani Pod-

stolina korronna, gdyż Jejmości w izdebce nad kuchnią po zdesperowanym Panu Staroście Olsztyńskim, patent na Starostwo Olsztyńskie podpisano.

Z tego placu rozjechali się Ichmość nie z tym porządkiem jak przyjechali, bo ich zimno rozpędziło, gdyż maszkaradno będąc ubrani, niemieli z sobą futer. Po tych igrzyskach Król pojechał do Xiężnej Marszałkowej na kolacyą, z tamąd do zamku na operę, a potem do P. Podstolego korronnego.

Die 4^a Gdzie Król brał popielec, jeszcze niesłychać, gdyż aż przed wieczorem do zamku się powrócił. Hae die umarł Pan Starosta Olsztynski do czego pomógł niewczas karnawałowy, poszedł Jegomość in viam aeternitatis. Testament zaczął pisać lecz go nieskończył, jednak już będąc moribundus, po kilka razy prosił, aby kredytorom jego tak kartowym jako rejestrowym dlugi

popłacono, i ciężaru na duszę jego nie zaciągano.

Dziś ma być fejerwerk w nocy odprawiony, wiele tryumfów reprezentujący. Jest machina wielka w polu za cekauzem o czterech kontignacyach wystawiona. Obito machinę tę częścią deszczkami, częścią płótnem skałę reprezentujących, uno verbo zamek chocimski od Dniestru. Ma być na tym fejerwerku (jako mi magister jego powiedział), wszystkich ogniów dwanaście tysięcy pięćset. Poczta przyszła da informacją, jak się ten fejerwerk odprawi.

Wychodzi uniwersal którym Król nad wojskiem niemieckim czyni generalissimum P. Starostę Zmudzkiego. Ogińskiego Grzegorza) dając mu omnem potestatem gubernandi wojska swoje w Litwie będące. P. Jenerał Wielko Polski (Leszczyński) miał przypadek że się uderzył w głowę, aż oko nadpuchło,

jednakże był na obiedzie u Xiędza Nominata Chelmińskiego (Teodora Potockiego). Pozostaję z głębokiem uszanowaniem.

§. 4.

List Pana Włoszkiewicza do Hetmana Wronnego Jabłonowskiego.

Z Warszawy 12. Marca 1699.

Wprzeszły czwartek die 5^a praesentis odprawił się tu fejerwerk, a to in honorem pokoju uniwersalnego z Turczynem zawartego. Za cekauzem wystawiono theatrum, na którym skałę cum fortatitio adoptowano, z racami i granatami. Włożono na dole sześć skrzyń z racami i młynkami i sześć klatek półfuntowych rac rozstawiono, w każdej klatce było po sto rac. In frontispicio na słupach zawieszono młynów kilka i liter osiem na drutach, między ktoremi w srodku zlocista korona Królewska

wespół z literami gorzała. To wszystko drzewami w rynnę wydrążonemi obszańcowano, w które rynnę powbijano rury jak krucicowe jedną przy drugiej i te drzewa alias organki z rurami przed teatrum na staj wszerz i wzdłuż na samej ziemi rozłożono. Wytoczono także z cekauzu dział pół kartanowych i ćwierć kartanowych dwanaście i moździerzów kilka. O godzinie tedy 10^{ej} w nocy udzerzono z dział i moździerzy, potem organki zapalono, które dosyć głośną rezonancją uczyniły. Interea litery V. A. S. R. P. E. E. S. i koronę zapalono. Które niżej zgorzały incessanter wyrzucały race górne. Było wiele rac dobrych i wysoko w górę wypadających. Fontanny także na powietrze z ogniem wysoko wypadały bardzo piękne. Między temi jedna najpiękniejsza, która wyszedłszy w górę, niby złamawszy się na dół się obróciła i jakoby pensilis na powietrze ali-

quantulum haesit. Na samym teatrum i kondygnacyach jego trzy razy zapalono race które szturm do fortecy reprezentowały. Był fragor muszkietowy, huk dział granatowych, bomb tu i owdzie latających. Granaty także z moździerzów strzelane, które na powietrze gwiazdy z siebie wypuszczały. Alias wszystko dobrze sporządzono, bo pod dobrym inżynierem, który gdy cokolwiek racom odpoczywał, hucznie bić kazał z dział i moździerzy. Król, Xiążę Kardynał, i Ichmość różni byli spectatores na ten fejerwerk z pałacu Pana Wody Płockiego, niektórzy zaś z cekauzu koronnego. Skończył się ten fejerwerk po godzinie dwunastej, po którym Króla i gości innych Pan Wojewoda zaprosił do siebie na Kolacyą.

Die 8^a praes. była opera na sali, lecz na niej niebył Król. Die 9^a wyjechał do Góry, lecz 10^a przed wieczorem

z tamtąd powrócił. Jest trochę słaby, bo spadł z konia, narzeka na rękę, obojczyk i kark. Starosty Olsztyńskiego ciało wczorajszego dnia od OO. Bonifratrów do Kościoła Sw. Krzyża z należytą ceremonią złożono. Pogrzeb aż pod czas sejmu będzie.

§. 5.

Ł o w y

Króla Augusta II. w roku 1711.

Nayjaśniejszy Pan na polowanie pojechał. Towarzyszyli mu w pojeździe jego Hr. Vitzthum Hr. Friese i Pan Bieliński. Kto tylko z dworzana tego sobie życzył, przypuszczony został do téj zabawy prawdziwie Królewskiej. Polowanie to jatkami raczej nazywać można, zdarzało się bowiem ze czasem do trzechset dzików w jednym dniu zabijają. Polowanie którego świadkiem byłem, mniej było

świetném, zabito tylko 160 dzików w sieciach któremi knięję obstawiono, w takim spotkaniu podziwiać należy odwagę i zręczność Króla, który spokojnie z oszczepem w rękę czeka na dzika, potyka się z nim, smiertelny mu raz zadaje między karkiem i łopatką, i tak go trupem kładzie.

Często także kiedy dzik niezbyt jest wielki, Król z kordelasem w rękę idzie na niego i jednym zamachem łeb mu uciną. Byłem świadkiem téj zręczności i siły Króla na polowaniu, na którym on w jednym pobiedziu, 40 dzików zabił. W czwartek Król zabawiał się ucieśnieniem wcale polowaniem, które i z tą jest dla wieśniaków użytecznym że tępi nie mało lisów i borsuków szkodę w polach robiących. Te łowy tym się odbywają sposobem: Kazał był Król nałapać znaczną liczbę lisów, borsuków i dzików. Zwierzęta te każde z osobna w klatkach pozamykano. Zaczęto

od lisów. Dwóch strzelców stanęło o 8 kroków od siebie i trzymało po obu końcach trzy powrozy, które równo odległe po obu końcach do dwóch kijów były przywiązane. W środku te powrozy zwęzły się do dwanaście cali, i przymocowane były do pasa rzemieńnego około czterech cali szerokości mającego. Środek tych sznurów leży na ziemi przed wnijsciem do klatki. Strzelcy oba końce trzymają. Lis wychodzący z klatki swojej stąpa na ów pas środkowy. Obaj strzelcy wtenczas razem ku sobie szarpną powrozy, i podrzucają tym sposobem w górę lisa który jakby sprężyną w górę wyrzucony, spada z dosyć znacznej wysokości i albo sobie kark skręca, albo też zupełnie się wylecza a kiedy na nogi upadnie wtenczas tak niewie co się z nim stało, tak się pomiarkować nie może, ze wszyscy serdecznie się śmiali. Tegodnia tym sposobem 120 sprawiono lisow.

Nie tyle zabawy jest z borsukami których przecież tego dnia 32 zabito Król niemal wszystkie dziki sam swoją ręką zabił, bądź oszczepem, bądź kordelasem.

§. 6.

Karnawał w Dreźnie r. 1711.

Z dzieła Memoires politiques amusans et satiriques de Messire B. C. de L. (Bracey Comte de Lion.) Colonel du regiment des Dragons Kasanski. Tom 1.

W Sobotę po tłustym Czwartku widziałem walkę dzikich zwierząt w dziedzińcu pałacu Królewskiego w Dreźnie. Zwierzęta te zamknięte były w klatkach drewnianych w koło dziedzińca rozstawionych. Całe niemal Dreźnie zebrało się na to ciekawe widowisko. W samo południe za danym od króla znakiem, wypuszczono zwierzęta. Whięgły naprzód dwa konie dzikie które zawsze kupy się trzymały, i pędem po

kilkarazy dziedziniec obiegły. Za nie-
mi puszczone byka dzikiego (zapewne
zubra) Potém dwa wielkie ogromne nie-
dzwiedzie, dwa ogromne dziki i lwa.

Król zwierząt stanąwszy wśród
dziedzińca spokojnie patrzył na zebra-
nych widzów, potém poważnie się prze-
szedł, i położył się przed lożą nadwor-
ną, w której król siedział z damami
Polskiemi; mianowicie z Panią Marszał-
kową Bielińską, z Hrabinią Denhof, i z
siostrą jój Starosciną Charyńską.

Lew zapatrywał się na te zwierząt go-
nitwy właśnie jak gdyby one dla jego za-
bawy były urządzone. Wszystkie zwie-
rzęta omijały go jakby z uszanowaniem,
kilka psów tylko lekko przez niego
przebiegły; on przecież ani głowy na
nich nie podniósł.

Pierwszy niedzwiedź rozpoczął
zapasy i porwał się na konia dzi-
kiego lecz ten obróciwszy się tyłem
tak go dzielnie dwa razy kopytem ugo-

dził, ze zrażony niedzwiedź mrużąc i
ku ziemi przylegając, cofnął się w ką-
t dziedzińca i więcej do sprawy niewró-
cił. Za jego przykładem byk dziki na
tegoż samego porwał się konia, lecz nie-
mniej dzielnie odparty jak niedzwiedź,
wszelkiej odtąd unikał zaczepki. Po-
mimo rzucanych nieustannie rac i szmer-
meli między zwierzęta, w celu rozjusze-
nia ich, wszystkie spokojnie leżały stro-
niąc wzajemnie od siebie. Dla rozo-
gnienia więc bitwy wpuszczono tygrysa.

Lekkiemi skokami przebiegł on
dziedziniec, poczem rzucił się na
konie dzikie, które przecież jeszcze go
silniej kopytami odparły jak pierwéj nie-
dzwiedzia. Rozjuszony niepomyślném
natarciem tygrys, rzucił się na wytkaną
słomą osobę człowieka, którą w środ-
ku dziedzińca, jakby straszdydło jakie
postawiono. Skoczył on na ramiona
tój figury i paszczą do głowy jój sięgał,
jakby spragniony był krwi ludzkiej.

Poznawszy błąd swój i więcej jeszcze roziuszony, rzucił się na byka, który go przecież rogami ujął i w powietrze za siebie przerzucił. Ledwie się tchnął ziemi tygrys, aliści zerwawszysię, skoczył w mgnieniu oka powtórnie na byka, właśnie jak gdyby go chciał nieprzygotowanego pokonać, ale byk silnie go łbem uderzył, że go powalił, potem na ziemi leżącego gwałtownie bódł rogami tak, że zwalczony tygrys, ledwie mu się wymknął, a potem przyległ w rogu dziedzińca i więcej udziału brać nie chciał do walki. Potem spotkaniu wszystko uciechło. Wpuszczono więc psy pomiędzy zwierzęta dla drażnienia ich i nowe race i szmermele na nie rzucono, a gdy i to niepomogło, wpuszczono jeszcze jednego lwa i jednego tygrysa. Zwierzęta te przecież spokojnie się po dziedzińcu przechodziły, i wszelkię między sobą unikały zaczepki.

Po kilku godzinach niedziwiedź je-

den rzucił się na dzika i po ośm minutowej bitwie, powalił go na ziemię, brzuch mu kłami rozpruł, pazurami rozszarpał jego cielsko, które krwią plużące chciwie pożerał. Ani lew ani żadne inne zwierzę nie pozwalało się do tej strawy. Na tém się skończyło to widowisko.

§. 7.

Uroczystość wojskowa w Dreznie d. 13. Lipca 1718.

Feldmarszałek Fleming zebrał pod Dreznem sześć pułków piechoty i gwardyą konną Saską. Wzgórki osadzono armatami tak jakby się dwa wojska spotkać z sobą miały. Jakoż wśród ustawicznego ognia z armat i ręcznej broni starły się z sobą oba wojska. Król jechał konno z Hrabinią Denhof i z Panią Potocką Hetmanową Litewską, które za Amazonki przebrane były. Inne da-

my, poszóstnemi jechały powozami. Po skończonym popisie wojska, zasiadł król do stołu pod rozbitym namiotem wraz z zaproszonymi gośćmi, wśród huku dział i muzyki wojskowej.

Największą zabawę miał Król po obiedzie. Nie zebrano albowiem za stawionych stołów, ale je na łub żołnierstwa wydano. Ze jednak chleba podostatkiem niebyło, kazał feldmarszałek aby ten niedostatek wojsku razem wynadgrodzić, 1000 małych bochenków chleba upiec, i w każdy po złotemu ryńskiemu utkwic. Te chleby na stołach rozłożono, poczem feldmarszałek do szturmowi zatrąbić kazał. Na ten znak ustawione w szyku bojowym żołdactwo rzuciło się na łup. Pierwsi naprzód postępują, dalsi, co na tyle stali idą z pierwszemi na wyscigi. Mocny słabszego odpiera jeden, drugiego wywraca, nakoniec łamią się obciążone stoły i wśród tego nieładu, biorą żołnierze co

mogą a więcej jeszcze tratuja i niwecza przygotowaną dla siebie strawę.

Gdy się wrzawa uciszyla rozpoczął się bal w namiocie Królewskim, który trwał do 7ej godziny wieczór. Feldmarszałek częstował gości winem, sam wiele pił i upił się. Król nawet podchmielił sobie nic przecież takiego nieuczynił, coby się z godnością jego zgadzać niemialo. Uważałem przy tej okoliczności Szambelana który za stolikiem stał Królewskim i na talerzu dla niego szklanke wody trzymał. Tak on był piany i tak się chwiał na nogach że go niewątpliwie palcem można było wywrócić. Nic pocieszniejszego nie było jak widzieć go w tej postawie.

Najweselszym przecież byłsam Feldmarszałek, który rzucił się królowi do szyi w chwili kiedy miał odjeżdżać i powiedział że go z jego przyjaźni kwituje, jeżeli dłużej niezostanie. Hrabina Den-

hof chciała go od tych nieprzyzwoitości wstrzymać ale to wszystko było na próżno

Król wsiadł na konia lecz się z niego przewrócił i pewnie byłby szwank poniósł, gdyby go przytomni Laufrowie niebyli wzięli pod ręce.

Proszono wtenczas Króla aby wsiadł do powozu, prosiły go o to i damy ale to nie niepomogło dosiadł on konia i konno szczęśliwie powrócił do miasta.

Po oddaleniu się dworu, feldmarszałek jeszcze się więcej rozochocił i w niebytności dam z pokojówkami wesoło do późnej nocy hasał.

Zadziwiony nieprzystojnem feldmarszałka z Królem postępowaniem zapytałem się jednego z moich znajomych, czy mu to płazem ujdzie. Niewątpliwie odrzekł mój znajomy; już to nie pierwszy raz tak sobie pozwala. W takich zdarzeniach zwykł Feldmarszałek na drugi dzień przyjść do Króla i mówić do niego; Szłyszałem że się Fle-

ming wczoraj nienajlepiej spisał Niech mu Wasza Król. Mość tego za złe nie bierze. Król się rozśmieje i wszystko idzie w zapomnienie.

§ 8.

Łowy w Morychburgu pod Dreznem w Sierpniu 1718.

Okolo godziny 7ej wieczorem udał się Król do okopów umyślnie w tym celu nad stawem usypanych w którym zbudowano z świeżych gałęzi kilka sal i kilka mniejszych pokoi połączonych między sobą korytarzami.

Za danym znakiem stanęło przed Królem dwieście maskowanych mężczyzn którzy byli przybrali na siebie stroje mieszkanców czterech części świata. Każdy z tych oddziałów to jest Europejczycowie, Azyanie, Afrykanie i Amerykanie, miał swoje muzykę i niósł królowi dary właściwe krajowi swemu to jest kwiaty, owoce, napoje

chłodniki, które u nóg mu złożył, zniósł procz tego różne osobliwości, a między innymi dzikie w klatkach zwierzęta jako to: lwy, tygrysy, niedzwiedzie, papugi i t. d. Wierszopis francuski przeczytał wtenczas wiersze któremi cały dwór powitał, Królowi zaś powiedział że niedziw jest iż pod panowaniem tak łaskawego monarchy dzikie zwierzęta nawet zmieniają naturę swojej same się pod nogi jego ścielą.

Po odczytaniu tych wierszy za danym znakiem trąbami i kottami dwie się na wodę wysunęły łodzie, na jednej z nich było dwunastu Kolenderskich majtków u steru zaś siedział Maurycy Hrabia Saski. Na drugiej dwóch tylko było gondolierów włoskich. Obie łodzie poszły na wyścigi z sobą a pomimo usilowania holendrow, włosi zwyciężyli; łódka ich jak strzała leciała po wodzie, oni więc dank odnieśli. Król a z nim Xiężna Weissenfels, Xiężna Lu-

bomirska, Pani Potocka, Pani Denhofowa i wiele innych osób pierwszego rzędu, wsiedli do gondoly błękitnym atłasem wybitój, z srebrnymi frandzlami i galonami. Wioslarzy na tój łodzi było dwunastu pysznie ubranych.

Za Królem płynął Bucentauro to jest okręt zbudowany na wzór tego na którym Doża Wenecki zwykł odbywać zaślubiny swoje z morzem. Na tym okręcie zebrali się owi deputowani czterech części świata o których wyżej wspomnieliśmy. Za tym wielkim okrętem płynęło do trzydziestu mniejszych okrętów, włoskim kształtem zbudowanych, na których się zabrali liczni goście a przy nich orkiestra. Strzelano wtenczas na stawie kaczki którym myśliwi pierwój na głowach byli przylepili czerwone piórka.

Po tém polowaniu powrócił Król do okopów gdzie w przysposobionych salach i galeriach wspaniałą dano ucztę.

Wszystko było rześnistym oświecone światłem w pozłacane arabeski i festony, na których różne allegoryczne czytano napisy. Gdy Król wstał od stołu, spostrzegł cały staw oświecony stosami drzewa w koło niego roznieconemi. Zapalono zrazem piękny bardzo fajerwerk na samymże stawie, na którym sztuczne ognie, najpiękniejszy sprawiały widok.

Niebo zaś całe było rozjaśnione od niezliczonych rac i szermeli wznoszących się nieustannie w powietrze.

Każdy wtenczas szukał dla siebie schronienia na noc, ale niestety prócz zamku i kilka stodół nie było w bliskości żadnego budynku. Prawda że nad stawem postawiono szałas y kilku rzędami, ale cóż to było na tyle ludzi. Każdy więc tulił się gdzie mógł do namiotów, pod drzewa, do powozów w krzaki, ale też niejedni wstał rano szukając na próżno obuwia swego, kapelu-

szy, szpady lub peruki, które mu skradziono.

Dzień następujący przeznaczony był na wielkie polowanie o milę od Moryc-burga. Całą knieję sieciami obstawiono; w środku było miejsce wywyższone, w którym stanął dwór i osoby na łowy zaproszone, i ku któremu z czterech stron cztery ganki były wycięte. Każdym gankiem puszczone razem po sto sztuk zwierza, które na strzelców pędzone. Wśród odgłosu muzyki bez ustanku grającej, strzelano do zwierzyny pomimo łoży dworskiej biegnącej. Damy niektóre jako mniej w strzelaniu zręczne niemiłosiernie nie jednego pokaleczyły jelenia.

Trzysta jeleni i sarn ubito dnia tego to co śmierci uszło Król wolno do lasów puścić kazał. Największa uciecha była z dzikami, których do stu ubito. Król największą okazał zręczność i sześćdziesiąt sztuk kordelasem ubił.

Nikt mu wyrównać niemógł w tej niebezpiecznej zabawie prócz jednego tylko Maurycego Hr. Saskiego (syna jego) Probowały przecież szczęścia inne osoby, z których do woli się naśmiano. Dziki albowiem rozjuszono nabawiły wielkiem strachem, tych mniemanych junaków. Pocieszenie było patrzyć kiedy uciekając przed odyńcami koziołki wywracali.

Wieczorem była uczta na wielkiej sali zamkowej. Zastawiono na stole, drzewa pomarańczowe i kwiaty, tak dalece że się stół zdawał być kwaciarnią wśród której, wazy, salaterki, pułmiski i misy w pewnej ustawiono symetrii, wśród różnych allegorycznych figur i ozdób.

Dnia następującego było polowanie konno na jelenie, co w Francji chasse par force nazywają.

Wybrano do tego trzy prześliczne jelenie. Król z wszystkimi mężczyz-

nami konno na te lowy przybył. Dworzanie osobny mieli mundur to jest: złotolite suknie srebrem wyłożone i podszyte jasno niebieską jedwabną materyą. Damy nieodwahały się na tę niebezpieczną kalwakać prócz Hrabiny Denhofowej i Pani Hetmanowej Litewskiej (Potockiej) które równie odważnie za zwierzem się uganiały, jak najodważniejsi jeźdźce i Króla ani na krok nieodstąpiły. Pierwszy jelen w koło stawa od psow i jeleni pędzony, niewidząc dla siebie na ziemi ratunku wskoczył w staw aby tym sposobem życie ocalić. Tymczasem kilku zagorzałych myśliwych wsiadło na łódz i na stawie z sztucca go zabili. Drugi jelen przeskoczył przez sieć i uszedł. Trzeci forsowany życie pod kordelasem wyzionął.

Wieczorem była wspaniała kolacya a po niej strzelanie do celu przy pocho-

§. 9.

Uczta wyprawiona w pałacu zwanym tureckim w Dreźnie dla królewiczowej Polskiej synowej Augusta II. po jej zamęczeniu w r. 1719.

Cały dwór w tureckich strojach zebrał się w Salach tureckiego pałacu. Król August za Sultana był przebrany. Na przyjazd królewiczowej stanął na dziedzińcu pod bronią znaczny oddział Jańczarów przebranych. Król zaprowadził synowę swoją do wspalonej sali, na której, zamiast zwyczajnych mebli, wezłogłowa bogato haftowane na podłodze leżały. Skoro Królewiczowa na miejscu swoim zasiadła, weszło do sali 24 murzynów kosztownie ubranych noszących w srebrnych koszach kawę, konfitury i sorbety. Niezapomniano i wudek pachniających i wyszywanych i haftowanych chustek pachnidłami skropianych. Potem podwieczorku zbliżył się dwór do okien skąd widziano jak

Jańczarom na dziedzińcu zwyczajny ich pokarm to jest pillaw czyli ryż z baraniną rozdawano.

Wystawiono potem na teatrze pałacowym komedią przeplataną tańcami w sposobie Tureckim. Po tém widowisku dano wieczerzę. Przytomne osoby siedziały tureckim sposobem na wezłogłowiach. Młodzi murzyna i turki roznosili potrawy, a tymczasem skoczkiem zabawiali gości różnemi skokami i misternemi postawami.

Po wieczerzy udał się dwór do ogrodu kilku tysiącami lamp kolorowych oświetconego. Tam odbyły się gonitwy konne, Dzirydem w Tureyizmiane, poczem do celu strzelano. Ile razy kto trafił do tarczy raca ognista wznosiła się w powietrze a pękając oświetlała ogród tysiącami iskrzących gwiazd.

Po niejakiem czasie dwór powrócił do pałacu. Król otworzył z Królewiczową bal, który trwał do piątej godzi-

ny z rana i skończył się na wspaniałem śniadaniu, które na kilku stołach zastawiono sposobem Europejskim; ten zaś sposób (jak nas upewnia uczestnik i referent téj uczyty) przy najmniej tyle jest godzien zalety co Turecki „Niech na to Muzulmanie mówią co chcą.“

§. 10.

Karnawał w Dreźnie r. 1723.

Celniejsze miejscemiedzy rozrywkami karnawału zajmuje reduta. Sala redutowa przedzielona jest kratkami na dwie części. W jednéj z nich mieści się rodzina królewska, dwór i zaproszone do niego osoby, w drugieję mieszczą się maski niższego rzędu. Górą w koło sali jest szeroki balkon czyli galerya z którego się temu widowisku przypatrywać można. Kto udworu niebył prezentowanym, wchodzić nie może do części sali dla rodzinykróleskiej prze-

znaczonéj. Ktoby się tej niedyskrecyi dopuścił tegoby nieochoybnie z niej wyprowadzono. Przy wnijsciach stoją officierowie od gwardyi, przed którymi wchodzący, maski swoje zdejmują, aktorowie jednak, królewskiego teatru baletnicy i baletniczki, przystęp mają do téj części sali, jako należący do dworu.

Częśćta sali, którą dworską nazwę, jest bardzo wspaniała; dołem jest korytarz wysokimi kratkami obwiedziony, z którego przejrzeć całą salę można. Po lewéj stronie jest wielki komin, na którym zawsze ogień się pali a lubo wsali z powodu wielkiego natłoku ludzi, aż nadto bywa gorąco, koło kominaprzecież zawsze się snują maski, znajdują się albowiem koło niego dwie framugi, w których stojące osoby ze sali są niewidzialne. Tam więc ściągają się osoby, które gdzie indziej widzieć się z sobą i rozmawiać bezpiecznie nie mogą.

W środku téj części sali obszerna

jest łoża dworska, w której Król z książętami rodziny swojej i dworem się mieści. Cała ta część sali rześisto jest oświetlona licznymi zawieszonymi lustrami. Ta tylko w tej mierze jest niedogodność, że te lustra łożowemi są oświetlone świecami. Zkąd często najładniejsze maski nieprzyjemnym sposobem rozzone bywają.

W części sali dla niższych klas przeznaczonj, są bufety w której wino, chłodniki, ciasta i lakocie wszelkiego rodzaju przedają. Tu żadnej niema etykiety, i każdy robi co chce tańczy, zaleca się damom, przegarza inne maski i. t. d.

Maski w Dreźnie nie tak bywają gustowne i różnorodne jak w innych wielkich miastach; mężczyźni zwykli nosić domina weneckie, kobiety zaś strój hiszpański. Generała Fleminga widziałem maskowanego en abbé.

Przed reductową salą wystawione jest

amfiteatrum, dla gminu Drezdeńskiego. Tam skoczkiwie i arlekiiny pokazywali sztuki swoje; tam często do swarów przychodziło, a kiedy się zgiełk i hałas wzmagał, król wraz z pierwszemi damami dworskimi porzucając własne zabawy spieszył do okien, aby się temu przypatrzeć.

Obok tego amfiteatru na ustroniu było kilka pokoi, w których w gry hazardowe bardzo wysoko grano.

Wspomnieć mi tu jeszcze należy o zwyczaju w Dreźnie w czasie karnawału przyjętym, który mię bardzo zabawił. Maskowane osoby zwykły, wtenczas chodzić po mieście podomach gdzie także wszyscy w maskach siedzą nawet służący. Gdzie tylko stół był nakryty, maski obce śmiało siadały do niego, nie zdejmując mask z twarzy i wraz z gospodarzami smacznie zajadały. Zwykle nas proszono abyśmy się demaskowali wtenczas ja tylko jeden

w towarzystwie z którym po mieście chodziłem, czyniłem to, a że gościem w Dreźnie byłem, nikt mię nieznał i tém więcéj to wszystkich rozśmieszało.

Tym sposobem przyszliśmy do zaczętego jednego domu gdzie córka gospodarska wzięła mię za kochanka swego ukryć się przednią pragnącego. Wzięła mię więc na stronę i po włosku mówić zemną zaczęła. Nie dobrze przecież na tym examine się popisałem, zaczęła albowiem przypominać mi dziwne jakieś wspomnienia na które trafnie odpowiedzieć nieumiałem domyśliwszy się w końcu, że obcym byłem bardzo się o ten żart uraziła i chciała mi maskę z twarzy zedrzeć. Zastawiałem się jak mogłem prawem jakie maskom służy, ale to bynajmniej nie uspokoiło urażonej piękności; musiałem więc wynosić się co prędzej.

W innym domu zaszliśmy do starego jednego konsyliarza sprawami publicz-

nemi zajętego i wśród stosów aktów siedzącego. Psotne damy nasze koniecznie na niego nalegały aby z nimi na redutę jechał i przymilać mu się oto nieprzystawały. Gniewliwy starzec wypędził nas od siebie i gniew swój wywarł na służących swoich za to, że nas do jego domu byli wpuścili; my zaś dalej się przenieśliśmy.

Wśród tylu rozmaitych zabaw dziwna jest że rzadko kiedy o jakim większym występku w Dreźnie wtenczas słyhać było. Baczość w téj mierze króla była wielką a jeżeli który złodziej zegarek komu lub chustkę ukradł, wtenczas go sadzono na drewnianego osła, gdzie jakby u pręgierza wystawiony był na posmiewisko i grube żarty pospólstwa.

Karnawał ten zakończył się na pysznym karuzelu na którym wyznaczone do tego osoby kopiami do pierścienia się uganiały, oraz na pewnej zabawie którą gospodarstwem (Wirtschaft)

nazywają Król obierał sobie jakie rzemiosło i wystawiał np. złotnika, mieczownika młynarza lub t. p. dobrawszy sobie gospodynię, która mu w jego gospodarstwie pomogła. Najznakomitsze osoby dworu inne na siebie przybierały role, każde gospodarstwo miało własny swój kram. Zaproszeni na tę zabawę goście chodzili od jednego kramu do drugiego, targowali, knpowali i. t. d. Ztąd wynikały dowcipne zapytania odpowiedzi, przycinki i. t. p.

§. 11.

Strzelania do tarczy w dzień imienin królewskich w Warszawie w r. 1735.

Dnia 3 Sierpnia r. 1735 Obchodzono w Warszawie Uroczystość Orderu białego Orła w sposób następujący.

Najprzód gdy wszyscy kawalerowie w ubiorze orderowym u dworu się zebraли, Król Jegomości pasował dziesię-

ciu nowych kawalerów z których szczęściu było przytomnych, to jest Hrabia Münich feldmarszałek wojsk Rossyjskich, Baron Kaiserling dworu Rossyjskiego, Wojewoda Brzesko Rujawski Dąbski, Wojewoda Bresko litewski Sapieha, Łowczy koronny Mniszek i Kuchmistrz koronny Godzki.

Czterej nieprzytomni byli: Jego Królewiczowska Mość Xiążę Karól, dwaj Xiążęta Saxen Gotha, generałowie w wojsku Cesarskim i Xiążę Hessen Homberski, dowodzący wojskiem Rossyjskiem w Polsce.

Gdy zaś na ten sam dzień przypadała uroczystość Imienin Króla JMości, przedniejsi Panowie dworu złożyli mu powinszowania swoje. Przy obiedzie dawniejsi i nowo mianowani kawalerowie mieli zaszczyt jeść u stołu Królewskiego; miejsca zaś swoje zasiedli podług starszeństwa jako członkowie orderu, przy wiwatach dano ognia z armat.

Powstawszy od stołu, oświadczył Król Jegomość że dowództwo wojska Saskiego powierzył Xięciu Weissenfeld, poczem każdy swe powinszowanie temuż Xiążęciu złożył.

Gdy Królowa Jejmość obchodzić świetnie chciała dzień Imienin Małżonka swego, zapowiedziano damom i kawalerom aby się stawili na wieczór w ogrodzie Królewskim aby tamże przypatrzeć się Strzelaniu do tarczy. Tarcza czyli meta do strzelania stała w temże miejscu gdzie niedawno karusel się odprawil. Strzelano pokolei to jest jeden z zaproszonych do téj zabawy po drugim. Główny dank odniósł Król Jegomość. Przedniejsi goście i panowie mieścili się poczęści w nowym pawilonie, poczęści w namiotach po obu stronach rozbitych.

Strzelali dnia tego:

1. Król Jegomość — 2. Królowa Jejmość — 3. Xiąże Weissenfels — 4. Pod-

skarbi nadworny Hrabia Moszyński — 5. Minister Cesarza JMości Hra. Wratław. — 6 Koniuszy Koronny Wielopolski. — 7 Łowczy koronny Mniszek. 8 General Leitnant X. Lubomirski. — 9 Minister Gabinetowy Hrabia Sulkowski. — 10 Wojewoda Kijowski Potocki — 11 Podkomorzy Litewski Zawisza. — 12 Marszałek nadworny Koronny Bieliński. — 13 Biskup Krakowski Lipski. — 14 Wojewoda Brzesko Lit. Sapicha. — 15 Posel Moskiewski Baron Kaiserling. — 15 Kuchmistrz Koronny Godzki. — 17 Feldmarszałek Rossyjski Hrabia Münich. — 18 Hrabia Brühl tajny minister Gabinetowy.

Nadgrody za najlepsze strzały były następujące.

Na cynowym półmisku ciasto marcypanowe a na nim wieniec z kwiatów, do tego pierścień brylantami obsadzony na wstążce zlotéj, na której wyrte były słowo: Vive le Roi Auguste III.

Tę nagrodę otrzymał Rossyjski Minister Baron Kaiserling.

Przy pierwszéli kolei strzałów.

Pierwszy dank odniósł Król Jegomość był to Marcypan na cynowym półmisku i kieliszek wina.

Drugi dank odniósł koniuszy koronny Wielopolski.

Była to czarnina z zajęca na porcelanowym talerzu z bochenkiem chleba i kuflem piwa.

Przy drugiej kolei strzałów. Pierwszy dank odniósł General Leitnant Xiążę Lubomirski. Był to talerz Grochu ze Słoniną.

Przy trzeciej kolei strzałów. Pierwszy dank odniósł Minister Rossyjski Baron Kaiserling. Była to Kielbasa z kapustą na talerzu.

Przy szostej kolei strzałów. Dank pierwszy odniósł Hrabia Moszyński podskarbi koronny. Był to talerz śledzi z kwaśnemi ogórkami.

Potem strzelano za składkami o kosztowności i pieniądze.

Główną wygraną otrzymał Król Jegomość. Była to tabakierka z Kaledonu w złoto oprawna, na niej portret królewski, a do tego ciasto marcypanowe i kufel wina. Drugą wygraną otrzymał Podskarbi koronny Moszyński. Były to dwie okrągłe tabakierki z saskiej porcelany w złoto oprawne, przytém ciasto Marcypanowe i kufel z winem. Trzecią wygraną otrzymała Królowa Jejmość, to iest 7 Dukatów w złocie. Czwartą wygraną otrzymał Kuchmistrz koronny Godzki. Był to młody niedzwiedz przebrany po kobiecu w rogówkę z zielonej kitajki i koniuszu z różowej kitajki, ze szlafmycą na głowie (podobno porcelanowy), stojący na wielkiej tacy, przytém bochenek chleba i kufel piwa.

Po skończoném strzelaniu był wielki

bal u dworu, wieczerza, iluminacya i faierwerk.

§. 12.

Karusel odprawiony w Warszawie w r. 1735.

Król Jegomość rozkazał był wielkie uczynić przygotowania do świetnego obchodu imienin Cesarzowej Rossyjskiej na dniu 26 Lipca 1735. Szczególniej wzbudzał ciekawość wielki karusel, w którym dwa kadryle dobijać się miały o lepszą. Każdy z nich składać się miał z jednego dowódcy i 12 kawalerów. W ogrodzie krolewskim stosownie do tych gonitw obrano miejsce, a w końcu szranek przybudowano salą z balkonem dla Królowej Jejmości, aby z tego miejsca mogła z damami dworu swego temu widowisku się przypatrywać. Po obu stronach téj budowli po nad szrankami usposobiono trzy rzędy siedzeń stopniowo się jedne nad dru-

giemi wznoszących dla widzów; na-przeciwko zaś balkonu na najwyższym stopniu rozbito namiot turecki. Szranki zaś obwiedziono wysokim parkanem, sosniną okrytym. W łukach postawiono pomarańczowe drzewa, jedném słowem wszystko jak najświetniej urządzono.

Za zbliżeniem się dnia wyznaczonego Hrabia Mniszech, Marszałek Koronny, Marszałek Bieliński i Pan Dunin Kasztelan radomski Marszałek dworu Królewskiego uwiadomili przytomne damy, Ministrów zagranicznych i Senatorów Polskich o przerzeczonej gali. Toż samo uczyniono i dla dam Saskich, którym Laufrowie dworscy poroznosili zaproszenia na gonitwy, na wieczerzą, i na bal.

Na dniu Imienin Najjaś. Carowej Ministrowie zagraniczni, Senatorowie i Kawalerowie przed południem w galowych ubiorach u dworu się zebrali.

W tymże dniu poświęconą została kaplica nowo wystawiona obok Zamku Królewskiego pod tytułem Ś. Amny.

Po odbytém nabożeństwie udali się Królestwo Ichmość w towarzystwie całego dworu do zamku na obiad. Po obiedzie o godzinie trzeciej zgromadzili się wszyscy kawalerowie mający do karuselu należeć w jednostajnym ubiorze. Suknie wierzchnie mieli zielone ze złotem, kamizelki białe takż złotem wyszywane, kapelusze obszyte złotą koronką i z kokardami zielonemi.

O trzeciej po południu obaj dowódcy kadryłów przybyli, to iest Król Jego-mość i Xiążę Weisenfeldu. Przytomne damy udały się wtenczas do nowo zbudowanej sali, aby tam Królową przyjmować. Najjaśniejszy Pan wsiadłszy na konia przodkował kawalkacie aż na miejsce gonitw w następującym porządku. Najprzód jechał Bereiter. Za nim

12 koni wierzchowych należących do kawalerów do kadrylu należących, potem 12 koni królewskich.

Kwatermistrz Nadworny Wymiński, 8 trębaczy dworskich i kotły, dwóch Sędziów karuselu konno z dobytymi szablami, to iest: Pułkownik Adeleps i Pułkownik Pflug, Król Imć przed którym szło czterech laufrów i dziesięciu paziów z dzidami i dziirydami. Przy koniu Najjasniejszego Pana szedł Paż pokojowy (Kammerpage) i czterech Turków pokojowych (Kammertürken), Kawalerowie z dobytymi pałaszami po dwóch a pomiędzy koźmi służący ich z dzidami i z oszczepami.

Xiążę Weissenfelski ze swoim kadrylem podobnym jechał porządkiem.

Kadryl królewski stanął od wielkiej bramy przy nowych koszarach wprost naprzeciw nowej sali gdzie, królowa na balkonie siedziała. Kadryl Xięcia Weissenfels stanął naprzeciwko. Konie

wierzchowe postawiono wtenczas na przeciw łoży, gdzie Sędziowie karuse-
lu siedzieli. Po czém oba kadryle po-
woli w koło szranek jakby na prze-
gląd objechali i miejsca swoje zajęli, tak
że partya królewska w poprzek przed
nową salą, a partya Xięcia Weissen-
felskiego naprzeciw tamtej stanęła.

Kadryl królewski, składał się z osób
następujących.

1. Półkownik Genel i Adjutant Szem-
bak. 2 Szambelanowie Święcicki i Gar-
czyński. 3 Pułkownik Rybiński. 4 Mi-
nister Gabinetowy hrabia Sułkowski.
5 Koniusz Koronny Wielopolski. 6
Szambelan Pirch. 7 General Major Tar-
ło. 8 Starosta Wieluński. 9 Szambelan
Stanisławski. 10. Podskarbi Moszyń-
ski. 11 Marszałek Nadworny koronny
Bieliński. 12 Łowczy koronny Mniszech.

Do Kadrylu Xięcia Weissenfels na-
leżeli:

1. General Major Polenz. 2 Szambe-

lan Einsiedel. 3 Szambelan Wolfers-
dorf. 4 Marszałek koronny Einsiedel. 5
Kameriunker Marszall. 6 Podczaszy
Haugwitz. 7 Minister Gabinetowy Brüll.
8 Szambelan Szömfeld. 9 Pułkownik
Brüll. 10 Szambelan Skarbek. 11 Szam-
balan Hrezan. 12 Kamerjunker Wehlen.

Sędziami karuselu byli X Biskup Kra-
kowski Lipski, Kasztelan Krakowski
Xiążę Wisnowiecki, Poseł Cesarski
Hrabia Wratisław i Marszałek Koron-
ny Mniszech.

Gdy każdy zajął przeznaczone sobie
miejsce zaczęły się gonitwy. Najprzód
jeździli kawalerowie z kopiami do pier-
scienia. Hrabia Einsiedel pierwszy dank
otrzymał, gdy czternaście zdjął pier-
scieni. Najjas. Pan zdjął ich jedenaście.

Po tem jeździli kawalerowie z dzi-
rydem, w których to gonitwach Mini-
ster stanu hrabia Sułkowski pierwszy
dankotrzymał.

Po tem kawalerowie palaszami ści-

nali głowy. Szambelan Wehle pierwszą odniósł nagrodę.

Najpiękniejsza pogoda służyła tym igryzskom. Po gonitwach udali się Sędziowie z nadgradami dla zwycięzców do Królowej Imości na nową Salę, po nich następowali zwycięzcy, którzy się pierwój przedstawili sędziom karuselu. Królowa rozdawała zwycięzcom nagrody, które były następujące.

Za pierścienie kopią zdjęte pierścieni z brylantowem sercem. Szambelanowi Einsiedel, który czternaście był zdjął pierścieni. Drugi dank za zdjęcie jedenastu pierścieni dwa medale koronacyjne Królowi Jegomości, trzecia wygrana za dziesięć pierścieni, to jest medal jeden koronacyjny Szambelanowi Święcickiemu.

Za gonitwy z dzirydami do tarczy.

Główną wygraną, to jest złoty zegarek odebrał Minister Hrabia Sulkowski który szesnaście razy trafił do celu.

Drugą wygraną trzy złote Medale koronacyjne odebrał Marszałek Nadworny Einsiedel. Trzecią wygraną dwa podobne medale Szambelan Święcicki.

Za ubieganie się z szablą do głów.

Główną wygraną to jest szablę złotą odebrał Szambelan Wehle. Drugą wygraną pułkownik Szembek. Trzecią Szambelan Schönfeld.

Po rozdaniu nagród zwycięzcy przy odgłosie trąb i kotłów do pałacu odprowadzeni zostali. Wieczorem był bal, królestwo Ichmość udali się na wieczórzą do przysposobionej sali jadalnej. Liczne tam wnoszono zdrowia, na które odezwały się trąby, kotły, a nawet i gęste wystrzały z armat. Wszystkie cukry na stole były w kształcie cyfry Cesarzowej rosyjskiej i herbów Moskiewskich. Co się tycze miejsc u stołu, jak kto miał siedzieć losy ciągniono. Przy rozpoczęciu kolacyi zapalono przepyszną iluminacją, w której cały

plac gonitw i obie ulice ogrodowe o-
świecone były piętnastą tysiącami lamp.
Filary, u których w czasie karuselu
pierścienie były zawieszane unosiły or-
ły rossyjskie całe w ogniu. W szrod-
ku między ulicami jaśniała litera A, or-
ły Rossyjskie w ogniach rozmaitych.
Niemniej i ogrodzenie szranek sosni-
ną wykładane w świetle kilku tysięcy
lamp jaśniało. Po wieczery powstali
Królestwo Ichmość i udali się napowrót
do sali balowej gdzie do drugiej godzi-
ny po północy tańczono.

